

Droga wspólnoto!



Zaczynamy **nowy rok formacyjny!** W Ruchu Światło-Życie jego początek wyznaczyła Centralna Oaza Matka, która odbyła się w Krościenku w dniach 25-28 maja. Zarówno tam, w centrum Ruchu, jak i w całej Polsce prosi-

śmy w tych dniach o to, aby Duch Święty rzeczywiście w nas działał, aby nas przemieniał, aby uzdalniał nas do wydania tego jedyne- go w swoim rodzaju owocu, bez którego przestajemy być „solą ziemi” i światłem świata”, a którym jest ofiarna, bezinteresowna miłość Boga i bliźniego.

Dla nas, członków Domowego Kościoła, będzie to czas szczególny: wchodzimy właśnie w **czterdziesty rok** istnienia naszej wspólnoty. Latem 1973 r. ks. Franciszek Blachnicki zorganizował pierwszą oazę rodzin, po której w różnych miejscach w Polsce zaczęły powstawać kręgi Domowego Kościoła – i tak się zaczęło.... Nie chcemy za rok organizować rocznicowych obchodów, podczas których mielibyśmy się tylko ograniczyć do „kombatanckich” wspomnień, czy do wysłuchania okolicznościowych referatów. Pragniemy gorąco spotkania prężnej wspólnoty, która wie skąd idzie, pamiętając o swych korzeniach, ale przed wszystkim baczenie rozeznaje „kórędy wieje Duch Święty” i wie, dokąd zmierza! **Potrzebujemy obchodów rocznicowych w postaci prawdziwej Pięćdziesiątnicy!** Bo ciągle jeszcze nasza postawa przypomina apostołów z czasu między Zmartwychwstaniem a Zesłaniem Ducha Świętego; owszem, trwamy na modlitwie (por. Dz 1,14), ale zamknęci w Wieczerniku, „z obawy przed Żyda-



mi” (por. J 20,19), zbyt zastraszeni, aby wyjść na zewnątrz...

Szansą świadomego przygotowania do rocznicy będzie **Nowenna „Kościoł naszym domem”**, wytyczająca przebieg miesięcznych spotkań kręgu. Zachęcamy wszystkich – skorzystajmy w tym roku z **konspektów w „Liście”!** Idźmy drogą tych samych tematów! Chcemy stanąć w prawdzie i odpowiedzieć sobie i Bogu: w jakim stopniu nasze małżeństwa, rodziny, kręgi, parafie, rejony, diecezje, Polska i cały świat są Kościołem – wspólnotą ludzi, dla których Jezus Chrystus jest Panem ich życia? Ile znaczą dla nas te wspólnoty? Czy zakorzeniamy się w nich, czy są naszym domem, duchową ojczyzną? Czy rzeczywiście panuje w nich Chrystus?

Z problemem wielorakiego lęku, który drzemie w każdym z nas, zmierzaliśmy się podczas tegorocznej **pielgrzymki do sanktuarium św. Józefa w Kaliszu**. Otrzymaliśmy tam mocną lekcję, czym tak naprawdę jest – a jakim nie jest – Krucjata Wyzwolenia Człowieka. Jakże ogromnym zubożeniem jest sprowadzanie tego dzieła do abstynencji od alkoholu! Gorąco zachęcamy do wysłuchania i przejęcia się treścią konferencji ks. Macieja Krulaka. Ileż w niej było pasji! Nagranie dźwiękowe znajdziecie na ogólnopolskiej stronie internetowej DK (www.dk.oaza.pl).

Wszystko, co nam leży na sercu, wypowiedzieliśmy w liście Kręgu centralnego na

rok formacyjny 2012/2013. **Sympatycy czy członkowie? Owoce formacji w Domowym Kościele** – tytuł listu nawiązuje do znakomitej książeczki zawierającej rozważania ks. Franciszka Blachnickiego na temat katechumenatu. Pragniemy sprowokować nas wszystkich do rachunku sumienia nad celem formacji. Pragniemy wybudzić z letargu tych wszystkich, którzy zapytani o ich zaangażowanie w Domowym Kościele, odpowiadają: „A tak, my się ciągle formujemy”. To bardzo dobrze, bo formacja (permanentna) powinna trwać do samej śmierci, ale jest jeszcze tak zwana **formacja podstawowa, przeżyta przez zaledwie ok. 17% członków DK**. Ten etap formacji ma nas prowadzić ku konkretnej służbie, ku przemianom stylu życia na styl służebny, ku naśladowaniu Chrystusa Sługi. Czy mamy tego świadomość? Czy przemiana naszych wnętrz idzie w tym kierunku?

Mocną stroną „Listu DK” 126 jest temat numeru. Dziękujemy Autorom artykułów za ich niezwykle ciekawe przemyslenia z zakresu **Nowej Kultury!** W ten sposób w ciągu roku dotknęliśmy – bo przecież nie wyczerpaliśmy... – po kolei wszystkich elementów, poprzez które odbywa się w naszym życiu realizacji charyzmatu Światło-Życie: jedność „Światło-Życie”, Nowy Człowiek, No-

wa Wspólnota, Nowa Kultura. Cieszymy się również z tego, że w różnych miejscach tego numeru mocno wybrzmiewa jeszcze jeden element, z którym niejednemu z nas jest tak bardzo „nie po drodze”: **Krucjata Wyzwolenia Człowieka**.

Na koniec – łyżka dziegciu w tej beczce miodu © Kochani! Po starannym rozważeniu wszystkich „za” i „przeciw”, po wielu latach (podobno „najstarsi górale nie pamiętają”, kiedy to się zdarzyło poprzednim razem) utrzymywania ceny „Listu” na poziomie 3 zł za egzemplarz, podjęliśmy decyzję o jej **podniesieniu od następnego, 127. numeru do 4 złotych**. Mamy nadzieję, że ta złotówka, rozłożona na trzy miesiące, nie zrujnuje zbyt mocno Waszych domowych budżetów, natomiast z pewnością pomoże w wydawaniu „Listu” na coraz lepszym poziomie, a przede wszystkim pozwoli wesprzeć rozbudowę Domu przy Jagiellońskiej. Prosimy o zrozumienie i wielko- duszność...

Szczęść Boże na wakacyjnych szlakach – rekolekcyjnych i nie tylko...

Z modlitwą za Was wszystkich

Beata i Tomek Strużanowscy

Zdjęcia na okładkach: okładka zewnętrzna I – fot. Maria Różycka; okładka wewnętrzna II – fot. Paweł Maciejewski i Tomasz Strużanowski; okładka wewnętrzna III – fot. Krzysztof Hajduk, archiwum redakcji i Tomasz Strużanowski; okładka zewnętrzna IV – fot. Maciej Loretz.

Odpowiedzialni za treść LISTU: Beata i Tomasz Strużanowscy, ks. Marek Borowski SAC; **redakcja merytoryczna oraz redakcja działu „Formacja”:** Beata i Tomasz Strużanowscy, e-mail: tomekstruzanowski@op.pl; **redakcja działu „Znaki czasu” oraz projekt okładki:** Agnieszka i Tomasz Talagowie, e-mail: listdk@op.pl; **redakcja działu „Z życia DK”:** Elżbieta i Mirosław Wrotek, e-mail: wrotkowie@o2.pl; **redakcja działu „Świadectwa”:** Jolanta i Mirosław Słobodowie, e-mail: j.m.sloboda@oaza.pl; **opracowanie graficzne:** Piotr Sinielwicz, e-mail: psinielwicz@hotmail.com; **druk i oprawa:** Comernet, ul. Głuska 6, 20-439 Lublin; **prenumerata i zmiany ilości zamawianych egzemplarzy:** Sekretariat DK, ul. Jagiellońska 100, 34-450 Krościenko n. Dunajcem, e-mail: jagiellonska@oaza.pl, tel. 18/ 262 39 42.

Wpłaty za LIST (przez osoby odpowiedzialne za dystrybucję) na konto: 13 1560 1108 0000 9060 0019 2403 GETIN BANK, z dopiskiem „za LIST nr 126”.

„Domowy Kościół. List do wspólnot rodzinnych” jest pismem formacyjno-informacyjnym kierowanym do członków Domowego Kościoła – gałęzi rodzinnej Ruchu Światło-Życie. Ukazuje się od 1975 roku. Pierwszym redaktorem był Sługa Boży ks. Franciszek Blachnicki (1921-1987). Do użytku wewnętrznego Kościoła Rzymskokatolickiego w Polsce. **Czerwiec-sierpień 2012.**

SPIS TREŚCI

WSTĘP

Od redakcji 1

FORMACJA

„Kościół naszym domem” – nowenna przed 40-leciem Domowego Kościoła 4
 List kręgu centralnego na rok formacyjny 2012/2013 6
 Konspekty na spotkanie kręgu na wrzesień i październik 2012 r. 12
 Nowy podręcznik: „Szkoła życia w Oazie Nowego Życia I stopnia dla rodzin” 22
 Wakacyjne audycje dla małżonków i rodziców w Radio Maryja 22

TEMAT NUMERU: NOWA KULTURA

Ks. Franciszek Blachnicki, *Nowa Kultura. Katecheza z ORD i z ORAR I stopnia* 23
 Ks. Wojciech Danielski, *Promieniować Nową Kulturą* 27
 Ks. Marek Borowski, *Nową kulturę tworzą nowi ludzie* 29
 Monika i Radek Galbarczyk, *KWC – kruczata wyzwolenia, a nie zniewolenia!* 30
 Agnieszka Zawisza, *Nowa kultura w stroju – godnie i/czy elegancko?* 33
 Agnieszka Zawisza, *Uważajcie na to, czego słuchacie* 38
 Adam Warejko, *Słowo o e-kulturze* 42
 Ada Bartosiak, *Niezwykłe „osiemnastki”* .. 45

ZNAKI CZASU: MISJA WARSZAWY

Tomasz Talaga, *Nie kalkulujemy – wypływamy na głębokie wody!* 50
 Biada nam, gdybyśmy nie głosili... – rozmowa z Marzeną Mikosz 52

Dlaczego wyszliśmy na ulicę? – rozmowa ze Zbigniewem Słupem 54
 Dorota i Wojciech Kalatowie, *Teraz twój ruch!* 56

Z ŻYCIA DK

Ewa Krakowczyk, *Nie lękajcie się być wolni! Pielgrzymka DK do Kalisza* 58
 Barbara i Michał Hajdukowie, *Doroczne spotkanie kręgu centralnego* 61
 Elżbieta Kozyra, Maria Różycka, *Co słysząc „na Jagiellońskiej”?* 62
 Maria i Ryszard Karolewscy, *Nowa para odpowiedzialna za DK w Niemczech* 64
 Iza Zielińska-Kalita, *Ładowanie akumulatorów w środowisku laickim* 65
 Ireneusz Łapiński, *Randka małżeńska BIS 2012* 66
 Wanda i Henryk Orłukowie, *Niezwykły jubileusz* 67
 Hanna i Tomasz Łosiołowie, *ORDW w Dębkach* 68
 Ewa Krakowczyk, *Wielkopostne spotkania w rejonach* 68
 Ewa Krakowczyk, *Wielkanocne Emaus* ... 69
 Marian Kopiec w pamięci synów 70
 Kinga Baczyńska, *Fotoalbumy Wydawnictwa Światło-Życie* 71

ŚWIADECTWA

• Elżbieta z Przemysła • Agnieszka i Dariusz Korach • Iwona i Radek • Tadeusz z diecezji pelplińskiej • Hanna • Anna i Krzysztof Pietkiewicz • Anna i Marcin Bukowsky • Kinga i Daniel Stankiewiczowie • Ania i Jacek z Wejherowa • Barbara i Jan Zapala • Marta Dzbeńska-Karpińska 72

FORMACJA

Rok formacyjny 2012/2013

Przygotowanie do 40-lecia Domowego Kościoła

NOWENNA „KOŚCIÓŁ NASZYM DOMEM”

Drodzy małżonkowie i rodzice, członkowie Domowego Kościoła!

Za rok będziemy świętować 40-lecie powstania Domowego Kościoła. W lipcu 1973 roku odbyła się w Krościenku pierwsza oaza dla rodzin, która wydała owoce w postaci powstania kręgów. Z nich powstał Domowy Kościół. **Dzisiaj Domowy Kościół liczy 3073 kręgi, z czego ok. 330 kręgów powstało poza granicami Polski. W DK w Polsce formuje się blisko 27 200 osób, tj. ok. 13 500 małżeństw, a 2011 roku w rekolacjach formacyjnych wzięło udział blisko 10 000 członków DK.**

Przed ważnymi wydarzeniami Kościół modli się Nowenną. W taki sposób co roku modlimy się przez dziewięć dni przed Niedzielą Miłosierdzia Bożego, czy przed Zesłaniem Duch Świętego, który scala i jednoczy Kościół. Przez dziewięć lat poprzedzających rok 1966 przygotowaliśmy się do Millenium Chrztu Polski. Podobnie przed pielgrzymką Ruchu Światło-Życie do Warszawy w 2009 roku modliliśmy się Nowenną miesiący, wołając: „Niech zstąpi Duch Twój i odnowie oblicze ziemi!”.

Z okazji 40-lecia Domowego Kościoła **my również chcemy podjąć duchowe dzieło: jeszcze bardziej wytrwać, konsekwentną modlitwę i formację, której zadaniem będzie konfrontacja pragnień Założyciela z rzeczywistością naszego życia.**

Chcemy stanąć w prawdzie i odpowiedzieć sobie i Bogu: w jakim stopniu nasze małżeństwa, rodziny, kręgi, parafie, rejony, diecezje, Polska i cały świat są Kościołem – wspólnotą ludzi, dla których Jezus Chrystus jest Panem ich życia? Ile znaczą dla nas te wspólnoty? Czy zakorzeniamy się w nich, czy są naszym domem, duchową ojczyzną? Czy rzeczywiście panuje w nich Chrystus?

W kolejnych miesiącach Nowenny będziemy sobie odpowiadać na następujące pytania:

→ jak działa w nas łaska sakramentu małżeństwa?

→ w jakim stopniu nasza rodzina jest Nową Wspólnotą?

→ w jakim stopniu jest miejscem naszego wzrostu duchowego?

→ jak możemy być użytecznymi w parafii?

→ jak możemy służyć w rejonie?

→ w jaki sposób możemy podejmować odpowiedzialność za diecezję?

→ w jakim stopniu ewangelizujemy polskie rodziny?

→ jakim świadectwem jesteśmy jako chrześcijanie dla świata?

Jesteśmy atakowani przez wszechobecny konsumpcjonizm, manipulowani przez media, umęczeni wyścigiem za uciekającym czasem, zapracowani, przekonywani do pogoni za pieniędzmi i doświadczający kryzysu wspólnoty poprzez panoszący się indywidualizm. Jak żyć w takim świecie? **Co robić, aby światło Słowa Bożego przenikało nasze życie? – Podejmijmy Nowennę, trwajmy przed Chrystusem na modlitwie, aby umocnił naszą wiarę i pomógł odnaleźć się w Kościele tak jak w domu!**

Do podjęcia Nowenny zachęcamy wszystkie kręgi Domowego Kościoła. W tym roku w jedności podejmijmy duchowe dzieło Nowenny DK!

Uwaga! Kręgom, które przeżywają pierwszy I i II rok pracy DK w ramach formacji podstawowej proponujemy podjęcie intencji modlitewnych Nowenny, a ponadto lekturę konspektów i adaptowanie z nich do życia małżeńskiego wybranych refleksji. Zasadniczo niech jednak podążają drogą formacji podstawowej.

W każdym miesiącu Nowenny DK proponujemy refleksję nad tematem formacyjnym, który pomoże nam zobaczyć, czy dana wspólnota jest dla nas domem oraz podjęcie intencji modlitew-

nej związanej z tematem. Pragniemy poprzez modlitwę wzmacniać nasze duchowe siły oraz wypraszać łaski potrzebne tym, których obejmujemy modlitwą.

NOWENNA DOMOWEGO KOŚCIOŁA „KOŚCIÓŁ NASZYM DOMEM”

LP	MIESIĄC	TEMAT	INTENCJE MODLITWENE
1.	WRZESIEŃ 2012	Wprowadzenie do NOWENNY DK „KOŚCIÓŁ naszym DOMEM”	W intencji Domowego Kościoła: · o beatyfikację Sługi Bożego ks. Franciszka Blachnickiego, · o duchowe owoce obchodów 40-lecia DK, · o żywą, odważną i konsekwentną wiarę dla członków Domowego Kościoła.
2.	PAŹDZIERNIK 2012	MAŁŻONKOWIE uczniowie czy sympatycy Chrystusa?	W intencji małżeństw, zwłaszcza przeżywających kryzys wiary i relacji małżeńskiej: · o odnowienie relacji z Jezusem, · o ożywienie wiary, · o dostrzeżenie Chrystusa we współmałżonku.
3.	LISTOPAD 2012	RODZINA – Kościołem domowym Miejsce Chrystusa w naszej rodzinie. Jak zrealizowaliśmy/realizujemy katechumenat rodzinny?	W intencji rodzin: · aby były miejscem przekazywania żywej wiary dzieciom i młodzieży, · za dzieci i młodzież, aby pielęgnowały w swoich sercach żywą wiarę, · o odważne i czytelne świadectwo wiary rodzin z Domowego Kościoła.
4.	GRUDZIEŃ 2012	KRĄG – laboratorium wiary Czym jesteśmy dla siebie na drodze wzrostu duchowego? Pomocą, czy przeszkodą?	W intencji kręgów Domowego Kościoła: · aby były miejscem wsparcia i wzrostu duchowego dla małżonków i rodzin DK, · o sumienność i odpowiedzialność małżonków w przeżywaniu formacji podstawowej i permanentnej, · o wytrwałość i wierność małżonków w realizacji zobowiązań.
5.	STYCZEŃ 2013	PARAFIA – wspólnota wspólnot Jakie jest moje/nasze miejsce w parafii? Jaką posługę w niej podejmujemy/ chcemy podjąć?	W intencji parafii, w których mieszkamy i przystępujemy do sakramentów: · za księży proboszczów, · za kapłanów – doradców duchowych kręgów, · za wszystkie wspólnoty i grupy parafialne, · za nas – byśmy z troską włączali się w życie parafii.
6.	LUTY 2013	REJON – przestrzeń dla tworzenia diakonii Jakimi charyzmatami służę we wspólnocie Kościoła?	W intencji rejonów Ruchu Światło-Życie: · rozwój diakonii w rejonie, · o zaangażowanie i postawę służby małżeństw w Domowym Kościele, · by Rejonowe Dni Wspólnoty były dla nas miejscem i czasem świadectwa, jedności i radości.

7.	MARZEC 2013	<u>DIECEZJA</u> – miejsce podejmowania odpowiedzialności za Kościół W jakie dzieła angażujemy się dla dobra i rozwoju naszej diecezji?	W intencji naszych diecezji: · za biskupów – naszych pasterzy, · o owocną współpracę odpowiedzialnych DK z pasterzami Kościoła, · o rozwój diakonii specjalistycznych w diecezji, · o liczne małżeństwa i kapłanów, gotowych do posługi w czasie rekolekcji DK, · za tegoroczne rekolekcje formacyjne.
8.	KWIECIEŃ 2013	<u>OJCZYZNA</u> W jaki sposób możemy być błogosławieństwem dla Polski?	W intencji naszej Ojczyzny – Polski: · aby małżonkowie DK mieli wolę i odwagę włączania się w dzieło KWC, · aby małżeństwa z DK świadczyły swoim życiem o Chrystusie polskim rodzinom, · abyśmy jakością pracy świadczyli, że naszym Panem jest Jezus Chrystus.
9.	MAJ 2013	<u>KOŚCIÓŁ POWSZECHNY</u> Jaka jest nasza odpowiedź na ogłoszony przez Benedykta XVI Rok Wiary?	W intencji wszystkich członków Ruch Światło-Życie, a szczególnie za kręgi DK poza granicami Polski: · o wierność charyzmatowi Światło-Życie, · o wzrost w duchowości małżeńskiej, · o zachowanie łączności z DK w Polsce.

List kręgu centralnego DK na rok formacyjny 2012-2013

Krościenko – Toruń, maj 2012 r.

Droga wspólnota Domowego Kościoła!
Kochani!

W dniach 29 kwietnia – 1 maja 2012 r. w Centralnym Domu Rekolekcyjnym Domowego Kościoła przy ul. Jagiellońskiej 100 w Krościenku odbyło się doroczne spotkanie kręgu centralnego. Był to czas skupienia i modlitwy, w której gorąco poleciliśmy Panu Bogu kręgi, małżeństwa i rodziny z naszej wspólnoty, zarówno w Polsce jak i poza jej granicami oraz wszystkich członków Ruchu Światło Życie. Były to też zarazem dni wyjątkowej pracy, rozeznawania szans, wyzwań, możliwości i zagrożeń stojących przed Domowym Kościołem. **Jednym z owoców tego spotkania jest niniejszy list, skierowany do Was u progu roku formacyjnego, który między innymi przez Nowennę miesięcy prowadzi nas ku obchodom 40-lecia DK.**

Zanim przystąpicie do lektury, przypominamy, że jest to już szósty list kręgu centralnego – widać, że zwyczaj zapoczątkowany w 2007 r. okazał się trwały i powoli przetrada się w tradycję. Zadaniem tych listów jest zwrócenie uwagi na ważne (a często nie dość akcentowane, zanedbywane, niedoceniane, czy wręcz lekceważone) elementy naszej drogi formacyjnej i praktyki życia wspólnotowego. Z tego właśnie powodu **gorąco zachęcamy, byście powracali do lektury listów z poprzednich lat.** Są one na stałe umieszczone na stronie internetowej DK, w zakładce „Formacja” (www.dk.oaza.pl). Gwarantujemy, że po ich lekturze może zniknąć wiele nurtujących Was pytań i wątpliwości!



Krąg centralny DK

Jak pamiętacie, ubiegłoroczny list kręgu centralnego był poświęcony **drodze formacji w Domowym Kościele**. W możliwie zwięzły sposób pokusiliśmy się w nim o przedstawienie etapów naszej formacji i kryteriów dojrzałości na każdym z nich, pomagając w ten sposób każdemu małżeństwu z DK w określeniu swoich postępów na drodze ku dojrzałości chrześcijańskiej. Z radością przyjmowaliśmy potem liczne sygnały, iż list wzbudza szeroki oddźwięk, że wielu z Was zachęcił do głębszej refleksji nad swoją przynależnością do DK, nad realizacją naszego charyzmatu.

W tym roku pragniemy iść krok dalej i w centrum naszej uwagi postawić pytanie o...

OWOCE FORMACJI W DOMOWYM KOŚCIELE

Poznacie ich po ich owocach... (Mt 7,16)

Istotę każdej drogi stanowi to, że nie może ona ciągnąć się w nieskończoność, lecz powinna prowadzić do jakiegoś celu. Co zatem jest celem formacji w Domowym Kościele? Odpowiedź można sformułować na różne sposoby, ale i tak jej sens sprowadzi się do stwierdzenia, że **DK zwraca szczególną uwagę na duchowość małżeńską, czyli dążenie do świętości w jedności ze współmałżonkiem. Chce pomóc małżonkom trwającym w związku sakramentalnym w budowaniu między nimi prawdziwej jedności małżeńskiej, która jednocześnie stwarza najlepsze warunki do dobrego wychowania dzieci w duchu chrześcijańskim** („Zasady DK”, pkt 10).

W obliczu współczesnych wyzwań, w dobie dotkliwego kryzysu małżeństwa i rodziny, tak postawiony cel: świętość obojga małżonków oraz skuteczny katechumenat rodzinny, jawi się jako trafna diagnoza choroby toczącej dzisiejsze społeczeństwa i narody, jako ambitny, ale możliwy do wykonania program, pozwalający żonom i mężom...

– we wzajemnej jedności **zrealizować powołanie do świętości** (*Bądźcie świętymi, bo jestem święty, Pan Bóg wasz!* Por. Kpł 19,2);

- przekazać we współpracy ze Stwórcą życie i **poprowadzić swoje dzieci ku dojrzałej wierze**, wychowując je na dobrych chrześcijan i obywateli;
- a ostatecznie **osiągnąć najważniejszy cel życia: zbawienie wieczne** (wszak *nasza ojczyzna jest w niebie* – por. Flp 3,20).

A wy za kogo Mnie uważacie? (Mt 16,15)

Powiedzmy sobie jednak jasno: aby tak się stało, nie wystarczą same dobre chęci, nie wystarczą lata formowania się na drodze Domowego Kościoła, nie wystarczy bogata lista pełnionych usług, przeprowadzonych akcji ewangelizacyjnych, przeżytych rekolekcji, wygłoszonych świadectw, podjętych postów...

Oczywiście, to wszystko jest ważne, ale **ma sens tylko wówczas, gdy wypływa z żywej, osobistej relacji z Jezusem Chrystusem i zakorzenienia w Jego Kościele.**

Trzeba przeżyć spotkanie z Jezusem; uwierzyć Mu i iść za Nim. Trzeba uznać Go za Pana i Zbawiciela; nie tylko ustami, lecz również postępowaniem, a zatem w wymiarze życiowych wyborów, uczynków. Trzeba wpuścić Go we wszystkie wymiary naszego życia: w małżeństwo, w rodzinę (katechumenat), w pracę zawodową, w zaangażowanie w życie publiczne, w służbę we wspólnocie, w radowanie się zdrowiem, cierpliwe znoszenie choroby, w młodość, w wiek dojrzały, w niełatwą starość, w podejmowane decyzje, w troski materialne, w życiowe zwycięstwa i porażki. Zwłaszcza ten ostatni wymiar, wymiar cierpliwego, pełnego wiary niesienia krzyża stanowi najlepszy sprawdzian dojrzałości naszej wiary. Bo nie da się iść za Jezusem bez podążenia drogą krzyża, bez zaakceptowania krzyża, bez pogodzenia się z krzyżem, bez przyłgnięcia do krzyża, co więcej: bez ukochania krzyża jako tego miejsca, w którym jesteśmy najbliżej Jezusa. On mówi jasno: *Kto nie bierze swego krzyża, a idzie za Mną, nie jest Mnie godzien* (Mt 10,38). Doprowadzając tę myśl do końca, trzeba stwierdzić, że bez krzyża nie ma zmartwychwstania.

A zatem, kochani, stajemy po raz kolejny wobec tych fundamentalnych pytań, tyle razy już usłyszanych w naszej „przeszłości oazowej”, że uległy ono pewnemu „wyświechtaniu”, „rozmiękczeniu”, „oswojeniu”; że słysząc je, nie zawsze zdajemy sobie sprawę z ich wagi:

- ➡ Kim jest dla nas Jezus Chrystus? Czy na pewno naszym Panem i Zbawicielem?
- ➡ Czy jest Jedynym, któremu ufamy, bez względu na to, co nas spotyka w życiu?
- ➡ Czy jest *drogocenną perłą* (por. Mt 13,46) – Tym, dla którego gotowi jesteśmy poświęcić wszystko inne?

Twierdząca odpowiedź na powyższe pytania oznacza, że faktycznie oddaliśmy swe życie Jezusowi. Ku takiej właśnie relacji prowadzi formacja Domowego Kościoła.

Miłością ożywni, służcie sobie wzajemnie! (Ga 5,13)

Trzeba jednak pamiętać, że pozostając w takiej relacji z Jezusem, jesteśmy dopiero w połowie drogi. *Tu się wchodzi, aby kochać Boga; stąd się wychodzi, aby kochać człowieka.* Wielu z nas pamięta ten napis, umieszczony przy wejściu do kaplicy w Domu przy Jagiellońskiej w Krościenku. Tak – nie da się kochać Boga, nie kochając ludzi!

Zacznijmy od spraw elementarnych, choć może nie zawsze zauważanych i poddawanych codziennej refleksji. Stańmy w prawdzie; prześledźmy czas naszej przynależności do Domowego Kościoła i odpowiedzmy sobie szczerze na kilka pytań:

- ➡ W czym – dzięki formacji Domowego Kościoła – stałeś się lepszym mężem, lepszą żoną?
- ➡ Jak zmienia się Twoje małżeństwo w miarę upływu lat? Staje się coraz piękniejsze, czy coraz bardziej szare?



- ➔ Czego jeszcze nie zmieniłeś, choć tak bardzo tego by pragnął twój współmałżonek?
- ➔ Na ile się przemieniłeś na lepsze jako ojciec, matka?
- ➔ W jakim stopniu czujesz się odpowiedzialny za dobre wychowanie swych dzieci? Nie za rozpieszczanie, lecz za wychowanie, czyli wpojenie im wiary, wdrożenie do dyscypliny, rozwinięcie poczucia odpowiedzialności, nauczanie ich zasad kultury osobistej, uczciwej pracy, szacunku dla drugiego człowieka?
 - ➔ W jakim stopniu formacja uczyniła cię lepszym zięciem, synową, teściem, teściową?
 - ➔ Czy widzisz związek między przeżywaną formacją a dobrym, uczciwym wywiązywaniem się z obowiązków zawodowych?
 - ➔ W jaki sposób służysz wspólnocie Kościoła? Czy nie jesteś w tym zbyt opieszły? A może przeciwnie – ze służby w parafii, rejonie diecezji uczyniłeś sobie wygodny pretekst, by uciec od właściwego wypełniania obowiązków małżeńskich, rodzicielskich, zawodowych?
 - ➔ Na ile formacja rozbudziła w Tobie odpowiedzialność za kraj, w którym żyjesz, za to, czy zasady życia społecznego są w nim zgodne z prawem Bożym?
 - ➔ Na ile dojrzałeś do służby? **Formacja Domowego Kościoła traci sens, jeśli nie przynosi owoców w postaci naszej coraz większej gotowości do służby. Czy jesteś tego świadomy?!**

...bieg ukończyłem, wiary ustrzegłem (2 Tm 4,7b)

W tym kontekście po raz kolejny zachęcamy: **uznajmy wreszcie za coś oczywistego ukończenie formacji podstawowej Domowego Kościoła**, na którą – przypomnijmy – składa się głębokie – nie powierzchowne! – przeżycie pierwszego i drugiego roku pracy, oaz rodzin I, II i III stopnia i ORAR I i II stopnia. Trudno pogodzić się z faktem, że zaledwie co szóste małżeństwo (ok. 17%) w Domowym Kościele ukończyło formację podstawową. Jak na wspólnotę wkraczającą w czterdziesty rok swego istnienia jest to zawstydzająco niski odsetek...

Może właśnie tu tkwi klucz do odpowiedzi na pytanie, dlaczego co rusz brakuje chętnych do rozmaitych posług? Może dlatego poszukiwanie kandydatów do posługi par rejonowych, diecezjalnych,

czy par moderatorskich na rekolekcje często przypomina swoistą „łapankę”. Czas przestać tolerować sytuację, w których zadowolamy się tym, że udało się znaleźć jedno małżeństwo gotowe kandydować! Czas skończyć z „wyborami przez aklamację”, które – zauważmy – pozostają w sprzeczności z „Zasadami DK”. Czas skończyć z małoudzielnym wymawianiem się, że „my nie jesteśmy godni tej posługi”. Nikt nie jest godny żadnej posługi! Pamiętajmy, że jeśli nosimy w sobie przekonanie o swojej „niegodności”, to bardzo dobrze, gdyż właśnie spełniamy pierwszy warunek, aby móc kandydować! Bo posługa to nie szczebel kariery służący wzmocnieniu poczucia własnej wartości, czy poprawiający samopoczucie, lecz bezinteresowne rozdawanie siebie innym ze względu na Królestwo Boże, ze względu na samego Chrystusa!

Przeżycie formacji podstawowej jest też ważne w kontekście zrealizowania jednego z celów całego Ruchu Światło-Życie, którym jest **służba w ramach diakonii specjalistycznych** na szczeblu centralnym, diecezjalnym, rejonowym, czy – oby nasz Ruch doszedł kiedyś do takiego stopnia rozwoju – parafialnym. Cieszy fakt, że w ostatnich latach obserwujemy proces tworzenia i coraz bardziej dynamicznego funkcjonowania diecezjalnych, a niekiedy i rejonowych diakonii specjalistycznych. W ten sposób wielu członków Ruchu Światło-Życie, w tym liczne małżeństwa z naszej wspólnoty, służą w Kościele na miarę posiadanych talentów i rozebranego powołania. To dobry kierunek – o ile bowiem na początku formacja polega w głównej mierze na czerpaniu, korzystaniu z posługi innych, o tyle w pewnym momencie musi ona wejść na poziom dawania, dzielenia się z innymi tym, czego Bóg w nas dokonał. Pamiętajmy zresztą (a jeśli tego jeszcze nie doświadczyliśmy, to uwierzmy „na słowo”), że **służąc, sami czerpiemy**. Kto wie – może właśnie wtedy najbardziej?

Na marginesie tego wątku chcielibyśmy jeszcze zwrócić uwagę na to, by przynależność do danej diakonii specjalistycznej nigdy nie odrywała Was od macierzystej wspólnoty: od kręgu, rejonu, diecezji i Domowego Kościoła jako całości; aby nie wiodła Was ku pokusie lekceważenia, czy podważania autorytetu par odpowiedzialnych. Pamiętajmy: **nie da się kochać całego Ruchu Światło-Życie, nie kochając konkretnej jego gałęzi, do której należymy!**

Biada mi, gdybym nie głosił Ewangelii! (1 Kor 9,16c)

Pozwólcie, że problem naszej gotowości do służby ujmijemy od jeszcze jednej strony: w kontekście **zmagania o zachowanie chrześcijańskiego dziedzictwa naszej Ojczyzny – Polski**. Choć każde czasy są „szczególne” i „wyjątkowo trudne”, to wydaje nam się, że o tych, w których nam przyszło żyć, można tak powiedzieć ze zdwojoną mocą. Na naszych oczach trwa walka o przyszłość chrześcijaństwa w Polsce. Właśnie przerabiamy lekcję zapowiadaną przed laty przez ks. Franciszka Blachnickiego, który w latach komunizmu zetknął się z cywilizacją bogatego Zachodu, na żywo obserwując upadek, moralności i rozkład tamtejszych społeczeństw i – dodajmy ze smutkiem – wspólnot kościelnych. Dziś o Niemczech, Francji, Belgii, Holandii, czy Hiszpanii żadną miarą nie da się powiedzieć, że są to kraje chrześcijańskie. Czy Polska musi nieuchronnie przejść tę samą ewolucję? Tym tokiem myślenia zdają się podążać ci, którzy mówią, że „jeszcze mamy pełne kościoły”, „jeszcze większość dzieci przystępuje do I Komunii świętej”, „jeszcze mamy w parafiach kapłanów, a w seminariach kleryków”. **„Jeszcze”** – szalenie niebezpieczne słowo, które sieje ducha kapitulacji, wlewa przekonanie, że może być tylko gorzej, że to, co najlepsze, mamy już za sobą...

Otóż nie! Tak wcale nie musi się stać, chociaż nie da się wykluczyć dla Polski takiego czarnego scenariusza. Ale to, czy on się spełni, zależy między innymi od naszego zaangażowania i determinacji, od naszej gotowości, by zacząć wreszcie wydawać owoce formacji, głosząc Chrystusa w naszych domach, zakładach pracy, szkołach, miastach, wioskach – wszędzie, gdzie Bóg nas pośle. **Bóg nie powołał nas do kłeski, lecz do zwyciężania w Jego imię!**

Kończąc wątek służby jako stylu życia członka Domowego Kościoła, pragniemy jeszcze skierować kilka słów do tych spośród nas, którym zaawansowany wiek lub choroba nie pozwa-

lają włączyć się czynnie w życie i działalność naszej wspólnoty. Kochani! Jesteście nam bardzo potrzebni! Jeśli nawet nie macie sił, aby uczestniczyć w rekolekcjach, spotkaniach kręgu, dniach wspólnoty, akcjach ewangelizacyjnych, czy innych wydarzeniach inicjowanych przez Domowy Kościół, to wiedźcie, że **nic nie zastąpi daru Waszej modlitwy, cierpień przyjmowanych w ważnych dla nas intencjach i doświadczenia, którym możecie się z nami podzielić!** Obyście nigdy nie czuli się odsuwani na margines życia wspólnotowego! Prosimy – wspierajcie nas na miarę Waszych sił i możliwości! Nie opuszczajcie nas ze względu na wiek czy chorobę! Obyście zawsze czuli się otoczeni ze strony Domowego Kościoła należną Wam pamięcią, troską i wdzięcznością!

Członkowie Domowego Kościoła czy sympatycy?

Droga Sostro, drogi Bracie! Drogie małżeństwa i rodziny! W czterdziestym roku istnienia naszej wspólnoty pytamy bez „znieuczulenia”: **Kim jesteście? Członkami Domowego Kościoła, czy tylko jego sympatykami**, stojącymi na poboczu drogi i całymi latami narzekającymi, że „charyzmat się nie sprawdza”? Podejmujemy formację, pozwalając Bogu, by nas prowadził, czy tylko bawimy się w przynależność do DK?

Do czego jest nam potrzebny Domowy Kościół? Czy służy jako narzędzie naszej przemiany? A może tylko do dekoracji? Do uspokojenia sumienia, że przecież coś robimy dla Boga – nie tak, jak ci, którzy w ogóle o Nim nie pamiętają?

Wyzwania tego czasu są takie, że pozostaje coraz mniej miejsca do lawirowania. Nie da się bez końca odwlekać jasnej odpowiedzi na pytanie, jaki jest kierunek naszego życia. Za kim jesteśmy? Za Jezusem, a w takim razie gotowi na przechodzenie *ciasnymi drzwiami*” (por. Łk 13,24), czy przeciw Niemu? **Trzeba być wyrazistym!** Jezus nie pozostawia nam żadnych złudzeń, gdy mówi: *Znam twoje czyny, że ani zimny, ani gorący nie jesteś. Obyś był zimny albo gorący! A tak, skoro jesteś letni, i ani gorący ani zimny, chcę cię wyrzucić z mych ust.* (Ap 3,15-16).

Obyśmy nie byli jak ów bogaty młodzieniec, który był gotów oddać Bogu bardzo wiele, **prawie wszystko**. *Jednego ci brakuje – usłyszał. – Idź, sprzedaj wszystko, co masz, i rozdaj ubogim, a będziesz miał skarb w niebie. Potem przyjdź i chodź za Mną! Lecz on spochmurniał na te słowa – czytamy w Ewangelii – i odszedł zasmucony, miał bowiem wiele posiadłości* (Mk 10,21-22). Zastanówmy się i my – z jakich „posiadłości” nie potrafimy zrezygnować, mimo długoletniej niekiedy formacji w Domowym Kościele?

- Jakich wymiarów, dziedzin swego życia jeszcze nie poddaliśmy Jezusowi?
- Co ciągle zachowujemy tylko dla siebie?
- Od jakich spraw w swoim życiu Go odsuwamy?
- W jakich chwilach zatraskujemy przed Nim drzwi?
- O których elementach drogi formacyjnej DK mówimy: „Wszystko inne – tak, ale to – nigdy!”?

Jak nazwać efekty takiej formacji? Czy są to owoce? A może tylko ogryzki? W zamyśle Jezusa ma być zupełnie inaczej! *Nie wyście Mnie wybrali, ale Ja was wybrałem i przeznaczyłem was na to, abyście szli i owoc przynosili i by owoc wasz trwał* (J 15,16). Owoc! Zdrowy owoc! Nie nadgniły, wybrakowany, drugiej, trzeciej jakości!

Kochani! W czterdziestym roku istnienia Domowego Kościoła odbijmy wreszcie od brzegu! Prześtańmy brodzić w płytkiej wodzie! Wyptyńmy na głębie! Zaczniemy owocować!

W imieniu kręgu centralnego Domowego Kościoła

Beata i Tomasz Strużanowscy
Para krajowa DK

Ks. Marek Borowski SAC
Moderator krajowy DK

KONSPEKT SPOTKANIA MIESIĘCZNEGO KRĘGU (I) WProwadzenie DO NOWENNY DK „KOŚCIÓŁ NASZYM DOMEM” – – przygotowanie do 40-lecia DK

I. DZIELENIE SIĘ ŻYCIEM

Cel: zawiązanie i budowanie wspólnoty.

Podczas symbolicznego posiłku dzielimy się przeżyciami z okresu wakacji, doświadczeniem rekolekcji formacyjnych itp.

II. CZĘŚĆ MODLITEWNA

Cel: wspólna **refleksja nad Słowem Bożym** – pomoc w realizowaniu ideału wspólnoty małżeńskiej i rodzinnej zgodnie z Ewangelią;

wspólna **modlitwa** – środek głębszego porozumienia, duchowej jedności i uświadomienia sobie obecności Chrystusa.

- dzielenie się Słowem Bożym **Ef 4,1-7**;
- modlitwa w intencjach podanych w Nowennie DK:

INTENCJE MODLITEWNE NOWENNY DK NA WRZESIEŃ 2012

W intencji Domowego Kościoła:

- o beatyfikację Sługi Bożego Ks. Franciszka Blachnickiego,
- o duchowe owoce Jubileuszu 40-lecia DK,
- o żywą, odważną i konsekwentną wiarę dla członków Domowego Kościoła.

- rozważenie (z dopowiedzeniami) pierwszej tajemnicy radosnej różańca – **Zwiastowanie**,
- modlitwa o beatyfikację ks. Franciszka Blachnickiego:

MODLITWA ZA WSTAWIENICTWEM SŁUGI BOŻEGO KS. FRANCISZKA BLACHNICKIEGO

Boże, Ojcze Wszechmogący, dziękujemy Ci za Twojego kapłana, sługę Bożego Franciszka, którego w niezwykle sposób obdarzyłeś łaską wiary konsekwentnej, tak iż swoje życie oddał niepodzielnie na Twoją służbę.

Dziękujemy ci za to, że pozwoliłeś mu gorąco miłować Twój Kościół i zrozumieć, że najgłębszą zasadą jego żywotności i płodności jest obłubieńcze oddanie siebie w miłości Twojemu Synowi, na wzór Niepokalanej, Matki Kościoła.

Dziękujemy Ci również za to, że przez tego kapłana wzbudziłeś na polskiej ziemi Ruch Światło-Życie, który pragnie wychowywać swoich uczestników do posiadania siebie w dawaniu siebie i w ten sposób przyczyniać się do wzrostu żywych wspólnot Kościoła.

Bądź uwielbiony, Boże, w służbie Bożym księdzu Franciszku, w jego życiu i dziele, i racz wślawić swoje Imię, udzielając mi przez jego wstawiennictwo łaski, o którą najpokorniej proszę. Amen.

III. CZĘŚĆ FORMACYJNA

Cel: podtrzymywanie i pogłębianie wiary. Ten cel realizuje się w dwóch etapach:

1. dzielenie się w atmosferze modlitwy realizacją zobowiązań z okresu wakacji

Cel: dzielenie się ze wspólnotą swoim postępowaniem w życiu duchowym

Dzielenie można ukształtować w oparciu o poniższe pytania:

- ➔ Które zobowiązania zbliżają mnie/nas do Pana Boga i pomagają wzrastać na drodze duchowości małżeńskiej? Podać konkretne przykłady, jak to się dokonuje.
- ➔ W jaki sposób pokonujemy trudności w realizacji zobowiązań? Podać konkretne przykłady.

2. omówienie nowego tematu

Cel: wymiana poglądów na określony i przygotowany wcześniej temat

W tym miesiącu podejmujemy temat:

Przygotowanie do 40-lecia DK przez podjęcie Nowenny DK „KOŚCIÓŁ NASZYM DOMEM”

W lipcu 1973 roku w Krościenku odbyła się pierwsza oaza rodzin, po której powstały pierwsze kręgi Domowego Kościoła. Według danych na wrzesień 2011 roku Domowy Kościół liczy 3073 kręgi (ok. 330 kręgów poza granicami Polski), w których formuje się blisko 27 200 osób, tj. ok. 13 500 małżeństw, w poprzednim roku w rekolekcjach formacyjnych wzięło udział blisko 10 000 członków DK. **Dane statystyczne wskazują na systematyczny ilościowy rozwój Domowego Kościoła.**

W 2013 roku czeka nas ważna rocznica: 40-lecie istnienia Domowego Kościoła. **Liczyb cieszą, ale warto zastanowić się, jak wygląda jakość naszego życia:** Na ile formacja w Domowym Kościele wpływa na postawy życiowe? W jaki sposób słowo Boże jest Światłem kształtującym Życie? Czym dla nas jest duchowość małżeńska? – pięknym ideałem czy praktyką codzienności?

W Ruchu Światło-Życie rok formacyjny 2012/2013 będziemy przeżywać pod hasłem: **Kościół naszym domem.** Co oznacza słowo DOM?

- to schronienie, w którym czujemy się bezpiecznie,
- to miejsce, w którym nabieramy siły, gdzie regenerujemy te siły po powrocie ze świata,
- to przestrzeń, którą dobrze znamy i w której czujemy się swojsko,
- to... (w tym miejscu każdy może dopisać swoją definicję, którą nosi w sercu).

Jak rozumiemy słowo „Kościół”?

- wspólnota,
- Ciało Chrystusa,
- lud Boży,
- Królestwo Boże na ziemi,
- świątynia Ducha Świętego,
- miejsce zbawienia ludzi,
- środowisko życia Nowego Człowieka itd.

40-lecie DK to okazja do świętowania – można ufundować pomnik, zorganizować akademię, wspominać i... wrócić do codzienności z wrażeniami: „Ale było pięknie”!

Zamiast tego można jednak „przejrzeć się w lustrze” (por. Jk 1,23-25) i zrobić gruntowne porządki; można podjąć duchowe dzieło, którego owoce będą trwałe tak jak owoce dzieła KWC przygotowanego przez ks. Franciszka Blachnickiego na pielgrzymkę Jana Pawła II do Ojczyzny w 1979 r.

Wybór jest oczywisty – na rok formacyjny 2012/2013 proponujemy duchowe dzieło przygotowań do 40-lecia Domowego Kościoła – **Nowennę DK „Kościół naszym domem”**, podczas której w kolejnych miesiącach będziemy przyglądać się czy Kościół, czyli wspólnota naszego małżeństwa, rodziny, kręgu, parafii, rejonu, diecezji itd. jest rzeczywiście naszym domem. Jakie zajmujemy w nim miejsce? Czy czujemy się w nim bezpiecznie? Na ile nabieramy w nim sił do wychodzenia ze świadectwem na zewnątrz?

Do podjęcia Nowenny zachęcamy wszystkie kręgi Domowego Kościoła. W tym roku w jedności podejmiemy duchowe dzieło Nowenny DK!

Uwaga! Kręgom, które przeżywają pierwszy I i II rok pracy DK w ramach formacji podstawowej proponujemy podjęcie intencji modlitewnych Nowenny, a ponadto lekturę konspektów i adaptowanie z nich do życia małżeńskiego wybranych refleksji. Zasadniczo jednak niech podążają drogą formacji podstawowej.

Proponujemy w każdym miesiącu Nowenny DK rozważenie tematu formacyjnego, który może nam zobaczyć, czy dana wspólnota jest dla nas domem oraz podjęcie intencji modlitewnej związanej z tematem. Pragniemy poprzez modlitwę wzmacniać nasze duchowe siły oraz wypraszać potrzebne łaski, dla tych, których obejmujemy modlitwą.

Celem Nowenny DK jest **przemiana naszych serc**. Aby lepiej zrozumieć ten cel, zobaczmy to na przykładzie diety – prawie wszyscy znamy zasady zdrowego odżywiania się. Co z tego, kiedy wielu z nas ignoruje je dla przyjemności jedzenia tego, na co ma ochotę. Sama wiedza na temat prawidłowego odżywiania nikogo nie ustrzeże przed chorobami i nadwagą. Trzeba siły woli, aby wiedzę przekształcić w nawyk. „Aby trwale zmniejszyć swą wagę o kilka kilogramów, musimy dokonać głębszych zmian; musimy zacząć inaczej patrzeć na siebie i pożywienie. Potrzebujemy silnej wewnętrznej motywacji, aby zdyscyplinować się do regularnych ćwiczeń fizycznych i zacząć traktować jedzenie w nowy sposób. Nasze ciało zareaguje pozytywnie na te zmiany, pozwalając nam zrzucić zbędne kilogramy i nigdy ich nie odzyskać. **Tajownicą sukcesu nie jest dieta, lecz zmiana stylu życia, która staje się nawykiem i nowym sposobem życia. Najpierw następuje zmiana wewnątrz – zmiana w sposobie myślenia i zaangażowaniu. Potem następuje zmiana na zewnątrz – zewnętrzne zachowania wymagane do spożywania i spalania wyważonej ilości kalorii**” (cytat z materiałów Edukacji Finansowej Crown).

Powierzchowne i kosmetyczne zmiany nie doprowadzą nikogo do prawdziwej i trwałej przemiany, której miarą jest życie charyzmatem Światło-Życie. Jeśli chcemy uwolnić się od swych „proble-mów starego człowieka i przyoblec Nowego Człowieka” (por. Ef 4,22-24), potrzebujemy dokonać zmiany w swym wnętrzu. **Najpierw musimy „być” inni, a dopiero potem inaczej „działać”.**

Na drodze stawania się Nowym Człowiekiem pomogą nam następujące tematy kolejnych tegorocznych spotkań:

1. Wprowadzenie do NOWENNY DK „KOŚCIÓŁ NASZYM DOMEM”.
2. MAŁŻONKOWIE – uczniowie czy sympatycy Chrystusa?
3. RODZINA – Kościołem domowym. Miejsce Chrystusa w naszej rodzinie. Jak zrealizowaliśmy/realizujemy katechumenat rodzinny?
4. KRĄG – laboratorium wiary. Czym jesteśmy dla siebie na drodze wzrostu duchowego? Pomocą, czy przeszkodą?
5. PARAFIA – „wspólnotą wspólnot”. Jakie jest moje/nasze miejsce w parafii? Jaką posługę w niej podejmujemy/chcemy podjąć?

6. REJON – przestrzeń dla tworzenia diakonii. Jakimi charyzmatami służę we wspólnocie Kościoła?

7. DIECEZJA – miejsce podejmowania odpowiedzialności za Kościół! W jakie dzieła angażujemy się dla dobra i rozwoju naszej diecezji?

8. OJCZYZNA. W jaki sposób możemy być błogosławieństwem dla Polski?

9. KOŚCIÓŁ POWSZECHNY. Jaka jest nasza odpowiedź na ogłoszony przez Benedykta XVI Rok Wiary?

Pytania do dzielenia się:

- W jaki sposób formacja w Domowym Kościele pomaga nam z wiarą przeżywać codzienność?

- Jakie decyzje poddaliśmy w ostatnim czasie osądowi Słowa Bożego?

- Co zmieniło się w naszym życiu małżeńskim i rodzinnym, odkąd realizujemy zobowiązania DK?

- Jakich duchowych owoców podjęcia Nowenny DK oczekujemy dla naszego małżeństwa, rodziny, kręgu, rejonu, diecezji i całego Domowego Kościoła?

Zakończenie:

- ustalenie daty i miejsca następnego spotkania;

- krótka modlitwa i udzielenie błogosławieństwa przez kapłana.

Sugestie do pracy w ciągu miesiąca:

- podczas modlitwy osobistej, małżeńskiej i rodzinnej prosić zgodnie z intencjami Nowenny na miesiąc wrzesień 2012 r. o beatyfikację Sługi Bożego ks. Franciszka Blachnickiego, o duchowe owoce 40-lecia DK, o żywą, odważną i konsekwentną wiarę dla nas i innych członków Domowego Kościoła.

- realizując zobowiązanie regularnego spotkania ze Słowem Bożym, można pochylić się nad tekstami dotyczącymi natury i cech Kościoła oraz życia w Kościele:

Tydzień	Niedziela	Poniedziałek	Wtorek	Środa	Czwartek	Piątek	Sobota
pierwszy – natura Kościoła:	1 P 2,1-10	1 Kor 12,4-28	Kol 1,12-24	Ef 1,15-23	Ef 4,1-7	Ef 4,11-16	Ef 5,21-33
drugi – natura i cechy Kościoła:	1 Kor 1,10-17	1 Kor 3,5-23	1 Tm 3,14-16	Ap 21,1-7	Ap 21,9-27	Rz 12,3-21	1 Kor 1,4-9
trzeci – cechy Kościoła:	Dz 10,34-48	Dz 15,6-21	Ga 3,1-7	Ga 3,23-29	Flp 1,1-11	Kol 3,1-17	Ap 7,9-17
czwarty – życie w Kościele:	Dz 2,42-48	Dz 4,32-35	Dz 11,19-30	Dz 14,21-28	Dz 20,17-38	1 J 4,11-21	Flp 4,4-9

- przed dialogiem małżeńskim przeczytać List kręgu centralnego na rok formacyjny 2012/13 na temat: *Sympatycy czy członkowie? Owoce formacji w Domowym Kościele* i podczas dialogu odpowiedzieć sobie na pytania wybrane spośród poniższych:

- ➔ W czym – dzięki formacji Domowego Kościoła – stałeś się lepszym mężem, lepszą żoną?

- ➔ Jak zmienia się Twoje małżeństwo w miarę upływu lat? Staje się coraz piękniejsze, czy coraz bardziej szare?

- ➔ Czego jeszcze nie zmieniłeś, choć tak bardzo tego by pragnął twój współmałżonek?

- Na ile się przemieniłeś na lepsze jako ojciec, matka?
- W jakim stopniu czujesz się odpowiedzialny za dobre wychowanie swych dzieci? Nie za rozpieszczanie, lecz za wychowanie, czyli wpojenie im wiary, wdrożenie do dyscypliny, rozwinięcie poczucia odpowiedzialności, nauczanie ich zasad kultury osobistej, uczciwej pracy, szacunku dla drugiego człowieka?
- W jakim stopniu formacja uczyniła cię lepszym zięciem, synową, teściem, teściową?
- Czy widzisz związek między przeżywaną formacją a dobrym, uczciwym wywiązywaniem się z obowiązków zawodowych?
- W jaki sposób służysz wspólnocie Kościoła? Czy nie jesteś w tym zbyt opieszawy? A może przeciwnie – ze służby w parafii, rejonie diecezji uczyniłeś sobie wygodny pretekst, by uciec od właściwego wypełniania obowiązków małżeńskich, rodzicielskich, zawodowych?
- Na ile formacja rozbudziła w Tobie odpowiedzialność za kraj, w którym żyjesz, za to, czy zasady życia społecznego są w nim zgodne z prawem Bożym?
- Na ile dojrzałeś do służby? **Formacja Domowego Kościoła traci sens, jeśli nie przynosi owoców w postaci naszej coraz większej gotowości do służby. Czy jesteś tego świadomy?!**

- przygotować się do dzielenia na spotkanie kręgu poprzez zapisanie w specjalnym notatniku (jeśli nie mamy go, to warto założyć notatnik pt. „Dialog małżeński”) i zapisać w nim:
 - 2-3 wydarzenia z ostatniego czasu do dzielenia się życiem
 - przemyślenia z dialogu małżeńskiego
 - podjętą regułę życia.

TEKSTY POGŁĘBIAJĄCE OMAWIANY TEMAT

- Rok formacyjny 2012/2013 – Przygotowanie do 40-lecia Domowego Kościoła – Nowenna DK „Kościół naszym domem”.
- Bł. Jan Paweł II: fragmenty listu apostołskiego „Novo millennio ineunte”, punkty 43, 44, 45, 46.

Inspiracje do części formacyjnej – pochylenie się nad tematem OBRAZEK

Potrzebne materiały:

Obrazek Świętej Rodziny lub Ikona Świętej Rodziny lub inny obrazek/pocztówka

Po drugiej stronie obrazka/pocztówki zapisujemy indywidualne intencje (poza wspólnymi intencjami Nowenny DK), w których będziemy się modlić w ramach Nowenny DK odnoszące się do:

MOJE INTENCJE NOWENNY DK:

1. DOMOWEGO KOŚCIOŁA –
2. MAŁŻEŃSTWA –
3. RODZINY –
4. KRĘGU –
5. PARAFII –
6. REJONU DK –
7. DIECEZJI DK –
8. OJCZYZNY –
9. KOŚCIOŁA POWSZECHNEGO –

KONSPEKT SPOTKANIA MIESIĘCZNEGO KRĘGU (III)

**Małżonkowie – sympatycy
czy uczniowie Chrystusa?****I. DZIELENIE SIĘ ŻYCIEM**

Cel: zawiązanie i budowanie wspólnoty.

Podczas symbolicznego posiłku dzielimy się radościami i trudnościami, których doświadczyliśmy od ostatniego spotkania kręgu.

II. CZĘŚĆ MODLITEWNA

Cel: wspólna **refleksja nad Słowem Bożym** – pomoc w realizowaniu ideału wspólnoty małżeńskiej i rodzinnej zgodnie z Ewangelią;

wspólna **modlitwa** – środek głębszego porozumienia, duchowej jedności i uświadomienia sobie obecności Chrystusa.

- dzielenie się Słowem Bożym: **Mk 8,27-38**;
- modlitwa w intencjach podanych w Nowennie DK „Kościół naszym domem”:

INTENCJE MODLITEWNE NOWENNY DK NA PAŹDZIERNIK 2012

W intencji małżeństw przeżywających kryzys wiary i relacji małżeńskiej o:

- odnowienie relacji z Jezusem,
- ożywienie wiary,
- dostrzeżenie Chrystusa we współmałżonku.

- rozważenie (z dopowiedzeniami) tajemnicy różańca: **Cud w Kanie Galilejskiej**,
- modlitwa o beatyfikację ks. Franciszka Blachnickiego – tekst w konspekcie z wrześniowego spotkania kręgu

III. CZĘŚĆ FORMACYJNA

Cel: podtrzymywanie i pogłębianie wiary. Ten cel realizuje się w dwóch etapach:

1. dzielenie się w atmosferze modlitwy realizacją zobowiązań

Cel: dzielenie się ze wspólnotą swoim postępowaniem w życiu duchowym

Dzielenie się (zapisanymi) przemyśleniami omówionymi podczas dialogu małżeńskiego w oparciu o odpowiedzi na pytania oraz List kręgu centralnego na rok formacyjny 2012/2013 pt. *Sympatycy czy członkowie? Owoce formacji w Domowym Kościele* oraz podjętą regułą życia.

2. omówienie nowego tematu

Cel: wymiana poglądów na określony i przygotowany wcześniej temat

W tym miesiącu podejmujemy temat:

Małżonkowie – sympatycy czy uczniowie Chrystusa?

Bł. Jan Paweł II, IV Światowe Spotkanie Rodzin, Manila, 25.01.2003 r.

Łaska, którą otrzymaliście w sakramencie małżeństwa, nie mija z biegiem lat. (...) Jest łaską miłości ofiarnej, miłości, która obdarza i przebacza; miłości bezinteresownej, która zapomina o własnym cierpieniu; miłości wiernej aż do śmierci; miłości owocującej nowym Życiem.

Bł. Jan Paweł II, homilia na placu św. Piotra, 21 października 2001 r.

Trudno byłoby znaleźć szczęśliwszą i bardziej wymowną okazję, niż dzisiejsza beatyfikacja, by uczcić dwudziestolecie adhortacji apostołskiej „Familiaris consortio”. Dokument ten, który i dzisiaj jest bardzo aktualny, przedstawia znaczenie małżeństwa i zadania rodziny, a zwłaszcza wzywa do szczególnego zaangażowania na drodze do świętości. (...) Bogactwo wiary i miłości małżonków Alojzego i Marii Beltrame Quatrocchi jest żywym przykładem tego, co Sobór Watykański II mówi o powołaniu wszystkich wiernych do świętości, precyzując, że małżonkowie osiągają ten cel „proprium viam sequentes” – „Idąc własną drogą” (por. Lumen gentium, 41).

Wypełnieniem wskazania Soboru jest dzisiejsza pierwsza w historii beatyfikacja pary małżonków, którzy dochowali wierności Ewangeli...

Wspomnienie bł. Marii Beltrame Quatrocchi po śmierci męża, bł. Alojzego.

Fragment „Radiografii małżeństwa”, zacerpnięty z książki Ludmiły Grygiel „Świętość dwojga”

Dzień

Dzień zaczynał się dla obojga Mszą świętą i Komunią. Zamiłowanie Gino do liturgii wyrażało się tym, że czytał mi teksty z danego dnia, gdy się ubierałam, a do kościoła zabierał zawsze mszalik, chociaż części stałe znał doskonale na pamięć.

Po wyjściu z kościoła całował mnie na dzień dobry, tak jakby dzień dopiero teraz naprawdę się zaczynał. I tak w istocie było.

Potem kupowaliśmy gazetę i wracaliśmy do domu, zaczynając codzienne zajęcia; on swoją pracę, ja moje zajęcia w domu. Każde osobno, ale jedno było nieustannie w pamięci i przed oczyma drugiego.

Życie pogodne, interesujące i spokojne, pozbawione konfliktów i napięć. Nigdy nie było to życie próżniacze czy puste, smutne czy pesymistyczne. Życie dobrze przeżyte w pełnym tego słowa znaczeniu. Życie intensywnie przeżyte, opromienione radością z tego, co nowego przynosiła każda minuta. Zawsze świeżą radością z bycia razem.

Osnowa i wątek

Wszystkie te walki, wszystkie kłęski i zwycięstwa, radości i smutki sprawiały, że coraz jaśniejsze światło miłości oświetlało nasze wspólne życie. Wszystko przeżywane razem, w nieustannej wymianie czynów i uczuć, wspólnych dążeń i celów, ze wzajemnym szacunkiem i z ogromną miłością. Każda rozmowa, wymiana myśli, każda chwila bycia blisko siebie napełniały radością i zawsze miały posmak nowości.

Szczerze wyznaję przed Bogiem, że w ciągu prawie pół wieku wspólnego życia nie było ani jednej chwili znudzenia, przesytu, znużenia. Wspomnienie tych błogich i czystych radości, które minęły, powiększa bolesne uczucie pustki, dotkliwego braku radości, marzeń i pragnień. Braku tego wszystkiego, co składało się na moje ziemskie życie.

Widzę teraz, że wątek nie ma powodu istnieć bez osnowy, że każda nitka wątku istnieje po to, by służyć osnowie. [...] Nitka za nitką tworzy wątek, wątek jest dla osnowy, a osnowa dla

wątku, jako że jedno bez drugiego nie utworzy jednolitego materiału. Wątek potrzebuje osnowy i tak samo w małżeństwie jedno potrzebuje drugiego, jedno daje drugiemu siłę i wsparcie. Każda nitka jest wpleciona w osnowę i razem tworzą ten cudowny materiał, jakim jest nierozdzielna wspólnota obojga.

Tak właśnie jest w małżeństwie. Nitka za nitką zostaje wpleciona w osnowę, wątek i osnowa są związane w Bogu tak ściśle, że jedno bez drugiego nie ma racji bytu nigdy nawet w wieczności.

Blok skalny

Po wielu latach, nawet w starości, przekonywałam się nawzajem, że będziemy tak żyć jeszcze bardzo długo. Byliśmy przekonani, że jedność nie może pęknąć, bo inaczej rozpadnie się cały nasz świat. My sami rozpadniemy się jak skalny głaz, który nie może samodzielnie ustać, gdy wykruszy się z niego kawałek, gdy się go podzieli.

Byliśmy jedną wielką bryłą skalną, jednolitą, bo utworzoną z jednego materiału. Nigdy tak wyraźnie nie ujrzałam chrześcijańskiego małżeństwa w postaci jednolitego glazu, jak wówczas, gdy wynoszono z domu martwe ciało Alojzego. Pochyliłam się, zdruzgotana stratą. Wtedy uświadomiłam sobie, że straciłam moją głowę, mojego króla.

Straciłam odłamek skalnej bryły, którą razem tworzyliśmy. Ten jednolity głaz był chćiany przez Boga i uświęcony przez sakrament małżeństwa, stworzony i uformowany przez wzajemne zrozumienie i miłość. To miłość sprawiła, że stał się niepodzielny, niemożliwy do rozbicia. Promieniał światłem i ciepłem dzięki postępom dwóch dusz w miłości i łasce.

Jak dalej żyć, po doświadczeniu takiej jedności, coraz bardziej docenianej i sprawiającej coraz większą rozkosz przez prawie pół wieku? Jak wytrzymać rozsypywanie się skały, rozrywanie się materiału pozbawionego osnowy? (...)

Poemat miłosny

[...] Wspólna radość z pracy, z apostołstwa i poświęceń. Wspólna radość z intelektualnego rozwoju dzięki odkrywaniu nowych prawd w świetle mądrości. Dzielenie się radością z poznawania Boga i ze wspólnej modlitwy, która jest wznoszeniem się duszy ku Bogu i rozmową z Nim. Tym właśnie jest całkowite zlanie się dusz.

Miłość to pragnienie przyniesienia ulgi, pocieszenia, sprawienia przyjemności ukochanemu i nieustanna troska o zaspokojenie jego najskrytszych i niewyraźalnych pragnień. Gdy to wszystko nie przytłumi życia wewnętrznego, nadprzyrodzonego uczucia ani intensywności oddania się Bogu, ale stanie się niemal modlitwą w uwielbieniu ukochanego, który jest mężem, ojcem, przyjacielem i synem wszystko to będzie wyrażać prawdziwą miłość.

Sakrament małżeństwa – Katechizm Kościoła Katolickiego

Skutki sakramentu małżeństwa

1638. Z ważnego małżeństwa powstaje między małżonkami węzeł z natury swej wieczysty i wyłączny. W małżeństwie chrześcijańskim małżonkowie zostają ponadto przez specjalny sakrament wzmocnieni i jakby konsekrowani do obowiązków swego stanu i godności.

Łaska sakramentu małżeństwa

1641. Małżonkowie chrześcijańscy... we właściwym sobie stanie i porządku życia mają własny dar wśród Ludu Bożego". Właściwa łaska sakramentu małżeństwa jest przeznaczona dla udoskonalenia miłości małżonków i dla umocnienia ich nierozzerwalnej jedności. Przez tę łaskę „podtrzymują się wzajemnie... z pomocą wiernej miłości, a przyjmowanemu z miłości do Boga potomstwu wpajają chrześcijańskie nauki i ewangeliczne cnoty”.

Jedność i nierozzerwalność małżeństwa

1644. *Miłość małżonków ze swej natury wymaga jedności i nierozzerwalności ich osobowej wspólnoty, która obejmuje całe ich życie: „A tak już nie są dwoje, lecz jedno ciało” (Mt 19,6). „Powołani są do ciągłego wzrostu w tej komunii przez codzienną wierność małżeńskiej obietnicy obopólnego całkowitego daru”. Ta wspólnota ludzka jest potwierdzona, oczyszczona i dopełniona przez jedność w Jezusie Chrystusie, udzieloną przez sakrament małżeństwa. Pogłębia się ona przez życie wspólną wiarą i przez wspólne przyjmowanie Eucharystii.*

Wierność miłości małżeńskiej

1646. *Miłość małżeńska ze swej natury wymaga od małżonków nienaruszalnej wierności. Wypływa to z wzajemnego daru, jaki składają sobie małżonkowie. Miłość chce być trwała; nie może być „tymczasowa”. „To głębokie zjednoczenie będące wzajemnym oddaniem się sobie dwóch osób, jak również dobro dzieci, wymaga pełnej wierności małżonków i nieprzerwanej jedności ich współżycia”.*

1648. *Związanie się na całe życie z drugim człowiekiem może wydawać się trudne, a nawet niemożliwe. Tym ważniejsze jest głoszenie Dobrej Nowiny, że Bóg nas kocha miłością trwałą i nieodwołalną, że małżonkowie mają udział w tej miłości, że Bóg ich prowadzi i podtrzymuje oraz że przez swoją wierność mogą oni być świadkami wiernej miłości Boga. Małżonkowie, którzy z pomocą łaski Bożej dają to świadectwo, często w bardzo trudnych warunkach, zasługują na wdzięczność i wsparcie wspólnoty eklezjalnej.*

Pytania do dzielenia się:

- Z jakimi oczekiwaniami wstępowałeś w związek małżeński?
- Jakie oczekiwania mamy wobec siebie dzisiaj?

Zakończenie:

- ustalenie daty i miejsca następnego spotkania;
- krótka modlitwa i udzielenie błogosławieństwa przez kapłana.

Sugestie do pracy w ciągu miesiąca:

- podczas modlitwy osobistej, małżeńskiej i rodzinnej prosić za znajome małżeństwa przeżywające kryzys wiary, za znajomych, którzy myślą o rozwodzie, o ożywienie naszej wiary i jedność;
- realizując zobowiązanie regularnego spotkania ze Słowem Bożym, zatrzymać się nad Księgą Pieśni nad Pieśniami oraz Hymnem o miłości z 1 Kor 13,1-13:

Tydzień	Niedziela	Poniedziałek	Wtorek	Środa	Czwartek	Piątek	Sobota
pierwszy	Pnp 1, 1-7	Pnp 1, 8-17	Pnp 2, 2-7	Pnp 2, 8-12	Pnp 2, 13-15	Pnp 2, 16-17	Pnp 3, 1-5
Drugi	Pnp 3, 6-11	Pnp 4, 1-7	Pnp 4, 8-11	Pnp 4, 12-16	Pnp 5, 2-5	Pnp 5, 6-8	Pnp 5, 9-16
Trzeci	Pnp 6, 1-3	Pnp 6, 4-9a	Pnp 6, 9b-12	Pnp 7, 1-6	Pnp 7, 7-10	Pnp 7, 11-14	Pnp 8, 1-4
czwarty	Pnp 8, 5-7	Pnp 8, 8-11	Pnp 8, 12-14	1 Kor 13, 1-3	1 Kor 13, 4-6	1 Kor 13, 7-10	1 Kor 13, 11-13

- podczas dialogu małżeńskiego podjąć rozmowę na temat życia rodzinnego, odpowiadając na pytania wybrane spośród poniższych:

- ➔ Jak modlitwa rodzinna buduje nas i nasze dzieci? Co moglibyśmy w niej zmienić, aby była lepszym spoiwem naszej wzajemnej miłości i bliskości?
 - ➔ Czy przystępujemy wspólnie do sakramentów pokuty i Eucharystii? Czy moglibyśmy się podjąć wspólnego odprawiania pierwszych piątków i/lub sobót miesiąca?
 - ➔ Jak budujemy naszą jedność „dzięki więzi, jaką jest pokój” (por. Ef 4,3)? A może raczej ją rozbijamy kłótniami?
 - ➔ W jaki sposób przeżywamy okresy liturgiczne w naszej rodzinie? Jakie konkretne praktyki, np. adwentowe, bożonarodzeniowe, wielkopostne, paschalne i inne podejmujemy razem z dziećmi, aby pogłębiać wiarę i więź z Bogiem? Zaplanujmy działania, które zaproponujemy dzieciom w najbliższym roku.
 - ➔ Czy wstrzymujemy się od jedzenia mięsa w piątki? Jeśli nie zachowujemy piątkowego postu, zastanówmy się, w czym mamy trudność? Warto podjąć taką regułę życia! Jeśli zaś zachowujemy post piątkowy, zastanówmy się nad kierującymi nami motywami. Czym się kierujemy: bardziej tradycją, przyzwyczajeniem, czy chęcią złożenia ofiary?
 - ➔ Czy nie wstydzimy się znaku krzyża i modlitwy przed posiłkiem w miejscach publicznych? Jeśli się wstydzimy, to zastanówmy się, z jakiego powodu? Co nas blokuje?
 - ➔ Kiedy ostatni raz (czy kiedykolwiek?) rozmawialiśmy z dziećmi na temat np. naszych decyzji, które podjęliśmy/zmieniliśmy w oparciu o Słowo Boże i/lub o tym, w jaki sposób świadczymy o Chrystusie w miejscu naszej pracy i/lub o tym, jakie bezinteresowne działania podjęliśmy dla innych?
- podjąć lekturę tekstów z następnego spotkania, aby przygotować się do dzielenia.

TEKSTY POGŁĘBIAJĄCE OMAWIANY TEMAT

- List kręgu centralnego do małżonków Domowego Kościoła na rok formacyjny 2012/2013 pt. *Sympatycy czy członkowie? Owoce formacji w Domowym Kościele*.
- Sakrament małżeństwa – Katechizm Kościoła Katolickiego – punkty 1601, 1602, 1603, 1605, 1607, 1609, 1611, 1613, 1615, 1616, 1617.

Inspiracje do części formacyjnej – pochylenie się nad tematem LIST

Potrzebne materiały:
papier listowy lub kartki A-4

Każdy małżonek, zainspirowany „Radiografią małżeństwa” bł. Marii Beltrame Quatrocchi, przygotowuje list do swojego współmałżonka, w którym napisze, co mu się podoba we współmałżonku oraz jakie postawy współmałżonka umacniają jego wiarę. List może być okazją do podziękowania współmałżonkowi za wspólnie przeżyte dotychczas lata. Wdowy i wdowcy mogą napisać „Radiografię swojego małżeństwa”, jako dar-świadcstwo dla dzieci i wnuków.

Małżonkowie wręczają sobie listy (wymieniają się listami) podczas dialogu małżeńskiego po wspólnej modlitwie i dzieleniu Słowem Bożym przed rozmową na temat zaproponowany w sugestiach do pracy w ciągu miesiąca.

Nowy podręcznik

„Szkoła życia w Oazie Nowego Życia I stopnia dla rodzin”

Z radością informujemy, że **ukazało się nowe opracowanie podręcznika do „szkoły życia”**.

„W zamysle Sługi Bożego ks. Franciszka Blachnickiego w programie oazy wszystkich typów powinna znaleźć się tzw. *szkoła apostołska*, która uwzględni specyfikę uczestników danego typu oazy w całości programy Ruchu Światło-Życie i ma na celu ukazanie miejsca i zadania, szczegółowego powołania danej grupy we wspólnocie Kościoła. Cel ten jest osiągnięty przez cykl konferencji bądź pogadanek wygłaszanych do uczestników oazy. **W oazie rodzin I stopnia cykl ten nazywa się *szkołą życia***.”

W 1974 r. ks. F. Blachnicki opracował pierwszy podręcznik (tzw. „teczkę”) oazy rekolekcyjnej dla rodzin. Zostały w nim zawarte wskazania do przeprowadzenia *szkoły apostołskiej*, które później zostały wydane w formie osobnej broszury. Po opracowaniu w 1977 r. nowego programu oaz I stopnia zaistniała konieczność poprawienia i uzupełnienia podręcznika oazy rodzin I stopnia. Nowy podręcznik został wydany w 1980 r. W następnych latach zostały opracowane nowe pomoce do *szkoły apostołskiej*, która, w porozumieniu z ks. F. Blachnickim, została nazwana *szkołą życia*. Podręcznik „*Szkoła życia w Oazie Nowego Życia I stopnia dla rodzin*” ukazał się w 1988 r. Po wyczerpaniu jego nakładu zaistniała konieczność nowej redakcji, uzupełnienia i uaktualnienia zawartych w nim treści.

Przekazywany do rąk **podręcznik ma charakter studyjny, czyli proponowany jest na okres próbny**.

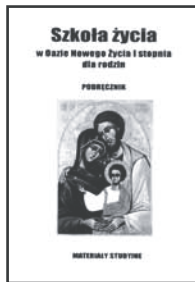
Po zebraniu uwag i dopracowaniu oraz przedstawieniu do akceptacji Komisji Teologiczno-Programowej Ruchu Światło-Życie, zostanie on wydany jako podręcznik, który wejdzie do materiałów formacyjnych Domowego Kościoła.

Równoległe trwają prace nad nową redakcją podręcznika „*Oaza Nowego Życia I stopnia dla rodzin*”. Jednakże, zanim jego druk będzie możliwy, korzystając z dotychczasowych wydań należy **uaktualnić treści dotyczące szkoły życia według wskazań zawartych w tym podręczniku.**” (ze Wstępu).

Podręcznik można nabyć w Centralnej Diakonii Słowa

Kontakt: Jolanta Ferens, e-mail: cds@oaza.pl, tel. 32/ 280 85 45; kom. 609 631 900 ul. Różyckiego 8, 40-589 Katowice

Prosimy wszystkich, którzy w tym roku przygotowują się do prowadzenia Oazy rodzin I stopnia o skorzystanie z nowych materiałów oraz o podzielenie się swoimi uwagami i sugestiami (na adres: jagiellonska@oaza.pl), by można było z nich skorzystać przy opracowywaniu ostatecznej wersji podręcznika.



Wakacyjne audycje dla małżonków i rodziców w Radiu Maryja -wtorki o godz. 21:40

- 03.07 – **Jedni drugich brzemia noście** – bp Edward Frankowski
- 10.07 – **Przebaczenie i pojednanie w relacjach międzyludzkich** – prof. dr hab. Maria Ryś
- 17.07 – **Przygotowanie dziecka do I spowiedzi św.** – bp Stanisław Stefanek
- 24.07 – **Dzieci po rozwodzie rodziców** – Maria Kucaj, psycholog rodzinny
- 31.07 – **Miłosierdzie w małżeństwie i rodzinie** – Maria Danielewska, teolog, pedagog, doradca rodzinny
- 07.08 – **Sumienie trzeba stale kształtować!** – bp Paweł Socha
- 14.08 – **Adopcja** – ks. Stanisław Kaniewski, Tomasz Bilicki, Centrum Służby Rodzinie w Łodzi
- 21.08 – **Współczesne zabobny i ich skutki** – ks. Piotr Krasuski, Andrzej Wronka, teolog
- 28.08 – **Religii nie nauczą sami katecheci!** – br. Tadeusz Ruciński, s. Estera, s. Maria, redaktorzy miesięcznika „Sygnały troski”
- 04.09 – **In vitro czy naprotechnologia?** – dr Tadeusz Wasilewski, położnik, ginekolog

Audycje archiwalne są dostępne na stronie www.radiomaryja.pl



Temat numeru

NOWA KULTURA

NOWA KULTURA polega na uwolnieniu człowieka od wszystkiego, co poniża jego godność, oraz na rozwijaniu wartości osoby i wspólnoty we wszystkich dziedzinach życia; jest ona dziś bardzo potrzebna formą świadectwa i ewangelizacji; moim świadectwem w tej dziedzinie będzie więc ofiara całkowitej abstinencji od alkoholu, tytoniu i wszelkich narkotyków oraz szerzenie kultury czystości i skromności jako wyrazu szacunku dla osoby.

IX Drogowskaz Nowego Człowieka

Ks. Franciszek Blachnicki

NOWA KULTURA

– katecheza z ORD i ORAR I stopnia

Fragmenty



Problem kultury to problem zaangażowania człowieka w tworzenie, w przekształcanie otaczającej go rzeczywistości. Powstaje pytanie: Czy nowy człowiek, chrześcijanin w ogóle jest powołany do tego, żeby tworzyć kulturę, czy nie powinien ograniczyć się tylko do życia wewnętrznego, skierowanego ku Bogu, ukrytego w Bogu, pozostawiając synom tego świata troskę o niego, o jego urządzanie, przekształcanie? (...)

Właściwa droga jest taka: stawiając na pierwszym miejscu sprawę przemiany wewnętrznej człowieka przez Boga, dzięki kierowaniu człowieka ku Bogu, stawiając na pierwszym miejscu wartość komunii, czyli osobowego zjednoczenia człowieka z Bogiem i wartość komunii jako osobowego zjednoczenia z drugim człowiekiem, wartość wspólnoty wynikającej z kontaktu z Bogiem, nie ogranicza się zadań człowieka, chrześcijanina tylko do tych wymiarów, ale głosi się, że **nowy człowiek, który wchodzi w nową wspólnotę z Bogiem i braćmi, musi także tworzyć nową kulturę, to znaczy musi podejmować wszelkie wysiłki dla budowania nowego, lepszego świata.** Ten nowy człowiek nie stawia przy tym żadnych granic swoim dążeniom; chce, żeby wszystko w świecie, wszystko, co tworzy człowiek – było przeniknięte naczelnymi wartościami, którym są: nowy człowiek i nowa wspólnota. To jest koncepcja nowej kultury, którą w Ruchu Światło-Życie przyjmujemy jako element naszego ideału i programu.



Tę myśl wyraża symbol Nowej Kultury. Z zasady „fos-zoe” (światło-życie), podporządkowania życia ludzkiego wymaganiom prawdy i światła Bożego wyrasta najpierw nowy człowiek („fos-zoe” w kręgu – we wnętrzu człowieka tworzy się ta nowa rzeczywistość); ten nowy człowiek tworzy nową wspólnotę z innymi ludźmi (drugi krąg – splecionych rąk). To są dwie wartości naczelne: nowy człowiek i nowa

wspólnota. Obie można sprowadzić do wspólnego mianownika, którym jest wartość komunii – osobowego zjednoczenia z Bogiem i z innymi ludźmi. Ta wartość naczelną musi promieniować (promienie), to znaczy, że wszystkie dziedziny życia trzeba przenikać wartościami nowego człowieka i nowej wspólnoty. **Budowanie kultury jest procesem, który zaczyna się wewnątrz człowieka, od jego odnowy, przemiany, od wychowania nowego człowieka. Nowy człowiek nie może być jednak samotny, bo tylko wtedy będzie nowym człowiekiem, kiedy stanie się człowiekiem komunii – wspólnoty z innymi ludźmi.** Z tych właśnie nadrzędnych wartości wynikają konsekwencje we wszystkich dziedzinach życia ludzkiego. One stanowią **program nowej kultury – promieniowanie wartości nowego człowieka i nowej wspólnoty we wszystkich dziedzinach życia.** Jest to **próba wprowadzenia we wszystkich dziedzinach życia nowego ładu, w którym prawdziwe wartości są rzeczywiście postawione na pierwszym miejscu i w którym wszystko służy realizowaniu tych wartości. Nic nie może przeszkadzać w urzeczywistnianiu tych najwyższych wartości, wszystko ma w jakiś sposób pomagać w ich realizowaniu. Wtedy mówimy o nowej kulturze.**

Zwróćmy jeszcze uwagę na przymiotnik „nowy” w wyrażeniach „nowy człowiek”, „nowa wspólnota”, „nowa kultura”. Jest on zaczerpnięty z Pisma Świętego. Nie chodzi o nowość w znaczeniu „nowoczesność”. Ludzie dzisiejsi są często zafascynowani tą nowością; chcieliby, żeby wszystko było nowe, tzn. inne w stosunku do tego, co było przedtem, dawniej; z pewną pogardą patrzą na rzeczy już przedawnione. (...)

Objawia się wszędzie jakaś żądza nowości. Kładzie się znak równości pomiędzy „nowy” a „lepszy”, „doskonalszy”, uważając że zawsze to, co jest nowsze, musi być doskonalsze od tego co było przedtem. U podstaw takiej oceny leży jakieś bezgraniczne zaufanie do idei ewolucji, postępu. Głosi się hasła postępu we wszystkich dziedzinach życia; głosi się teorię ewolucji, która mówi, że powstają coraz doskonalsze formy; przyjmuje się ją w jakimś nieograniczonym zakresie, stosując do wszystkich przejawów życia ludzkiego i ocenia się to, co jest historycznie

młodsze zawsze jako lepsze. I stąd jakaś pogoda za nowością, nowoczesnością, za modą (bo moda ciągle coś nowego ludziom sugeruje). (...)

Jeżeli mówimy: nowa kultura, nowa wspólnota, nowy człowiek, to musimy pamiętać, że słowo „nowe” czerpiemy z Objawienia Bożego, z Pisma świętego, gdzie jest mowa o nowym człowieku, o nowym stworzeniu, a w Apokalip-sie powiedziane jest: *Oto czynię wszystko nowe* (Ap 21,5). Słowo „nowy” w Piśmie Świętym łączy się z tajemnicą Wcielenia i Odkupienia człowieka; tą nową rzeczywistością jest Zmartwychwstanie Chrystusa. Ono konstytuuje nowy porządek, który jest dla człowieka porządkiem ostatecznym. Chrześcijańska teoria ewolucji jest inna niż ta, którą się nam sugeruje. Natura ludzka osiągnęła szczyt swojego rozwoju, wyniesienia, doskonałości wtedy, kiedy Bóg ją przyjął, kiedy Bóg ją odnowił. W Zmartwychwstaniu Chrystusa człowiek osiągnął najwyższy szczyt, jaki może osiągnąć w swojej ewolucji. Dlatego Chrystus zmartwychwstał, nowy Adam, nowe człowieczeństwo – to jest ta rzeczywistość wiecznie nowa, bo w stosunku do niej wszystko będzie stare; nic nie może już prześcignąć tej rzeczywistości. Chrystus zmartwychwstał przez swojego Ducha daje nam udział już teraz w tej rzeczywistości. Ta rzeczywistość w nas już się może rozwijać, wzrastać – w tym sensie wzrasta w nas nowy człowiek, a wśród ludzi powstaje „nowa wspólnota”.

Jeżeli te wartości staramy się potem rzeczywiście wprowadzać we wszystkie dziedziny życia, staramy się przenikać nimi wszystkie przejawy życia ludzkiego – kulturę, życie społeczne, gospodarce a nawet polityczne, to wtedy tworzymy nową kulturę. **Nowy człowiek nie może nie tworzyć nowej kultury, bo człowiek jako osoba jest twórczy, musi wyrażać na zewnątrz te wartości, którymi żyje; musi te wartości wprowadzać w różne dziedziny życia. Ta twórczość nowego człowieka inspirowana przez nowe spojrzenie człowieka jest właśnie nową kulturą. Dlatego działalność prawdziwie chrześcijańska, prawdziwie chrześcijańska obecność w świecie nie może zamknąć się tylko w sprawach wewnętrznych, ale we wszystkich dziedzinach życia nowy człowiek**

musi podejmować inicjatywy zmierzające do wprowadzenia właściwego, Bożego ładu i budować w tym znaczeniu szeroko pojętą nową kulturę. (...)

Gdybyśmy chcieli bliżej przyrzeć się programowi nowej kultury, to trzeba by jeszcze podjąć próbę scharakteryzowania kultury albo też cywilizacji, która dzisiaj jest powszechna w świecie i wobec której występujemy z programem będącym jej antytezą.

Współczesną kulturę określa się ogólnie jako **kulturę masową, konsumpcyjną**, a człowieka, który jest ideałem, będącym u podstaw tych wszystkich dążeń budowania, urządzania i przekształcania świata, określa się jako **człowieka sukcesu**. Współczesna kultura jest więc kulturą, w której dominują takie cechy jak: **konsumpcja, sukces i masowość**. Wyływają one z błędnej koncepcji człowieka. Masowość kultury, cywilizacji ignoruje fakt, że człowiek jest osobą. Ktoś próbował scharakteryzować tę współczesną cywilizację i kulturę oraz współczesnego człowieka przez określenie, które stało się tytułem książki (dość znanej swego czasu na Zachodzie) „Der Mensch ohne ich” tzn. „Człowiek bez «ja»... Człowiek, który nie jest osobą, oceniającą i wybierającą w sposób świadomy i wolny. Środki masowego przekazu, prasa, te potężne środki kształtowania opinii prowadzą do tego, że człowiek przestaje myśleć samodzielnie, krytycznie, a zaczyna powtarzać slogany. **Dzisiaj powszechnie ludzie żyją sloganami, które nie wyrażają ich własnego krytycznego sądu, ale zostały im zasugerowane przez propagandę, modę, przez panujący i powszechnie przyjęty styl życia**. Kiedy się zapyta człowieka: „Dlaczego tak postępujesz; dlaczego o tej sprawie taką wyrażasz opinię?”, to bardzo często nie umie dać odpowiedzi, a w końcu mówi: „bo tak wszyscy mówią; tak wszyscy czynią”. (...)

Widać wyraźny brak motywacji. **Wystarcza, że inni tak robią, że taka jest moda**. (A wiadomo jakie nieraz są wybruki mody, np. w sposobie ubierania się, w epoce tzw. mini – dochodziło do absurdu w sposobie ubierania się, zwłaszcza w naszym klimacie.) Wystarczy, że taka moda, to już nie trzeba myśleć; nie potrzebny jest ro-

zum, rozsądek, nauka; to wszystko idzie na bok, bo jest moda.

Otóż to jest pierwsza cecha, której trzeba się przeciwstawiać. Trzeba wychowywać człowieka, który jest człowiekiem – to znaczy istotą myślącą; trzeba uczyć człowieka postawy, która znalazła swój wyraz w metodzie wypracowanej we Francji i przyjętej w wielu ruchach odnowy, zwanej ewangeliczną rewizją życia. To jest droga do budowania nowej kultury. Bierze się pod uwagę konkretne zjawisko, fakt, konkretny sposób postępowania ludzi w jakiejś sytuacji i zaczyna się go oceniać krytycznie, inaczej niż ludzie na to powszechnie patrzą. Jest to więc **rewizja, czyli spojrzenie na nowo na to, na co wszyscy patrzą całkiem bezkrytycznie, spojrzenie na nowo w świetle Ewangelii**, w świetle wartości ostatecznych objawionych w Ewangelii. Ewangeliczna rewizja życia przebiega według schematu: widzieć, osądzić, działać. Działac to znaczy zmienić postępowanie, zmienić postawę, bo spojrzenie w świetle Ewangelii nakazuje tak osądzić daną sprawę i takie wyciągnąć konsekwencje. Otóż metoda rewizji życia obowiązuje wszystkich chrześcijan. Ciągłe musimy na nowo próbować w ten sposób poddawać rewizji wszystko, co wokół nas się dzieje. Tylko za taką cenę możemy uratować swoją godność nowego człowieka i powoli przekształcać rzeczywistość. Rewizja życia, dokonana w skali globalnej, spojrzenie na całość tendencji, które przejawiają się we współczesnej ludzkości, doprowadzi nas do skrytykowania konsumpcyjnego modelu człowieka. Polega on na tym, że **wartość życia mierzy się konsumpcją, tym co człowiek posiada i co może używać**. Jest cały system cywilizacji konsumpcyjnej, u podstaw którego jest zasada wyścigu produkcji i konsumpcji (żeby móc konsumować, to trzeba produkować; ale ci produkujący – więcej produkują niż potrzeba, dlatego trzeba ludziom wmawiać coraz to nowe potrzeby, żeby więcej konsumowali; to jest pewne „błędne koło” – wyścig produkcji i konsumpcji). Dzisiaj już widać skutki. System ten nie może być w nieskończoność kontynuowany – w pewnym momencie dochodzi do jakiejś granicy i wtedy następuje kryzys. Do tego momentu dzisiaj już się dochodzi. (...)

Zwróćmy jeszcze uwagę na tę cechę, którą wyraża określenie: „Leistungs Mensch”

– „człowiek sukcesu”. **W nowoczesnej cywilizacji wartość człowieka mierzy się nie jego człowieczeństwem i godnością, ale miarą jego sukcesu, jego osiągnięć.** Jeżeli zapytamy: „Kto jest dzisiaj bohaterem tłumów i mas; kto jest stawiany jako ideał?”, to zawsze usłyszymy w odpowiedzi nazwiska ludzi, którzy w pewnym bardzo wąskim zakresie mają wielkie sukcesy, wielkie osiągnięcia, np. w dziedzinie sportu. Nikt nie pyta, co to jest za człowiek, co on sobą reprezentuje. Może być ostatnim draniem, człowiekiem bez wartości, wyrastającym niewiele powyżej zwierzęcia – jeśli chodzi o poziom jego umysłowości, kultury i sposobu myślenia – nikt na to nie patrzy, społeczeństwo utrzymuje takich ludzi. Zaś ludzie, którzy życie oddali dla ratowania innych, którzy poświęcili się walce o wolność, którzy codziennie służą innym z wielkim zaparciem się siebie, nie są przez nikogo zauważani. Przywykliśmy do tego, że takich się nam ukazuje bohaterów. Hierarchia wartości jest tu odwrócona „do góry nogami”. Człowiek sukcesu to także ten, który wykonuje normy, on także jest bohaterem. Jest całe mnóstwo takich bohaterów.

Jeśli krytycznie popatrzymy na przeciętne filmy, to zauważymy, że bardzo często bohater filmu jest bohaterem tylko w znaczeniu czysto formalnym, to znaczy nie jako człowiek, w wartości swego człowieczeństwa, ale jako wyczynowiec – człowiek, który w jakiejś dziedzinie jest bardzo sprawny czy ma jakieś wielkie osiągnięcia i zadziwia. Zawsze jest taki typ bohatera. Pomija się w ogóle wartość człowieka, wartość osoby ludzkiej. Bardzo rzadkie są filmy, które potrafią pokazać nam człowieka, przekazać jakiś ideał człowieka, który wartością swojej osobowości, swojego człowieczeństwa innych pociąga i jest wzorem wychowawczym.

W dziedzinie nauki to samo: nie liczy się to, co człowiek wie, co potrafi, ale to, jaki ma stopień naukowy i jakie dyplomy. Jest nastawienie na produkowanie specjalistów, którzy w jakiejś dziedzinie mają pewne osiągnięcia. „Kult specjalisty” jest też przejawem takiego oceniania człowieka. Prawie zupełnie zanikła instytucja uniwersytetów, gdzie chodziło o humanizm, o kulturę, o wychowanie ludzi o szerokich horyzontach, mających wyczuć wartości humanistycznych. (właściwie jedynie KUL zachował charakter uni-

wersytetu, a wszystkie inne – to są wyższe szkoły zawodowe, które produkują specjalistów.)

To są cechy, symptomy, które charakteryzują kulturę konsumpcyjną, kulturę sukcesu, kulturę masową. W tej sytuacji jest rzeczą niesłychanie ważną i pilną głoszenie nowej kultury, właśnie nowej, kultury, **która stawia na człowieka, na jego godność.** Papież Jan Paweł II jest tym opatrznociowym mężem, który ukazuje współczesnemu człowiekowi prawdziwą kulturę, która jedynie może ludzkość wyprowadzić z impasu, z kryzysu. W swojej encyklice „Dives in misericordia”, a jeszcze wcześniej – w czasie pobytu w Niemczech, w przemówieniu pojeźdźnym na lotnisku w Monachium po raz pierwszy wyraźnie mówił o „cywilizacji miłości” – jako o antytezie cywilizacji konsumpcyjnej.

To jest program Ojca Świętego zarysowany już w encyklice „Redemptor hominis”: uwrażliwienie człowieka, na jego godność, na jego wartość i postawienie tej wartości w centrum życia, w centrum dążeń kulturalnych, społecznych, politycznych. To nic innego niż to, co w naszym ruchu nazywamy nową kulturą. Musimy jeszcze rozwinąć w naszym ruchu o wiele więcej inicjatyw w kierunku budowania, szerzenia nowej kultury. Oczywiście na pierwszym miejscu stawiamy program wychowawczy – wychowanie nowego człowieka, który tworzy wokół siebie nową wspólnotę. Przy zachowaniu tej właściwej hierarchii celów i kolejności, nie możemy tracić z oczu nowej kultury. **Przejawem inicjatywy podjętej przez nasz ruch w celu tworzenia nowej kultury jest Krucjata Wyzwolenia Człowieka.** Biorąc pod uwagę nasze warunki, chcemy walczyć z tymi przejawami kultury konsumpcyjnej, które ostatecznie pogrążają człowieka w niewoli, chcemy walczyć o godność i o wyzwolenie człowieka. Pierwsze uderzenie musi iść w kierunku zwalczania nałogów społecznych, które są konsekwencją takiego pojmowania człowieka i takiego stylu życia. Alkoholizm, nikotynizm, narkomania, wynaturzenia w dziedzinie seksu – zwłaszcza zabijanie dzieci nienarodzonych – to wszystko są owoce konsumpcyjnej cywilizacji, nastawienia się człowieka na używanie. Człowiek jest nienasycony, szuka coraz silniejszych środków zaspokajających jego pożądania i dla-

tego zawsze na końcu procesu ustawienie człowieka w kierunku konsumpcji – są narkomanie, nałogi społeczne, zwłaszcza alkoholizm, który jest zjawiskiem towarzyszącym nowoczesnej cywilizacji konsumpcyjnej. Potem w dziedzinie przekazu życia przychodzi traktowanie drugiego człowieka jako przedmiotu konsumpcji, zaspokajania swoich pożądlivości. To jest ostateczna konsekwencja tego systemu i dlatego wynaturzenia w dziedzinie seksu, te jaskrawe przejawy upadku moralności, które widzimy na Zachodzie, to jest kolejne ogniwo w tym procesie. Tu przejawia się zupełna dekadencja cywilizacji współczesnej i to po prostu grozi już zagładą ludzkości, bo ostatecznie prowadzi to do wymierania całych narodów i społeczeństw. Dlatego – tu jest największe zagrożenie.

Tym zagrożeniom przeciwstawiamy przede wszystkim prawdziwy obraz człowieka, który osiąga swoją wielkość i godność przez to, że posiada siebie w dawaniu siebie. Nowy człowiek jest dokładną antytezą człowieka konsumpcyjnego. Propagowanie takiej wizji człowieka, takich postaw i działań jest zadaniem Krucjaty Wyzwolenia Człowieka.



Ks. Wojciech Danielski

Promieniować nową kulturą

Ruch Światło-Życie, wyrosły z systematycznej, młodzieżowej formacji liturgicznej, biblijnej i eklezjalnej trzech stopni, czyli formacji deuterokatechumenalnej ku dojrzałości chrześcijańskiej, zwanej formacją nowego człowieka, zakorzenia się we wspólnotę rodzinną Kościół Domowy, w małą wspólnotę formacyjną młodzieży czy rodzin, dalej jeszcze – we wspólnotę lokalną Kościoła, czyli parafię. Formuje on nowego człowieka, buduje nową wspólnotę, a nowy człowiek w nowej wspólnotie promieniuje nową kulturą. Tym duchem wspólnoty chce służyć budowaniu jedności Kościoła Diecezjalnego i całego Kościoła w Polsce. [...] Zadaniem nowego człowieka i nowej wspólnoty jest określone przez Papieża czuwanie przy bliźnim słabym w sumieniu, stawanie się dlań ostoją, czyli wszystkim dla wszystkich, aby za wszelką cenę uratować choćby niektórych. [...] Powinniśmy zobaczyć nasze zadania kształtowania stylu, kultury bycia utrzymującej naszą równowagę psychofizyczną i bliźnich.

1. Panowanie nad czasem wolnym i czasem pracy. Wiemy, jak tu wiele jest demoralizacji. Sprawa pozostawienia pierwszego miejsca

Wszyscy członkowie ruchu powinni włączyć się w to dzieło, które jest zaplanowane o wiele szerzej, nie tylko wśród członków ruchu. Ponieważ wynika to z inicjatywy ruchu i z koncepcji nowego człowieka i nowej wspólnoty, którą ma ruch, dlatego członkowie ruchu w pierwszym rzędzie powinni angażować się w tę inicjatywę. To jest konkretne wymaganie nowej kultury. W obecnej sytuacji naszego narodu, kiedy widzimy, jak tragiczne są owoce tego fałszywego obrazu człowieka, kiedy widzimy we wszystkich dziedzinach życia przejawy kryzysu, nasza obecność jest konieczna, konieczne jest nasze zaangażowanie się. Powinniśmy w naszych wspólnotach diakonii podejmować różne inicjatywy, żeby szerzyć nową kulturę, żeby wszędzie przenikać różne dziedziny życia tą nową wizją, którą wzięliśmy z Objawienia Bożego: wizją nowego człowieka i nowej wspólnoty. Musimy się starać, aby te wartości były stawiane zawsze na miejscu naczelnym i przenikając wszystkie dziedziny życia prowadziły do wyzwolenia ludzi i całych społeczeństw i torowały drogę do pełnej realizacji królestwa Bożego w tej wielkiej, ostatecznej jedności, która jest celem Bożego planu zbawienia

dla Boga i modlitwy. W tym stylu mieści się też kultura ciszy i dźwięku. Czy każdą ciszę musimy zapychać byle jakim dźwiękiem?

2. Kultura ładu w miejscu zamieszkania i w miejscu pracy, i znów – miejsca dla Boga tam, gdzie jako chrześcijanin jestem stale, i gdzie to ode mnie zależy.

3. Kultura podstawowych odniesień, poczynszy od czystości wobec człowieka ze względu na płciową naturę własną i drugiej osoby. Cała dziedzina odpowiedzialności za mowę ciała, za to jak jest odbierane moje zachowanie się. Jak mnie się postrzega ze względu na strój i samo zachowanie moje? Czy wyrażam tym szacunek, czy żądam szacunku dla siebie samego i szacunku dla osoby, która ze mną przebywa? Odrodzenia oczekują takie pojęcia, jak: takt, szlachetność, uczynność, poświęcenie, niezawodność, wierność, umiejętność trwania przy kimś, gdy zdawałoby się po laicku, po ludzku – nie warto. [...]

4. Kultura życia domowego na co dzień i od święta. Brońmy wolności sumienia, wobec narzucającej się kultury masowej, która przez środki przekazu – telewizję, radio czy magnetofon jest obecna w każdym domu. Potrzebne jest kultywowanie świątecznych obchodów domowych, zwłaszcza tych związanych z życiem religijnym [...].

5. Wreszcie kultura spotkania. Jakże potrzebne są wzorce spotkań bezalkoholowych i pomysłowych zabaw, wzbogacających, nikogo nie poniżających. Bawmy się nie czymś kosztem, nie kosztem czyjejś godności, tylko tak, jak nakazują dawne wzorce harcurskie. Tu także do krytycznego przemyslenia jest sprawa tańców związanych z dyskotekami. W ogóle nie powinno być tak: dajmy młodzieży to, co młodzież lubi. Młodzież jeszcze nie wie, co ma lubić! Nie dlatego, że my lepiej wiemy, tylko że niektóre rzeczy, które łatwo się lubi, czy ktoś podsuwa, żeby lubić – szkodzą. Dlatego występujemy w imię godności człowieka: zbyt ciebie szanuję, by pozwolić, żebyś to brał, co dają, jak leci.

6. Mało tknięta dziedzina – to kultura słowa. W rozmowach – proszę o szacunek dla języka polskiego, o poprawność grama-

tyczną wypowiedzi, właściwe akcentowanie wyrazów, dystans wobec nowomowy lub obcych słów, zwłaszcza angielskich. Unikanie tego, o czym mówi List do Efezjan w czwartym rozdziale, wiersze 29-32: *mowa szkodliwa, mowa zgorzkniała, nieprzyzwoite słowa, niech między wami nie będą nawet wspomniane.* Konieczne jest unikanie śliskich, dwuznacznych dowcipów czy jędrnych wyrażań, żartów z Pisma świętego. Powiedzmy to jeszcze raz: diabelska karykatura kultury biblijnej, która może pojawiać się na oazach, na pogodnych wieczorach może nam zagrażać – uważajmy!

Właśnie na oazie powinno się służyć kulturze słowa. Staranne przygotowanie czytania Pisma świętego w kościele (lektorzy) i śpiewu (chór, schola), właściwy dobór śpiewów podczas Mszy świętej – to przecież jest tak bliskie naszemu charzmatowi. Kultura słowa – to także to, co czytamy. Czy sięgamy po prasę katolicką, czy umiemy zacytować z pamięci fragmenty klasyki narodowej?

7. Wreszcie kultura artystyczna. Poziom tego, co przyjmujemy i czym się dzielimy. Od KAMUZO (Kurs Oazowy dla Animatorów Muzycznych) – jakie piosenki tam śpiewamy? Kto czuwa nad tym, co się rozpowszechnia do śpiewania? Mądre? Głębokie? Ładne? Od znaku oazy, symbolu, proporca (nie totemu!) na dzień wspólnoty, po nagrodę daną przez moderatora. Od tego, co umiem dać jako występ artystyczny (prezentacja grupy) w imieniu mojej oazy średniej na dniu wspólnoty – do tego, czym się popisują gdziekolwiek wypowiadając kawał czy wierszyk. [...]

W tym wszystkim mamy być sobie pomocni, by każdy jako mądry kontynuator tradycji, syn, dziedzic, twórczo wypracował swój własny, chrześcijański styl, by będąc człowiekiem sumienia wspólnie podejmował odpowiedzialność ciągłą za to samo, rosnące dziedzictwo chrześcijańskie rodziny i Narodu.

Zaczerpnięte z:

„Kościół ostoja ciągłości kultury Narodu i zadania Ruchu Światło-Życie”, Wydawnictwo Światło-Życie, Katowice 1998, s. 6-8.

Słowo Moderatora Krajowego DK

Nową kulturę tworzą nowi ludzie

Zawsze musimy sobie stawiać pytanie, na ile w moim życiu tak się dzieje, iż wszystkie dziedziny życia są przenikane wartościami nowego człowieka i nowej wspólnoty. Czy proces nawrócenia trwa? Czy rzeczywiście moja codzienność staje się inna? Oczywiście, jeżeli mówimy „nowy”, to mamy na myśli sens biblijny – wszystko staje się nowe, czyli Boże, przeniknięte miłością, na chwałę Bogu i na pożytek ludzi. Nie trzeba szukać daleko – nowy człowiek to ten, który oddaje siebie innym. Nowa kultura więc to przestrzeń dawania siebie innym, bez szukania chwały, nagród, orderów. To **diakonia**. Może to jednak ja oczekuję, iż inni będą mi służyć? Może ciągle przychodzę „na gotowe” – w rodzinie, wspólnocie? Może boli mnie palec od wskazywania innym, a sam nic robię?!

Nowa kultura to sprawy bardzo ważne, ważne i te codzienne; to także **mój stosunek do pieniądza** – może jest moim idolem, może chcę go zdobyć nawet kosztem innych, oczywiście pięknie motywując, że to dla rodziny, że to dla Ruchu! Pamiętajmy, cel nigdy nie uswięcia środków! Potrzeba tutaj ogromnej wiary i mądrości. „Nowy człowiek” to człowiek i wiary i mądrości Bożej.

Nowa kultura to przestrzeń stworzona w nowy, Boży sposób – nie walczę, nie domagam się w sposób bezwzględny, nie oskarżam, zauważam innych, jestem gotowy ustąpić, przeprosić... Taka postawa jest wyśmiewana przez ten świat, ale nas interesuje nowy świat, nowa kultura, Boży świat – świat, który jest wiecznością.

Tylko Bóg może uczynić ze mnie nowego człowieka, który tworzy nową kulturę i który żyje nową kulturą. Trzeba jednak na początku zoba-

czyć swój grzech i słabość. A przecież dobrze wiemy, jak trudno zerwać ze swoich oczu łuski głupoty i zapatrzenia w siebie! Ilu z nas, także kapłanów, moderatorów Ruchu, jest pysznych, zapatrzonych w siebie, egoistów! Ilu tylko czeka, aby nas całowano po rękach i nogach i to tylko dlatego, że jesteśmy księżmi!

Chrystus umywał nogi apostołom – i to jest także nowa kultura!

Posłuchajmy naszego Założyciela: *Jeżeli te wartości staramy się rzeczywiście wprowadzać we wszystkie dziedziny życia, jeżeli staramy się przenikać nimi wszystkie przejawy życia ludzkiego – kulturę, życie społeczne, gospodarcze, a nawet polityczne, to wtedy stworzymy nową kulturę. Nowy człowiek nie może nie tworzyć nowej kultury, bo człowiek jako osoba jest twórczy, musi wyrażać na zewnątrz te wartości, którymi żyje; musi te wartości wprowadzać w różne dziedziny życia. Ta twórczość nowego człowieka, inspirowana przez nowe spojrzenie człowieka, to właśnie jest nowa kultura. Dlatego działalność prawdziwie chrześcijańska, prawdziwie chrześcijańska obecność w świecie nie może zamknąć się tylko w sprawach wewnętrznych, ale we wszystkich dziedzinach życia nowy człowiek musi podejmować inicjatywy zmierzające do wprowadzenia właściwego, Bożego ładu, nowy człowiek musi budować szeroko pojętą nową kulturę.*

Życzę sobie i nam wszystkim, abyśmy z od wagą w sercu i wiarą tworzyli jako nowi ludzie nową kulturę.

Ks. Marek Borowski SAC
– moderator krajowy DK





Monika i Radek Galbarczyk

KWC – kruczata wyzwolenia, a nie zniewolenia!

Krucjata Wyzwolenia Człowieka to dzieło, które nieodłącznie towarzyszy członkom Ruchu Światło-Zycie od pierwszych niemal chwil przynależności do Ruchu – na początku zwykle jako pewna wiedza o istnieniu takiej inicjatywy, a z biegiem czasu i w miarę wzrostu w formacji, jako forma posiadania siebie w dawaniu siebie. Motywacje przystąpienia do KWC, jak słyszymy ze świadectw osób, które podjęły to wyzwanie, są przeróżne, czasem wynikające wprost z głównych założeń KWC, czasem bardziej szczegółowe, ofiarowane w intencjach konkretnych osób lub problemów.

Obecnie jesteśmy członkami KWC, ale na początku naszej formacji w Domowym Kościele przystąpienie do KWC widzieliśmy jako działanie, które wymaga nie lada odwagi i wytrwałości, zdecydowania i ofiary. Podziwialiśmy ludzi, który zdecydowali się włączyć w KWC bez względu na to, czy było to włączenie się kandydackie czy członkowskie, ale sami **nie mieliśmy takiej gotowości i przekonania, a patrząc z perspektywy czasu – przede wszystkim zrozumienia tego, czym tak naprawdę jest KWC, jak powstała i co nasze w niej uczestnictwo może dać innym ludziom, a także nam samym.**

Rozumienie istoty i wartości KWC przyszło z czasem. Staraliśmy się przy każdej okazji słuchać tego, co mówili o Krucjacie jej członkowie na rekolekcyjnych konferencjach i w szczerych świadectwach. Zauważyliśmy, każde z nas w swoim czasie, że budzi się w nas pragnienie, aby podjąć trud Kruczaty na rzecz innych osób. Rodziła się także myśl, że poprzez podjęcie wyzwania również i nasze charaktery mogłyby i będą podlegać wcale niełatwemu kształtowaniu.

Na rekolekcjach ORAR II w styczniu 2012 r., na których byliśmy parą moderatorów, znaleźliśmy pełne potwierdzenie i pogłębienie rozumienia dobra, które niesie ze sobą podjęcie KWC. Ks. Henryk Bartuszek, moderator diecezjalny Diakonii Wyzwolenia Archidiecezji Warszawskiej, oraz Kasia Owczarek i Ania Dębska należące do Centralnej Diakonii Wyzwolenia, poprowadzili spotkanie, podczas którego wiele mitów

o KWC, często mających wpływ na podjęcie tego dzieła, zostało rozwianych nie tylko poprzez świadectwa uczestników, ale dzięki rzetelnej informacji na temat KWC.

1. Przyjąć człowieka

Kluczową rolę dla powstania Kruczaty miało dwóch wielkich Polaków: błogosławiony papież Jan Paweł II i sługa Boży ks. Franciszek Blachnicki.

Bł. Jan Paweł II w liście pożegnalnym do Polaków z dnia 23 października 1978 r. napisał: *Proszę, abyście przeciwstawiali się wszystkiemu, co uwłacza ludzkiej godności i poniża obyczaje zdrowego społeczeństwa, temu, co czasem może aż zagrażać jego egzystencji tego społeczeństwa i dobru wspólnemu, co może umniejszać jego wkład do wspólnego skarbcza ludzkości, narodów chrześcijańskich, Chrystusowego Kościoła.*

Na te słowa wygłoszone przez Ojca Świętego podczas audyencji pożegnalnej dla Polaków w Rzymie odpowiedział obecny na niej ks. Franciszek:

Odpowiadając na tę prośbę, rozpoczynamy od dzisiejszego Dnia Jedności [który odbywał się cztery dni po audyencji] kilkumiesięczne przygotowanie do diakonii wyzwolenia, którą chcemy podjąć na rzecz całej polskiej młodzieży i narodu; przygotowanie do służby wyzwolenia z nałogów społecznych – zwłaszcza nałogu alkoholizmu – oraz ze wszelkiego zakłamania i lęku, który nie pozwala człowiekowi urzeczywistniać siebie zgodnie z wzniosłym powołaniem osoby,



aby stać się nowym człowiekiem na wzór Niepokalanej Matki Chrystusa i Kościoła.

Była to niezwykle szybka odpowiedź, świadcząca z jednej strony o posłuszeństwie autorytetowi Papieża, a z drugiej zrozumienia wielkiej potrzeby ratowania narodu. Jednocześnie potwierdza ona słowa Jana Pawła II, zawarte w jego telegramie po śmierci ks. Franciszka w 1987 roku w Carlsbergu, w którym Papież nazwał Ojca Założyciela naszego Ruchu „gwałtownikiem Królestwa Bożego”.

Troska Papieża i ks. Franciszka o każdego człowieka, jego przyjęcie takim, jakim jest oraz pragnienie niesienia pomocy i ulżenia w każdym zniewoleniu odzwierciedlała i odzwierciedla nadal miłość Jezusa i Jego oddanie samego siebie ludziom. To była troska o zachowanie godności człowieka w każdym jej wymiarze, o wyzwolenie z uzależnień, które są chorobą woli. Było to również wezwanie do przeciwstawienia się wszystkiemu, co uwłacza tej godności, nie tylko – choć w pierwszej kolejności – nałogowi alkoholizmu.

A co uwłacza ludzkiej godności dziś? Narkomania, brak czystości, konsumpcjonizm, uzależnienia od pieniędzy, kariery, reklamy, sekt, obojętność, bezmyślność, bezrefleksyjność... Co poniżej obyczaje zdrowego społeczeństwa? Wpływy nowych „kultur” i zachowań, brak tożsamości, przyzwolenie na wszechobecną przemoc w środkach masowego przekazu, akceptowanie idei moralnie nie do przyjęcia czyli pomniejsza-

nie, wyśmiewanie lub po prostu zatracenie prawdziwych wartości. W latach komunizmu wiadomo było przeciw komu lub czemu toczyliśmy walkę, teraz wróg jest bardziej rozproszony, trudniej go dostrzec. Wcześniej poniżeniem był wszelki brak środków do życia, w dzisiejszej dobie konsumpcyjny styl życia zagraża naszej godności bardziej niż cokolwiek innego wcześniej.

Jeżeli podejmujemy decyzję o włączeniu się w Krucjatę, to właśnie ze względu na poszanowanie i obronę ludzkiej godności i tym samym przyjmujemy, przygarniamy drugiego człowieka z jego problemami, cierpieniem, samotnością i niejednokrotnie odrzuceniem przez najbliższych.

2. Zrozumieć wolność

Ks. Franciszek widział w podjęciu Krucjaty szansę wyzwolenia człowieka nie tylko z nałogów, ale z ogólnie pojętych zniewoleń: kłamstwa i lęku. I nie była to tylko sprawa czasów komunizmu. Dziś również doświadczamy strachu i nieprawdy, i choć dotyczą one innych dziedzin życia (czy rzeczywiście całkiem innych?) są równie niebezpieczne i potrafią ograniczyć ludzką wolność.

Krucjata Wyzwolenia Człowieka walczy właśnie o człowieka, o jego wyzwolenie czyli o wolność pojętą jako nieskrępowanie tym, co przychodzi z zewnątrz i z wnętrza człowieka. Podjęcie KWC jest wyrazem miłości bliźniego, tego, którego znamy, lub którego nigdy nie widzieliśmy. Jest darem naszego serca. Nie podlega granicom terytorialnym i nie może zostać złamana, co często słyszy się od osób, które *złamały* z takiego czy innego powodu *abstynencję*, bo jest to dzieło Niepokalanej, dzieło, które jest silne mocą Bożą.

Również osoby podejmujące Krucjatę powinny być wolne w swoim wyborze i włączać się do niej tylko wtedy, gdy ich intencje będą zgodne z duchem właściwie pojętej wolności. **To jest krucjata wyzwolenia, a nie zniewolenia. Trzeba też dodać, że podjęcie Krucjaty nie może powodować w nas poczucia bycia lepszymi ludźmi, „lepszymi” członkami Ruchu. To jest rodzaj służby, cichej, wymagającej stanięcia w prawdzie, odwagi, poświęcenia, ale w radości – nie w przymusie i zniewoleniu.**



3. Podjąć wyzwanie

Między podjęciem Krucjaty a rozumieniem, czym ona jest i jak ją przeżywać, może czasem zachodzić rozbieżność. W Krucjacie obecne są trzy uczynki miłosierdzia, trzy filary życia duchowego: modlitwa, post i jałmużna, bez których przyjęcia trudno jest uzyskać szeroko pojętą skuteczność działania. Są one równie ważne w podejmowaniu Krucjaty. Często skupiamy się tylko na jednym z tych uczynków – poście od alkoholu, a zapominamy o pozostałych dwóch – modlitwie i jałmużnie.

Modlitwą (może to być Msza św. z intencją, akty strzeliste, różaniec, koronka, adoracja Najświętszego Sakramentu, modlitwa indywidualna) ogarniamy tych, w intencji których podejmujemy Krucjatę, a także podejmujących to dzieło. Bez modlitwy trudno jest zrozumieć Krucjatę. Bez modlitwy i wiary, że to Jezus ma moc zmienić życie człowieka i przywrócić mu godność, niewiele uda nam się osiągnąć.

Post dotyczy przyjemności, a nie tego co jest nałogiem, złem samym w sobie (jak np. palenie papierosów); jest dobrowolny, podjęty z miłości do drugiego człowieka, w otwartości serca, w gotowości na wyrzeczenie, wymagający stawienia czoła różnym sytuacjom. W Krucjacie Wyzwolenia Człowieka post wyraża się przede wszystkim abstynencją od alkoholu, ale wzmocnioną świadectwem życia: nie piję, nie kupuję i nie częstuję. Nie oznacza to, że jest to

łatwe, wręcz przeciwnie, jednak daje w zamian dużo odwagi w świadczeniu, podejmowaniu decyzji i stawaniu w prawdzie o samym sobie w różnych życiowych sytuacjach. **Post to właśnie ofiara, którą składamy z siebie; ofiara, która w nas samych powoduje wzrost duchowy i ćwiczenie się w wytrwałości i stałości decyzji.** Post od alkoholu jest podstawowym postem Krucjaty, ale możemy podjąć inne dodatkowe zobowiązania, jeżeli mamy takie pragnienie.

Jałmużna to nie oddanie tego, co mi zbywa. Bł. Jan Paweł II w Liście Apostolskim „Novo millennio ineunte” pisał: *Potrzebna jest dziś nowa «wyobraźnia miłosierdzia», której przejawem będzie nie tyle i nie tylko skuteczność pomocy, ale zdolność bycia bliżnim dla cierpiącego człowieka, solidaryzowania się z nim, tak aby gest pomocy nie był odczuwany jako poniżająca jałmużna, ale jako świadectwo braterskiej wspólnoty dóbr.*

A św. Augustyn mówił: *Nie tylko ten, kto daje łąkącemu pokarm, pragnącemu napój, nagiemu odzienie, podróżnemu gościnę, jeńcowi wykupienie, słabemu wspomnienie, smutnemu pocieszenie, błądzącemu drogę, wątpięcemu radę i potrzebującemu, co jest mu konieczne, lecz także kto daje przebaczenie grzeszącemu – jałmużnę daje [...] ponieważ miłosierdzie wyświadcza („Podręcznik dla Wawrzyńca”).*

Przebaczenie jest podstawową, choć najtrudniejszą jałmużną w Krucjacie. Wiemy, jak

ciężko jest przebaczyć, zwłaszcza winy wyrządzone przez najbliższych, ale jeśli nie ma w nas przebaczenia, jeśli mamy w nienawiści tych, w intencji których podejmujemy wyzwanie, nie możemy mieć nadziei na skuteczność naszej ofiary. Chrystus nas zbawił przez ofiarę z samego siebie i przez idące za nią bezwarunkową miłość i przebaczenie, pomimo naszych grzechów i niewdzięczności. A my chcemy być jak nasz Pan i Zbawiciel.

Krucjatę podejmujemy w wolności i na czas jej trwania w nas samych. Dlatego nie bójmy się dawać świadectwa, mówiąc, że powodem naszej abstynencji jest dobrowolna decyzja o od-

mówieniu sobie tego, co z natury nie jest złe, dla dobra innych. Wymaga to odwagi, ale też czasu i dojrzałości, aby mądrze i otwarcie o tej decyzji mówić.

W podjęciu KWC konieczne jest uznanie swojego człowieczeństwa, grzeszności, słabości, nieznamości odpowiedzi. Wtedy w pokoju i pokorze będziemy przyjmować i realizować to wyzwanie, a trwanie w nim poprzez modlitwę, post i jałmużnę będzie umocnieniem naszej ufności, że dziełem tym kieruje sam Pan Jezus, zaś my jesteśmy Jego pomocnikami. Chwała Panu!

**Monika i Radek Galbarczyk,
DK archidiecezja warszawska**

Agnieszka Zawisza

Nowa Kultura w stroju – godnie i/czy elegancko?

Nowa kultura to szerzenie kultury czystości i skromności jako wyraz szacunku dla osoby; polega na rozwoju wartości osoby i wspólnoty we wszystkich dziedzinach życia; jest ona dziś bardzo potrzebną formą świadectwa i ewangelizacji.

Temat, który chcę poruszyć: nowej kultury w kontekście stroju, może okazać się kontrowersyjny, a na pewno w ujęciu przeze mnie prezentowanym nie pojawia się często w mediach katolickich. Być może niektórzy z czytelników uznają, że problem nie istnieje i nie ma sensu go podejmować, inni zaś stwierdzą, że potrzebują wskazówek jeszcze bardziej konkretnych i szczegółowych. Nie zadowolę pewnie ani jednych ani drugich, ale podzielę kilkoma obserwacjami i przemyśleniami związanymi z tym tematem. Zwracam się głównie do Pań, ale mam nadzieję, że i Panowie znajdą coś interesującego dla siebie...

Ubraniowy savoir vivre

Kiedy ponad 10 lat temu uczestniczyłyśmy z koleżankami ze wspólnoty RŚ-Ż w rekolekcjach ONŻ III stopnia w Krakowie, jako „poważne” studentki wrzucone pomiędzy „płocze” nastolatki, byłyśmy zaskoczone, kiedy w trzecim dniu rekolekcji odpowiedziałna świecka przyszła do naszego pokoju na tzw. poważną rozmowę. Ok-

zało się, że potrzebny nam był wykład na temat... właściwego stroju. Dostałyśmy wtedy wytyczne na temat oazowego stroju dziewczęcego, tzw. „mody maryjnej” i oazowej w ogóle i w szczególności: usłyszałyśmy o długości spódnic, noszeniu spodni, spodenek, bluzek na ramiączkach itd. Było to dla nas z jednej strony spore zaskoczenie, bo w naszym mniemaniu nie ubierałyśmy się w sposób niewłaściwy i zderzenie z podejściem przez nas dotąd niespotkanym, ale z drugiej strony ciekawa lekcja ubraniowego savoir vivre w duchu rekolekcyjnym. Lekcja, muszę przyznać, dla niektórych niełatwa do przełknięcia. W pewnym stopniu jednak uznałyśmy zasadność argumentacji i niektórych zaleceń i w miarę możliwości starałyśmy się do nich dostosować, uzupełniając garderobę np. o długie spódnice, czy chowając na spód plecaka bardziej dopasowane spodnie. Na kolejne rekolekcje jechałyśmy już lepiej przygotowane. To było moje pierwsze zetknięcie się z tematem właściwego ubioru w kościele czy na Mszy świętej; wcześniej z domu wyniosłam właściwie głównie informację, że do kościoła należy ubierać się odświętnie i... czysto.

Gdy pojechaliliśmy razem z mężem zaraz po ślubie na nasze pierwsze rekolekcje Domowego Kościoła, w wytycznych dotyczących tego, co ze sobą zabrać znaleźliśmy punkt: „godny strój na Eucharystię” i zastanawialiśmy się, coż ten „podchwytliwy”, jak podejrzewaliśmy, termin może oznaczać. Przyzwyczajeni do stroju bardziej „wygodnego niż modnego”, byliśmy trochę zaskoczeni, kiedy na odnowieniu przyrzeczeń małżeńskich większość panów wystąpiła w garniturach, a panie w pięknych sukniach. Wtedy po raz pierwszy, choć nie ostatni, świadomie zadałam sobie pytanie, czym jest owo szerezenie nowej kultury poprzez strój. Także w kontekście wspomnianej wyżej pogadanki. Czy istnieje jakiś określony dress code (czyli obowiązujące zasady doboru stroju) np. rekolekcyjny, wspólnotowy, domowo-kościółowy, katolicki, który warto znać i stosować? Co oznacza strój skromny i godny? Czy skromność wyklucza elegancję i szyk? Czy skromność zakłada tuszowanie, maskowanie naszej kobiecości? Czy książd Franciskus właśnie to nam zaleca?

„nie szata zdobi człowieka”

Wiadomo, że człowieka określa nie ubiór, ale to co ma w sercu, jaki jest. Święty Piotr do tych, co poprzez strój dają wyraz swej wybujałej próżności mówi: *Ich ozdobą niech będzie nie to, co zewnętrzne: uczesanie włosów i złote pierścienie ani strojenie się w suknie, ale wnętrze serca człowieka o nienaruszalnym spokoju i łagodności ducha, który jest tak cenny wobec Boga.* (1 P 3,3)

Ale czy nacisk na piękne wnętrze musi oznaczać brak dbałości o wygląd zewnętrzny? Czy mamy przyjąć, że szata powinna wręcz odbierać urok człowiekowi albo przynajmniej go skrzątnie zakrywać? Czy ubiór skromny i przywoity to koniecznie bezkształtny „worek” nieokreślonego koloru, czy też może on być po prostu ładny i gustowny, modnie skrojony i podkreślający nasze – także zewnętrzne – piękno? Piękno, którym przecież obdarzył nas Bóg! Nie chodzi mi bynajmniej o to, by strój lub jego brak odkrywał te części ciała, które zwykła kultura i dobre wychowanie każe zakrywać, czy je przesadnie wypuklać, ale o to, czy w stroju może być kobiecie do twarzy, czy też powinna ona w nim raczej nikonąć albo co najmniej błędnąć.

Czy jedyną funkcją stroju osoby wierzącej powinno być przykrycie tego, co wstydlive i ochrona przez zimnem? Czy ubranie może nas zdobić? A może mogłoby być nawet pewną formą świadectwa?

Nie troszczcie się zbytnio o życie, co macie jeść, ani o ciało, czym macie się przyodzierać. Życie bowiem więcej znaczy niż pokarm, a ciało więcej niż odzienie (Łk 12,22-23) – mówi Chrystus. No właśnie, nie troszczmy się zbytnio... To chyba nie oznacza, że mamy nie troszczyć się wcale, bo przecież w innym miejscu czytamy w Piśmie Świętym, że nasze ciało jest świątynią Ducha Świętego, należy więc o nie dbać i odpowiednio je przyodziewać. Czyż nie?

Skromność w ubiorze

Mam wrażenie, że w nas, wierzących, pokutuje kilka stereotypowych poglądów na temat ubierania się. **Skromność to dla niektórych usprawiedliwienie kompletnego braku dbałości o strój czy wygląd.** Liczy się moje wnętrze, prawda o mnie, więc nie muszę, ani nie powinienam go zafałszowywać np. makijażem, zmianą koloru włosów, czy bardziej kobiecym (niż męskim) lub eleganckim strojem.

Mam starać się podobać mężowi? – Przecież on ślubował przed Bogiem kochać mnie taką jaką jestem, a na opinii innych mi nie zależy. Mam się stroić i pacykować? Poniżające, nie wypada... Natyry nie należy poprawiać, sama się obroni... Ale czy zawsze?

Naturalna uroda to wspaniały dar i jeśli ktoś go od Boga dostał, to ma za co być wdzięczny! Ale chyba przyznamy, że nie wszystkie zostałyśmy w tej kwestii obdarowane jednakowo i Bóg jeden wie dlaczego (?). W różny sposób można dbać o urodę np. jedna z moich koleżanek nie lubi makijażu i nawet na swoim ślubie nie miała go na twarzy ani grama, natomiast w inny sposób dba o swój wygląd, figurę, włosy i kobiecy strój. Inna koleżanka nosi króciutkie włosy dla wygody, a jej szyję i uszy często zdobią piękne korale lub kolczyki. Znam panie, które bez lekkiego podretuszowania swojego wyglądu nie mają odwagi wyjść z domu ze względu na rozliczne kompleksy. Inne makijaż traktują jako element codziennej higieny, podkreślający lub wydobytujący atuty urody otrzymane od Stwórcy. I o ile makijaż nie staje się sztuką dla sztuki, czy objawem chorobliwego

nałogu (co łatwo zauważyć gołym okiem i przelicyzować na ilość czasu spędzanego przed lustrem czy u kosmetyczki) nie powinien nas chyba specjalnie gorszyć czy być powodem do ferowania wyroków czy osądów. A różnie bywa, bo często nas ta drzazga pod postacią tuszu czy kredki w oku „bliźniej” bardziej drażni niż belka we własnym...

Dbałość/niedbałość o strój

Czasem niedbałość o strój tłumaczymy brakiem czasu i zmęczeniem codziennymi obowiązkami. Tyle na głowie, do ubrania kilkoro dzieci, czasem także i mąż, więc o sobie kobieta myśli na końcu albo wcale. I odpuszcza ten temat, czasami zbyt łatwo i bez walki, jako mniej istotny. Na kolejnych rekolekcjach, kiedy nasze drugie dziecko miało 8 miesięcy, a starsze 2,5 roku, moją uwagę zwróciła jedna z uczestniczek: bardzo ładna, zadbana i elegancka kobieta – matka piątki dzieci, obecnych na tychże rekolekcjach. Zastanawiałam się, jak jej się to udaje, kiedy ja przy dwójce z niczym się nie wyrabiam. Zagadnęłam o to jej męża i jakież było moje zdziwienie, kiedy sprostował: „A nie, my to siódmkę mamy, tylko dwoje starszych zostało w domu”. Oślupiałam, ale było to dla mnie niewyłącznie świadectwo...

Długo zastanawiałam się, o co tu w takim razie chodzi, bo przecież chyba jednak nie o czas, jego brak, czy nadmiar obowiązków, ale raczej podejście do tematu, stosunek do siebie. **Może trzeba zmienić perspektywę patrzenia, czasem priorytety: z: „wszystko poświęcę dla męża i dzieci”, także zdrowie, urodę i ambicje, marzenia, na: „jak najwięcej zachowam dla męża i dzieci”, przede wszystkim moje zdrowie, urodę, ambicje. Bo dzieci nie chcą wiecznie zagonionej mamy – męczennicy, ale doceniają mamę, którą będą mogły podziwiać, naśladować, także w odniesieniu do własnego ciała, jako do Bożego daru.** Daru, który wymaga naszej troski, by był niczym obraz, który po oprawieniu w piękną ramę, zyskuje dodatkowy blask i sprawia, że inni podziwiają jego Autora, a właściwie Stwórcę. A mąż? Czy on także nie ma cieszyć się naszą urodą i wyglądem? Przecież nie od wczoraj wiemy, że mężczyźni to wrokowcy, dlatego więc ich wzrok ma chętniej zatrzymywać się na modelkach z telewizji, czy choćby koleżankach z pracy niż na nas? Oczywiście **nie każda z nas to ikona piękna czy stylu, ale**



w każdej z nas jest cząstka Bożego piękna i trzeba ją tylko wydobyć. Niektórym paniom wystarczy częściej się uśmiechać, bo właśnie uśmiech jest większością z nas atutem. Innym potrzebne będzie odrobinę więcej starań...

Wykorzystać posiadany potencjał

W dobie dyktatury kościstych kształtów kobiety, które nie mają figury modelki łatwo powpadają w kompleksy, rezygnują z dbania o swój wygląd. Kolejna ciężka, święta, *all inclusive* na wakacjach i znów wraz z dodatkowymi kilogramami przychodzi zniechęcenie. „Przytyłam 15 kg, więc dopóki nie schudnę, nie chodzę do fryzjera i nie kupuję ubrań, bo potem (jak schudnę) to co z nimi zrobię?” – mawia moja koleżanka. Może i słusznie, ale jak większość z nas doskonale wie, odchudzanie to proces, który znacznie łatwiej jest nam planować („Zaczynam od jutra!”) niż wykonać. A podejście, że skoro i tak figura nie ta, to „wszystko jedno w co się ubiorę, włosy gumką zwiążę, klapki przydeptane założę i poczekam na lepsze lata”, może się okazać zgubne, jeśli lata „chude” nigdy nie nadejdą. Nie chcę nikomu odbierać nadziei, bo wiem co to regularna walka z niechcianymi kilogramami, ale zdecydowanie nie popieram podejścia „zawieszania” starań o wygląd na czas bliżej nie-

określony tylko dlatego, że nastąpił gwałtowny przyrost wagi. Szkoda czasu!

Można wykorzystać potencjał, który jest dostępny już dzisiaj. Pamiętam jak w liceum, do którego chodziłam w małym miasteczku, samorząd szkolny co roku w Dniu Nauczyciela organizował konkurs na najbardziej elegancką i najlepiej ubraną nauczycielkę w szkole. Konkurs na zmianę wygrywały dwie nauczycielki, każda nosząca ubrania w rozmiarze 50 lub więcej. Uznanie młodych ludzi (a wiemy, jak okrutnie szczerza potrafi być młodzież w tym wieku) wędrowało niezmiennie w ich kierunku. Jest to dla mnie niezbity dowód na to, że niedostatki figury (a ściślej jej nadmiar) nie powinny być powodem usprawiedliwiania braku dbałości o siebie.

Odpowiedni strój – okazja do świadectwa

Mam wrażenie, że stereotyp niedbającej o ubiór czy wręcz zaniedbanej lub źle ubranej katoliczki funkcjonuje w świadomości społecznej bardzo silnie. Bywa czasem, niestety, jej znakiem rozpoznawczym. A szkoda, bo często dbałość o strój może być okazją do świadectwa. Pamiętam rozmowę z pewnym lekarzem o metodach planowania rodziny, który na wspomnienie o NPR, mierząc mnie wzrokiem od stóp do głów zaskoczony wykrzyknął: „No nie jest Pani chyba katoliczką!?” Miałam wrażenie, że w głowie mu się nie mieści, że rzeczona katoliczka może być starannie ubrana i niekoniecznie nosić na głowie przysłowiowe moherowe nakrycie. Nie chodzi mi o to, by nagle zachęcać wszystkie Panie do pogoni za modą, bo często nie namawia ona do elegancji i bynajmniej nie dodaje kobiecie uroku, a wręcz go jej odbiera, ale o dbałość o swoją kobiecość.

Znalazłam w Internecie rozmowę Anny Zalech z Ewą Polak-Pańkiewicz, dziennikarką m.in. tygodnika „Niedziela”. Oto fragment rozmowy, która dobrze wpisuje się w tematykę nowej kultury w kontekście stroju:

– *Święta Joanna Beretta Molla czy Sługa Boża Anna Jenke to kobiety, które interesowały się modą, ubierały się elegancko i skromnie zarazem. Tymczasem w świadomości wielu osób tkwi ciągle niezrozumiały obraz zaniedbanej, źle ubranej katoliczki. Skąd się wziął taki stereotyp?*



– *Obie wspomniane kobiety miały ogromną kulturę osobistą, a także szanowane wówczas zawody: lekarki i nauczycielki, i rozumiały, że odpowiedni do okazji strój też jest pewną misją kulturową kobiety. Rzeczywiście, istnieje pogląd, że katoliczki zaniedbują zewnętrzne piękno, dane im przez Stwórcę. Może wynika to z błędnego rozumowania niektórych pań, że nie powinny w żaden sposób zastanawiać się nad swoją kobiecością, powinny ją ukrywać, maskować. Tymczasem każda kobieta – niezależnie od wieku i stanu – ma obowiązek dbać o swój wygląd zewnętrzny. (...) Zwróćmy uwagę, jak piękne i podkreślające kobiecość były – i nadal są w wielu wypadkach – habity siostr zakonnych. Można wręcz uznać je za gotowe wzory pewnej powściągliwej, ascetycznej elegancji.*

Często spotykam siostry zakonne bezhabituowe pracujące w pobliskiej szkole i przedszkolu. Zawsze, niezależnie od pogody, noszą sukienki lub spódnice i najczęściej są bardzo starannie ubrane. I to nie w workowate spódnice pokutne, ani nieśmiertelne T-shirty, ale jak najbardziej kobiece ciuchy. Zgadzam się z p. Pańkiewicz, że dbałość o strój to też pewnego rodzaju misja kobiety.

W kościele raczej godnie niż swobodnie

I jeszcze słowo na temat godnego stroju w kościele i na Eucharystii. Wiemy, że aby wejść do meczetu, należy zdjąć buty. Słyszeliśmy być może, że, aby dostać się do synagogi, mężczyźni powinni nakryć głowę. Natomiast przy wchodzeniu do kościoła katolickiego mężczyźni powinni czapkę z głowy zdjąć. Ale czy to już wszystko, co wiemy na temat właściwego stroju „do kościoła”?

W Polsce raczej nie spotykamy u wejścia do kościołów strażnika, który dba o to, by nikt bez odpowiedniego stroju do miejsca sakralnego nie wszedł, tak jak to ma miejsce np. we Włoszech. W niektórych naszych kościołach można jednak zauważyć rysunkowe instrukcje odnośnie stroju lub plakaty z hasłami: „Tutaj raczej godnie niż swobodnie”, czy cytaty słów Chrystusa: „Przyjacielu, jakże tu wejdiesz, nie mając stroju odświętowanego?”. Dotykają one paru ważnych kwestii odnoszących się do stroju w świątyni. Przede wszystkim celu naszego przybycia. Przychodzimy do kościoła, by modlić się, by oddać chwałę Bogu. Stąd raczej „godnie niż swobodnie”. Kościół to nie wybieg dla modelek, ani plaża, ale miejsce modlitwy i skupienia. Zawsze więc, gdy przed wyjściem z domu na Mszę św. spoglądamy w lustro, warto zadać sobie pytanie: czy mój ubiór sprzyja skupieniu i modlitwie? Mojej, ale także, a może przede wszystkim... modlitwie innych. „Niech się wstydzi, ten kto widzi” lubiły powtarzać moje, co bardziej „wyzwolone” (a może zniewolone?) koleżanki w szkole średniej.

Ten kto patrzy, czasem rzeczywiście wstydzi się za strój niektórych parafian/ek i gorszy się lub męczy z powodu zbytnej swobody w tym zakresie. Wzrok na pewno przyciąga widok odkrytych ramion czy nieosłoniętej damskiej, czy męskiej klatki piersiowej, nóg powyżej kolan, czy pleców. Dotyczy to wszystkich, włączając panny młode. A to nie my, ani nasz pępek, czy ramiona powinny być w centrum tego, co się w kościele odbywa, ale Ten, dla Którego tam przychodzimy. Większość z nas nie ma na ogół złych intencji, może trochę brak nam wycucia, czasem zrozumienia dla pokus, czy rozproszeń, na które wystawiamy innych. Często powodem włożenia nieodpowiedniego do kościoła stroju jest zwyczajna niewiedza, bo nikt nas zasad właściwego ubierania się do kościoła po prostu nie nauczył.

Tu więc zadanie dla nas, jako rodziców, aby od najmłodszych lat edukować dzieci jaki strój w kościele przystoi i że np. bluzeczki na ramiączkach, odsłonięte brzuski czy kolanka u dziewcząt, a krótkie spodenki u chłopców należy zachować na inne okazje.

W kościele raczej odświętnie niż codziennie

Coraz częściej widać w kościołach także drugą skrajność. Zanika poczucie, że każde miejsce – a już szczególnie miejsce sakralne – ma stosowny dla niego strój. W naszej szafie już raczej nie znajdziemy ubrania, które wkładamy, jak kiedyś nasze babcie, „tylko do kościoła”. Słabnie zrozumienie, że **strój wyraża szacunek wobec tych, z którymi się spotykamy – a podczas Eucharystii wobec Tego, z którym się spotykamy**. Troska o uroczysty strój w kościele jest więc nie tylko wyrazem wiary i pobożności, ale szacunku wobec Boga, bo przecież nasz Bóg to ktoś o niebo większy i ważniejszy niż, dajmy na to, królowa angielska, a słyszeliśmy pewnie jak ściśle reguły dworskiej etykiety i stroju obowiązują tych, którzy mają przywilej np. z brytyjską królową się spotkać. Starajmy się zatem uszanować przywilej, który został nam dany, przywilej sacrum – szczególnej obecności samego Boga. Może stąd w wytycznych rekolekcyjnych, o których wspomniałam, pojawia się informacja o godnym stroju na Eucharystię, by nas na tę kwestię szczególnie uczulić.

Na koniec wypowiedź o Mirosława Brozka SJ, zaczerpnięta z artykułu „Nie szata zdobi człowieka”. Niech będzie podsumowaniem tego artykułu: „Nie powinniśmy osądzać nikogo po wyglądzie. Z drugiej jednak strony, to co my sami ukazujemy innym, przedstawia jakąś częśćkę nas samych. W księdze Syracha czytamy: *Ubranie męża, uśmiech ust i chód jego mówią o nim, kim jest.* (Syr 19,30) Chciejmy pokazywać innym, kim jesteśmy – ludźmi, którzy w centrum swego życia stawiają Boga, którzy w duchu miłości bliźniego okazują szacunek sobie nawzajem. A jeśli brakuje nam jeszcze czegoś do osiągnięcia tego chrześcijańskiego ideału – w drobnych, zewnętrznych gestach codziennego życia, w wszelkich oznakach szacunku – chciejmy się tego uczyć. **„Nie szata zdobi człowieka – ale go wyraża”**.”

Agnieszka Zawisza



Agnieszka Zawisza

„Uważajcie na to, czego słuchacie”, czyli o sztuce karmienia umysłu w myśl nowej kultury

*Wszystko wolno, ale nie wszystko przynosi korzyść.
Wszystko mi wolno, ale ja niczemu nie oddam się w niewolę.
Pokarm jest dla żołądka, a nie żołądek dla pokarmu*

1 Kor 6,12-13

Doskonale zdajemy sobie sprawę, zwłaszcza w okresach poświęceń, że wrzucając do naszego żołądka bez opamiętania pokarm ciężkostrawny, tłuczony, słabej jakości czy *fast food* już wkrótce odczujemy w naszym ciele skutki naszej nieroztropności, czy braku kontroli. Żołądek zacznie pobolewać, a waga niebezpiecznie pójdzie w górę. Szkodliwy wpływ żywieniowej niefrasobliwości na nasze zdrowie i ciało dość łatwo daje się zauważyć. Dietetycy i lekarze zgodnie biją na alarm; czasopisma i programy zachęcają do zdrowej i zbilansowanej diety. Hasło: „Jesteś tym, co jesz” znajduje coraz więcej zwolenników. Wydaje się, że w kwestii zdrowego żywienia ciała jesteśmy w stanie osiągnąć społeczne porozumienie.

Co jednak z karmieniem naszego umysłu? Przecież intuicyjnie czujemy, że on także potrzebuje pożywienia. Dostarczamy mu go zresztą codziennie, chociaż w sposób dość bezrefleksyjny. Karmimy go różnymi treściami: patrząc, słuchając, czytając, ucząc się, oglądając, rozmawiając, po prostu żyjąc... Tyle tylko, że wpływ naszej „umysłowej diety” jest na pierwszy rzut oka trudno dostrzegalny. Tak jak otyłość ciała widać gołym okiem, tak wpływ strawy, którą dostarczamy naszemu umysłowi czy naszej duszy już tak łatwo do zaobserwowania już nie jest.

Ale czy na pewno? Czy przebywanie w towarzystwie, które non stop używa niecenzuranych słów nie sprawia, że przychodzą nam one „na język” łatwiej, gdy ogarnia nas zdenerwowanie? Czy po obejrzeniu kolejnego odcinka serialu, w którym główna bohaterka zmienia

partnerów jak rękawiczki twierdząc, że najważniejsza jest tylko wciąż świeża miłość; wierność małżeńska i czystość nie wydaje nam się naiwnością i głupotą? A czy po porcji bijatyki czy „strzelanek” na ekranie poziom nerwowości czy agresji w nas nie wzrasta? A ich silni, lecz pozabawieni skrupułów bohaterowie – czy nie budzą naszego podziwu? Nie wspomnę już o niszczącym wpływie przemysłu pornograficznego na naszą małżeńską alkowę...

GIGO

Nic, co jemy, nie pozostaje bez wpływu na nasze ciało i nic, czym karmimy nasz umysł, nie znika z niego bez pozostawienia jakiegos śladu. Kilka lat temu w książce „Mama – najlepszy zawód na świecie” autorstwa Amerykanki Jill Savage, pełnoetatowej mamy pięciorga dzieci, natknęłam się na wzmiankę o ciekawym zjawisku znanym programistom komputerowym, zwanym GIGO (Garbage in – garbage out), po polsku można to przetłumaczyć, jako: **śmieci na wejściu, śmieci na wyjściu.** Oznacza to, że komputer może pracować tylko na tym, co zostało do niego wprowadzone. Jeśli więc wprowadzimy do niego bezwartościowe dane, to dostaniemy również bezwartościowy wynik. Autorka wysnuła z tej obserwacji bardzo ważny wniosek ogólny: **jeśli zapełniamy nasz umysł byle czym, nasze działania i reakcje również staną się byle jakie.**

Nie jest to zresztą podejście nowe, bo czy nie o tym mówił Chrystus w Ewangelii św. Marka stwierdzając: „Uważajcie na to, czego słuchacie” (Mk 4,24)? W świetle tych słów warto zastano-

wić się, czy to, co wdiera się przemocą lub delikatnie sączy do naszych oczu i uszu z telewizji, radia, reklam, prasy, Internetu nie wprowadza w nasz system wartości pewnego zamętu, czy nie buduje w nas wyobrażeń i sądów fałszywych, jawnie sprzecznych z naszym dotychczasowym systemem wartości stanowiącym przez zasady chrześcijańskie?

Czas

Jakże często słyszymy: „Nie mam czasu”! Na modlitwę, dla dzieci, dla współmałżonka, na odwiedzenie rodziny, przyjaciół, na odpoczynek. Ale czy rzeczywiście to tylko kwestia czasu? Praca absorbuje nas w coraz większym wymiarze godzin – zwłaszcza w wielkich miastach tempo życia jest zawrotne, a hasło „czas to pieniądź” nigdy jeszcze nie było tak aktualne. Pracujemy od rana do późnej nocy, ledwie znajdując kilka godzin na... bezmyślne posiedzenie przed telewizorem, dla tzw. „resetu”. Może to sarkazm, ale przecież statystyki mówiące o kilku godzinach dziennie, które statystyczny Polak spędza przed telewizorem, nie biorą się znikąd! Seneka Starszy mówił: „**Nie otrzymujemy krótkiego życia, lecz je takim czynimy. Nie brakuje nam czasu, ale trwonimy go**”. Każdemu z nas został dany czas, nikt nie wie jak długi, i naszą odpowiedzialnością jest to, co z nim zrobimy, jak go wykorzystamy. Może zainwestujemy go w coś, co kiedyś zaprocenujemy, może poświęcimy czemuś wartościowemu, może zmarnotrawimy, może pozwolimy go sobie ukraść rozlicznym „złodziejom czasu”, a może go wręcz zabijemy... robiąc coś tylko dla „zabicia czasu”. Pięknie napisała o tym Monika Przybysz w czasopiśmie „Sygnały troski”: *Można powiedzieć, że piasek w klepsydrze mówi nam, że z mijającego czasu nic nie zostaje. I faktycznie tak jest, jeśli nasz czas jest jak ziarenka piasku w klepsydrze: lekki, bez znaczenia, bez możliwości pozostawienia po sobie śladu. Nieznośnie lekki jest człowiek, który lekko trawi czas. Czas może nam przelecieć przez palce jak piasek w klepsydrze. Czas można uczynić pustym, nijakim, żadnym, czyli jakby nieistniejącym. Czas można dobrze wykorzystać, ale można też czas... zabić.*

Katechizm poucza, że wolny czas dnia świątecznego można także poświęcić życiu kul-

turalnemu. (por. KKK 2184). Kontakt ze sztuką ukazującą piękno może zbliżyć do Boga, który jest Piękniem i źródłem każdego piękna. Człowiek rozwija się m.in. poprzez kulturę i dzięki niej. Jednak sztuka propagująca grzech i pożądlivość ludzką może od Boga oddalać, a zbyt często tzw. „kultura masowa” zaspokaja głównie wspomnianą potrzebę „zabicia czasu”, a jej poziom jest bardzo mizerny.

Media

W „Liście DK” już nie raz był poruszany temat przemożnego wpływu mediów, ich zdolności manipulacyjnych, zafalszowujących prawdę lub wręcz sprzedających kłamstwo i grzech w pięknym opakowaniu i po promocyjnej cenie. Jeśli więc nie podejmiemy świadomych starań o zbudowanie „na skalę” naszego własnego systemu wartości, a później utrzymanie go, to zostanie on zbudowany bez naszego udziału, „na piasku” i zmiecie go byle podmuch nowości czy mody. I chodzi tu zarówno o nas, jak i o sumienia naszych dzieci, które z telewizji właśnie, pod naszą nieobecność czy wskutek nieuwagi, uczą się rozeznawać, co jest dobre, a co złe. Papież Jan Paweł II niejednokrotnie z niepokojem zwracał uwagę na wielką zdolność mediów do kształtowania poglądów i zachowań. W Orędziu na Światowy Dzień Środków Społecznego Przekazu w 2004 r. pt. „Media w rodzinie: ryzyko i bogactwo” pisał: *Środki społecznego przekazu mają ogromny pozytywny potencjał, który może służyć upowszechnianiu zdrowych wartości humanistycznych i rodzinnych i w ten sposób przyczynić się do odnowy społeczeństwa. (...) Jednakże te same media potrafią też wyrządzić poważną szkodę rodzinom, prezentując niewłaściwą, a nawet wypaczoną wizję życia, rodziny, religii i moralności. (...) Te uwagi odnoszą się w sposób szczególny do sposobu, w jaki środki społecznego przekazu traktują rodzinę. Z jednej strony często przedstawiają one małżeństwo i życie rodzinne z dużą wrażliwością, realistycznie, ale żywcem, podkreślając takie wartości jak miłość, wierność, przebaczenie i wielkoduszne poświęcenie się dla innych. Dotyczy to również przypadków, w których ukazują one niepowodzenia i rozczarowania, nieuniknione w życiu par małżeńskich i rodzin – napięcia, konflikty, porażki, złe wybory i wy-*

rządane krzywdy – ale starając się oddzielać dobro od zła, odróżniać prawdziwą miłość od jej pozorów, podkreślać niezastąpioną rolę rodziny jako podstawowej komórki społecznej. Z drugiej zbyt często rodzina i życie rodzinne są niewłaściwie przedstawiane w środkach społecznego przekazu. Bezkrytycznie mówi się o niewierności, współżyciu płciowym poza małżeństwem, braku moralnej i duchowej wizji małżeńskiego przymierza, natomiast okazuje się akceptację takim praktykom jak rozwód, antykoncepcja, aborcja i homoseksualizm. Takie wizje, szerzące postawy wrogie małżeństwu i rodzinie, szkodzą wspólnemu dobru społeczeństwa.

Dzieci

Papież pisze o roli rodziców, która jest nie do przecenienia podczas uczenia dzieci świadomego korzystania z mediów: **Rodzice jako pierwsi i najważniejsi wychowawcy swoich dzieci są też dla nich pierwszym źródłem wiedzy o mediach. Ich zadaniem jest wpojenie potomstwu umiejętności «korzystania z umiarem, krytycznie, czujnie i roztropnie z tych środków» w rodzinnym domu** (por. „Familiaris consortio”, 76). Gdy rodzice wywiązują się z tego zadania dobrze i konsekwentnie, życie rodzinne ogromnie na tym zyskuje. Nawet małym dzieciom można przekazać istotne informacje na temat mediów: że są one tworzone przez ludzi, którym zależy na przekazywaniu pewnych treści; że treści te mają często zachęcać do określonych zachowań – do kupienia jakiegoś towaru albo do postępowania w sposób budzący zastrzeżenia – które nie leżą w rzeczywistym interesie dziecka i nie są zgodne z prawdą moralną; że dzieci nie powinny bezkrytycznie przyjmować ani naśladować tego, co znajdują w mediach. **Rodzice powinni także ustalać reguły korzystania ze środków społecznego przekazu w domu.** Powinno to polegać między innymi na planowaniu i programowaniu korzystania z mediów, na ścisłym ograniczaniu czasu, jaki dzieci im poświęcają, organizowaniu wspólnych rozrywek w gronie rodziny, całkowitym zabranianiu dostępu do niektórych środków przekazu oraz okresowej rezygnacji z korzystania z wszystkich mediów na rzecz innych form wspólnego spędzania czasu. **Przed wszystkim rodzice powinni dawać dzieciom dobry przykład swym rozważnym i wybiórczym korzysta-**

niem z mediów. W wielu przypadkach przydatne może być współdziałanie rodzin, które razem zastanawiają się, jakie problemy i możliwości stwarza korzystanie z mediów. Rodziny powinny otwarcie mówić producentom, twórcom reklam i władzom publicznym, co im się podoba, a co nie.

Papież bardzo konkretnie wskazuje rodzicom, w jaki sposób powinni zaangażować się w edukację medialną swoich pociech, by być ich przewodnikami na tym trudnym terenie. Z mediów winniśmy korzystać przede wszystkim czujnie, starając się interesować tym, co oglądają i czytają nasze dzieci i sprawdzając, czy rzeczywiście współgra to z wychowaniem, które chcemy im wpoić, czy raczej je podważa.

Krytycznie **monitorujemy programy oglądane przez dziecko;** niech dostęp do telewizji nie będzie nieograniczony, a dziecko za każdym razem niech pyta nas o pozwolenie, nawet jeśli będzie to trochę uciążliwe. Papież zachęca do umiaru, więc rozważnie i z wyprzedzeniem **wybieramy programy,** które dzieci mogłyby obejrzeć; jeśli to możliwe **oglądajmy je z nimi** i rozmawiajmy na temat tego, co widzą. Tłumaczymy i prostujemy to, co niewłaściwe, opatrzymy odpowiednim komentarzem rzeczy nowe czy kontrowersyjne.

Uczmy siebie i nasze dzieci odróżniać treści wartościowe od zwykłych śmieci, dokonywać mądrych wyborów. Dzieci powinny rozumieć, co jest dobre, a co złe i dlaczego. Papież się tego powinny przede wszystkim od nas. Powinny też rozumieć, że otaczający je świat wysyła im różne komunikaty, które należy umieć ocenić i, jeśli trzeba, odrzucić, by pójść w przeciwnym kierunku.

Starajmy się przygotować nasze dzieci na różne treści, które będą do nich docierać, żeby nie były bezradne wobec presji środowiska. Powinniśmy wyposażyć je w narzędzia, które ułatwią im stawianie czoła niebezpiecznym wpływom. Uczmy je patrzenia na życie przez pryzmat Bożego Słowa, Bożych przykazań. Wy tłumaczymy, dlaczego nie powinny oglądać pewnych programów, choć oglądają je ich koledzy. Poprośmy, by zwrócili uwagę na zakamuflowane przekazy, np. w reklamach i je rozszyfrowały (podteksty seksualne, np. zachęta w reklamie do seksu na pierwszej randce). Nauczmy je w ten

sposób krytycznego spojrzenia i uczynimy bardziej odpornymi na manipulacje. Jeśli przygotujemy dzieci do pewnych sytuacji (poprzez rozmowy o czystości, unikaniu tego, co rozbudza zainteresowanie tą strefą), nie będą one dla nich zaskoczeniem. Jeśli będą wiedziały, że istnieją inne niż lansowane wokół opcje zachowań, będą zdolne do dokonywania dobrych wyborów. Nie wystarczy też powiedzieć, że czegoś robić nie należy. Trzeba powiedzieć, jak można postąpić inaczej – trzeba zaproponować alternatywne wzorce zachowań. **Należy jednak przede wszystkim dać dobry przykład! Bo czego może dziecko nauczyć ojciec co dzień siadający do oglądania „Kiepskich” seriali, obfitujących w przemoc, a ubogich w wartościowe treści filmów akcji, czy mama podekscytowana kolejnymi ekranowymi podbojami czyjejs eks-żony czy byłego męża, bezrefleksyjnie zaczytująca się plotkami o prywatnym życiu celebrytów?**

Walka duchowa

Ktoś pomyśli: dlaczego miałbym rezygnować z czegoś, co daje mi relaks i radość? Po wysiłku umysłowym w pracy nie mam ani chę-

ci ani siły na podejmowanie kolejnego wysiłku w domu. Czy muszę odmawiać sobie wszystkiego, co łatwe, proste i przyjemne? Czy nie mam prawa do czystej rozrywki? Aby odpowiedzieć na to pytanie, warto najpierw zadać sobie inne: **czy ta nasza „czysta rozrywka” jest rzeczywiście „czysta”?** A nie jest przypadkiem zbrukana brutalnością, wulgarnością, prymitywizmem i wyuzdaniem?! Nie łudźmy się, nie żyjemy przecież w świecie neutralnym, tzn. wolnym od wpływów Złego! On wciąż próbuje nas mieć i zniewalać pod pozorem dobra, także odpoczynku, relaksu, rozrywki, właśnie wtedy sącząc do naszego umysłu wygodnie dla siebie treści. Nie bez powodu św. Paweł mówi: „Unikajcie wszystkiego, co ma choćby pozór zła” (1 Tes 5,22). Na stronie *Emmanuela* znalazłam następujące słowa na temat nowej kultury: **Nie pojmieś problemów nowej kultury bez odkrycia w twoim życiu i w świecie rzeczywistości walki duchowej.** „Świat” – to wiele propozycji „na zewnątrz ciebie”, sugerowanych przez otoczenie – wszystko to, co widzisz i słyszysz, a co odciąga cię od Boga. To wdiera się w twoje serce, staje przed tobą, jako kusząca propozycja.

- 12.30 Apetyt na EURO-pę
- 12.45 Natura w Jedyńce: Niezwykły świat. Mistrzowie formy – film dokumentalny, Francja, 2008
- 13.45 Zmiennicy (11/15). Antycypacja
- 14.50 Piąty Stadion – Haracz
- 15.00 Wiadomości
- 15.15 Pogoda
- 15.20 EUROexpress
- 15.30 Jaka to melodia?
- 15.55 Piąty Stadion – Haracz
- 16.00 Komisarz Alex (13/13). Cel: Alex
- 17.00 Teleexpress
- 17.15 Pogoda
- 17.25 Galeria (84)
- 17.50 Klan (2303)
- 18.25 Jaka to melodia?
- 19.00 Wieczorynka – Tabaluga
- 19.30 Wiadomości
- 20.00 Sport
- 20.05 Droga do Euro – Kronika
- 20.10 Pogoda
- 20.25 Cudotwórca – dramat, USA, 1998, reż. Stephen Herek, wyk.: Eddie

- skęce
- 14.55 Dla niestyszających – M jak miłość (920)
 - 15.50 Piąty Stadion – Haracz
 - 16.00 Panorama Kraj
 - 16.25 Pogoda
 - 16.35 Świat bez tajemnic: Daremna misja. Opowieść Jana Karskiego-Kozieleckiego – film dokumentalny
 - 17.25 Jeden z dziesięciu
 - 18.00 Panorama
 - 18.30 Sport Telegram
 - 18.35 Pogoda
 - 18.40 Reporter polski
 - Magazyn reporterski pokazujący Polskę bez retuszu. Każdy odcinek to opowieść o losach i życiowych problemach współczesnych Polaków. Pokazuje ludzi, którzy szukają własnego sposobu na wybrnięcie z losowych uwikłań
 - 19.05 Rodzinka.pl (19). Powitanie jesieni
 - 19.35 Polska bez fikcji – Niezależna Republika Samosiuk
 - 20.10 Barwy szczęścia (764)
 - 20.45 M jak miłość (921)
 - 21.40 Kulisy serialu „M jak miłość” (658)
 - 21.50 Magazyn

Nieustannie musisz się zmagać ze stylem życia, modą, zwyczajami twojego otoczenia, które nie są na chwałę Bożą. Nie ma „neutralnego tere- nu”. Wszystko, co cię otacza, wszystko, co stanowi cię, albo będzie służyć Bogu i Jego chwale, albo szatan wcześniej czy później tym zawładnie. Ani twój czas, ani twoja rozrywka, ani przyjaciele, ani rzeczy, które robisz, nie są Pa- nu obojętne. Wszystko służy, albo Panu, albo... szatan, pod płaszczykiem neutralności wkradnie się w twoje serce. Oczywiście możemy udawać, że jesteśmy na tyle mocni, iż to, co odbieramy zmysłami nie ma wpływu na nasze serce. Bo- gu jednak nie jest obojętne, co oglądasz, czego słuchasz, co czytasz i czym się zachwywasz. Dlatego, jak przestrzega św. Jan w swym liście, „Uważajcie na siebie, abyście nie utracili tego, coście zdobyli” (2 J 8).

Uzslachetniający post

Oczywiście, wielu będzie takich, którzy po- wiedzą, że to przesada, że to straszenie, że tak nie można żyć: w ciągłym alercie, czujności. Przecież życie nie polega na ciągłym odma- wianiu sobie czegoś, permanentnym poście. Nawet w liturgii post trwa jedynie 40 dni, a nie całe życie. Negatywne postrzeganie postu, jako zakazu czy ograniczenia, jest jednak bardzo za- wężające. Bowiern jak pisze ks. Mariusz Pohl: *Cel postu powinien być pozytywny. Post ma nas przede wszystkim uczyć pokory, cierpliwości, (...) wewnętrznej wrażliwości, przedkładania rzeczy ważnych nad mniej ważne, dobrego wy- korzystania czasu; ma skłaniać nasze pragnienia*



Adam Warejko

Słowo o e-kulturze

Drogie Siostry i drodzy Bracia w Panu! Już od jakiegoś czasu chodziło mi po głowie przekaza- nie wspólnocie DK kilku myśli dotyczących niektórych zasad korzystania z poczty elektronicznej. Nie chciałem być uznany za moralizatora, ale uważam, że jako chrześcijanie powinniśmy być dla świata dobrym przykładem kultury, także w obszarze Internetu.

Żyjemy w czasach gwałtownego rozwoju systemów komunikacji. Komunikowanie się sta- ło się bardzo łatwe, tanie i dlatego staje się coraz bardziej powszechne. Jednym z bardziej popu-

i myśli ku wartościom duchowym. Przez post mamy się wyzwalać spod presji materializmu, konsumpcjonizmu i taniej rozrywki, by odkry- wać inne, bardziej wartościowe obszary życia. (...) Chodzi o swego rodzaju post zmysłów, któ- rego celem nie jest głodzenie umysłu czy duszy, lecz hartowanie i uzslachetnianie serca, woli, umysłu. Ma on człowieka przemienić i ubogacić wewnętrznym. W myśl słów Jezusa: „Nie samym chlebem żyje człowiek, lecz każdym słowem, które pochodzi z ust Bożych”, główną treścią po- stu nie powinno, więc być powstrzymywanie się od jedzenia, telewizji, muzyki czy innych przy- jemności, lecz obfitsze karmienie się Słowem Bożym, sięganie po kulturę wyższą, bardziej wymagającą, wspomagającą wewnętrzną wyci- szenie, pogłębiającą duchowość. Chodzi o to, by rozbudzić w sobie bardziej subtelny wrażliwość. Bo nowa kultura polega nie tylko na uwolnieniu człowieka od wszystkiego, co poniża jego god- ność, ale także na rozwijaniu wartości osoby (...) we wszystkich dziedzinach życia.

Nie chodzi, więc tylko o to, by unikać, ucie- kać czy rezygnować, by nasz umysł głodzić, ale by karmić go dobrze, zdrowo, wartościowo i w odpowiednich ilościach, umiejętnie korzy- stając z dóbr kultury i wybierając takie formy życia kulturalnego, które nie odciągają od Boga, nie gorszą, nie wprowadzają zamętu do serca naszego czy naszych dzieci i... nie pogłębiają zmęczenia.

Agnieszka Zawisza
DK archidiecezja warszawska

larnych narzędzi komunikowania się jest **poczta elektroniczna**, w skrócie **e-mail**. Dzięki niej mo- żemy z łatwością wysyłać listy do przysłowio- wej „cioci z Ameryki”, wraz z załączanymi do



listu najświeższymi zdjęciami, krótkimi filmami czy nagraniami ostatnio deklamowanych wierszyków w wykonaniu naszej pociechy. Ten sam list możemy jednocześnie wysłać do szerszego grona odbiorców, którzy dowiedzą się tego, czym chcemy się z nimi podzielić. Wiadomość przeczytają w dowolnym miejscu na świecie i w dowolnym czasie... albo nie przeczytają, bo list zostanie zaklasyfikowany jako spam i odrzucony przez serwer pocztowy odbiorcy. I w tym miejscu dochodzimy do szczególniego słowa **SPAM**, które wg definicji oznacza **niechcianą lub niepotrzebną wiadomość elektroniczną**. Zapewne sami doświadczacie zalewu reklam jakiegoś paramedycznego specyfiku, propozycji powiększenia niektórych części ciała (nie dotyczy mózgu) czy innych równie irytujących lub niestosownych propozycji. Maile mogą być również bardzo groźne ze względu na **phishing**, **wirusy** lub inne szkodliwe oprogramowanie przenoszone drogą mailową. Nie będę tych zagrożeń opisywał a zainteresowanych bezpieczeństwem e-mail odsyłam do numeru „hakin9” ze stycznia

2011 r. wydawnictwa Software Press Sp. z o.o., dostępny również za darmo w Internecie.

Czy wiecie, że częściowo sami przyczyniamy się do zwiększania ilości takich maili? Pytacie jak? Otóż mechanizm jest prosty: dostajesz „bardzo ważny” list o treści zachęcającej do wysłania go „do wszystkich, których znasz”. Co robisz? W odruchu uniesienia niezwłocznie klikasz „prześlij dalej”, wybierasz wszystkich odbiorców z książki adresowej, bo nie chce Ci się selekcionować – i wysyłasz. Wyobraź sobie, że każdy z odbiorców zadziała tak samo, a dodatkowo nie usunie z treści listu nagłówka wiadomości pierwotnej przesyłając do wszystkich odbiorców **pełną listę adresów** odbiorców wiadomości pierwotnej, itd., itd. Po pięciu takich cyklach list zawiera już kilkadziesiąt albo i kilkaset adresów e-mail. Rekordowy, który do mnie dotarł, zawierał ich ponad 600. A teraz uwaga! Jeden z bardziej popularnych programów pocztowych działa tak, że zapisuje do własnej książki adresowej wszystkie adresy, które „wyczyta” z otrzymanych listów (!). Niech teraz na ten

komputer trafi **robak pocztowy**, zajmujący się rozsyłaniem spamu. I co otrzymujemy? Otóż w odpowiedzi na swój „odruch szczeroci” otrzymujesz spam (reklamę...) lub wirusa od człowieka, którego wcale nie znasz, a właściwie od jego zainfekowanego komputera. I tego maila niestety dostają też wszyscy inni „Bogu ducha winni” odbiorcy, których adres e-mail pojawił się jawnym tekstem na dowolnym etapie przedstawionego scenariusza. Wiele robaków pocztowych działa w taki sposób, że w pierwszej kolejności wysyłają całą kolekcję adresów do Spamera, zasilając w ten sposób jego bazę adresową, aby miał do kogo reklamy rozsyłać. **Ty masz oczywiście zabezpieczony komputer, ale czy każdy z tych kilkuset ostatecznych odbiorców Twojego listu również?** Przykładem może być mój prywatny adres e-mail, który podawałem w zasadzie tylko znajomym ze wspólnoty a pomimo tego dostają na niego coraz więcej podejrzanych ofert pracy z Azji i innego spamu.

Zapytasz, do czego zmierzam w tym przydługim już trochę wywodzie. Otóż **cieszyłbym się, gdybyśmy jako chrześcijanie dawali przykład kultury także w tym „cyfrowym świecie”**. To powyżej miało być tylko ilustracją abyś wiedzieli dlaczego jest to istotne. Pomoże nam w tym **netykieta** (*net* – sieć, *etykieta* – to akurat wiadomo), czyli zbiór zasad etyki sieciowej. Pamiętajmy przynajmniej o tych kilku:

- Jeśli wysyłasz list do większej grupy odbiorców, wpisz ich adresy w pole „ukryty do wiadomości” (UDW, BCC) – każdy adres wpisany w pole „Do:” lub „Do wiadomości:” jest widoczny dla wszystkich pozostałych odbiorców, czego nasi respondenci mogą sobie po prostu **nie życzyć**.

- Jeśli przesyłasz dalej otrzymany od kogoś list, to usuń wszystko, co nie stanowi jego treści – historię wcześniejszej korespondencji, niepotrzebne stopki zawierające zazwyczaj reklamy doklejane przez darmowe serwery pocztowe, itp.

- Nie przysyłaj dalej „łańcuszków szczęścia” i z rozwagą podchodź do każdej korespondencji zawierającej zachętę do wysłania „...

koniecznie do wszystkich których znasz albo nie znasz...”.

- Nie wysyłaj załączonych do maila dużych plików (ze zdjęciami, prezentacjami itp.) – pamiętaj, że niektórzy korzystają z wolnych łącz lub o ograniczonym transferze (GSM). Jeśli już naprawdę musisz umieścić duży załącznik, to go skompresuj.

Wspomniałem wyżej o tym, by nie rozsyłać „**łańcuszków szczęścia**” i im podobnych wiadomości. Myślę, że nie ma wśród członków DK osób, które uwierzą w typowy dla łańcuszków tekst: „Jeśli wyślesz do 9 osób, to spotka Cię szczęście, a jeśli nie, to nieszczęście”. My akurat wiemy, od czego i od Kogo nasze szczęście zależy... Dopada nas, niestety, inny problem. Jesteśmy wrażliwi i chcemy ludziom pomagać. Tę pozytywną cechę brutalnie wykorzystują autorzy „podstępnych” wiadomości, klasyfikowanych jako **junk mail**. Robią to po to, żeby pozyskiwać adresy, na które będą wysyłać np. niezamówione oferty handlowe, szkodliwe oprogramowanie (spyware, malware, wirusy, itp.). Mogą też „łowić” w sieci słabo zabezpieczone komputery, za pomocą których będą tworzyć sieci **botów** do ataków hackerskich lub rozsyłania kolejnego spamu. W tym momencie **nasz komputer, bez naszej wiedzy i zgody, może posłużyć jako narzędzie do popełniania przestępstwa**. Takim przestępstwem będzie na przykład rozsyłanie zachęt do odwiedzania stron pornograficznych, okradanie cudzych kont bankowych, czy też blokowanie serwerów internetowych różnych instytucji. Nie tak dawno w ten sposób został zaatakowany serwer Watykanu.

Wracając do łańcuszków, zobaczymy jak jesteśmy oszukiwani. Zdarzają się listy (wysyłane, niestety, w sposób, który piętnowałem poprzednio) odwołujące się do pozytywnych uczuć jak wrażliwość na ludzkie cierpienie czy chęć niesienia pomocy. Posłużę się przykładem listu pt. „Prośba o pomoc” (występował też pod innymi tytułami), opisującego wruszającą historię porwanej dziewczynki. Zawierał on wstrząsające zdjęcie i oczywiście prośbę o przesłanie dalej do jak największej liczby osób. Z tekstu wynikało, jakoby za każdy przesłany dalej list jakaś firma miała wypłacić określoną drobną kwotę na rzecz ratowania jej zdrowia. Rzeczywiście, trudno nie

ulec takiej sugestii. Tu wspomnę, że **za rozsyłanie spamu nikt jeszcze pieniędzy nie dostał, a już na pewno nikt nie potrzebuje**. Nie słyszy się też w mediach, aby spamery byli szczególnie hojni podczas akcji charytatywnych. Również z technicznego punktu widzenia była to bzdura, ponieważ e-mail jest wysyłany z serwera obsługującego konto nadawcy bezpośrednio do serwera obsługującego konto odbiorcy, bez informowania o tym zdarzeniu jakiegokolwiek firmy komercyjnej. Od tej ogólnej zasady zdarzają się oczywiście wyjątki, ale nie będziemy tym razem dotyczyli spraw prywatności i zagadnień związanych ze służbami specjalnymi.

Powiesz w tym momencie pod moim adresem: „Tobie jest łatwiej, ty jesteś informatykiem”... Odpowiem tak: po naszych ulicach jeżdżą nie tylko mechanicy samochodowi i inspektorzy ruchu drogowego. Jeździmy też i my wszyscy, ale dopiero wówczas, kiedy na kursie zostaną nam uzmysłowione zasady obowiązujące podczas poruszania się po drogach publicznych. Zasada ograniczonego zaufania

pomoże nam uchronić siebie i potencjalnych odbiorców naszych listów od zagrożeń, które wymieniałem wcześniej. Ułatwienie niesie sam Internet. Choć jest on tylko medium, które równie dobrze nadaje się do rozprzestrzeniania głupoty jak i rzetelnej wiedzy, to jednak dostarcza informacji, na podstawie których można wyciągnąć wnioski. Wystarczy, korzystając z dowolnej wyszukiwarki internetowej, wpisać hasło związane z tytułem lub treścią otrzymanego listu, który wzbudza naszą czujność i jeśli będzie to popularny „żart”, z pewnością znajdziemy o tym informację. W wymienionym przykładzie po wyszukaniu tekstu „prośba o pomoc Ola” jednym z pierwszych odnośników będzie <http://atrapa.net> – serwis kolekcjonujący m.in. fałszuski i opisujący je.

Życmy więc sobie wzajemnie umiejętności odróżniania prawdy od fałszu i nie dajmy się zwieść, nawet jeśli ten fałsz jest „ładnie opakowany” np. w emocje.

Adam Warejko
DK diecezja toruńska

Ada Bartosiak

Niezwykłe „osiemnastki”...

Druga klasa liceum – sezon osiemnastek. Dla większości osób w moim wieku ma to ogromny wpływ na aktualny tryb życia. Już w zeszłym roku nauczyciele przestrzegali nas, żebyśmy przyłożyli się do nauki, bo w drugiej, zdominowanej przez imprezy urodzinowe klasie, nie będziemy mieli na to za wiele czasu. Mieli rację. Faktycznie, świętowanie „pierwszego kroku” w dorosłość jest bardzo absorbujące, nie trwa bowiem tylko tych kilka godzin, które spędza się z jubilatem. Imprezę trzeba przygotować, a potem wrócić po niej do normalnego funkcjonowania. Jednak dobra zabawa i radość na twarzy przyjaciela warte są każdego wysiłku.

Nauczyciele ostrzegając nas przed osiemnastkowym zmęczeniem, mieli oczywiście na myśli konieczność odchorowania alkoholowego szaleństwa uważając, że wszystkie imprezy urodzinowe muszą wyglądać tak samo. Ja jednak wraz z moimi przyjaciółmi tego właśnie pragniemy uniknąć.

Każdy z nas jest inny, mamy różne zainteresowania, marzenia i inne rzeczy sprawiają nam przyjemność. W jednym jednak się zgadzamy – „osiemnastka” jest ważnym momentem w życiu każdego z nas, dlatego chcemy by był to dzień wyjątkowy. **Jednak jak może być wy-**

jątkowe coś, co jest takie same dla każdego? Organizując więc urodziny naszym przyjaciołom (już od piętnastych), staraliśmy się, by były to jak najoryginalniejsze niespodzianki, które będą specjalnie dobrane do charakteru i zamiłowań świętującego.

Pierwszą niespodzianką, którą zorganizowaliśmy, były 15. urodziny moich dwóch najlepszych przyjaciółek (tak się składa, że obie urodziły się tego samego dnia, a co najgorsze, ich urodziny prawie zawsze wypadają w Wielkim Poście, więc typowej „potańcówki” zorganizować nigdy nie możemy). Byłam umówiona z nimi na

zakupy w centrum handlowym, a w umówionym miejscu czekali już nasi przyjaciele z balonami i tortami. **Reakcje ludzi robiących akurat zakupy na nasze „sto lat” były naprawdę bezcenne – część się przyłączyła, część tylko się uśmiechała, niektórzy nawet podeszli do dziewczyn złożyć im życzenia.** W prezencie Marta dostała ode mnie antyramę ze zdjęciami różnych grup jej znajomych trzymających kartkę z napisem „wszystkiego najlepszego”, a Zuzia skrzynkę pocztową pełną kartek z życzeniami wypisanymi przez jej kolegów i koleżanki.

Następnymi niespodziankami urodzinowymi, które zorganizowaliśmy, był mecz koszykówki dla naszego przyjaciela, zakończony tortem, imprezą taneczną i projekcją filmu, który dla niego nakręciliśmy i w którym wszyscy jego przyjaciele wypowiadali się na jego temat i składali mu życzenia.

Innym razem, ubrani w kominiarki, porwaliśmy Jubilata, kiedy wracał ze szkoły i związanego przywieźliśmy do mojego domu, w którym zgromadzeni byli wszyscy jego przyjaciele przebrani w hawajskie koszule, kryjący się w cieniu namalowanych na prześcieradle palm przed promieniami również namalowanego słońca (było to nawiązanie do jego wakacyjnych planów wyjazdu na Hawaje).

Zdarzyło się też, że starając się nadać bardziej wyjątkowy charakter urodzinom moich wspomnianych już wcześniej przyjaciółek, postanowiłamsy świętować z każdą z nich oddzielnie. Do Marty przyjechalismy dzień przed datą jej urodzin (akurat była to niedziela) bardzo wcześnie rano, stanęliśmy przed jej balkonem i zaśpiewaliśmy „sto lat” (oczywiście wszystko wcześniej ustaliliśmy z jej rodzicami). Następnie „wprosilismy się” do niej na śniadanie składające się z tostów przyrządzanych przez nas na tosterze, który był jednocześnie naszym prezentem. Całe przedpołudnie spędziliśmy razem, bawiąc się na placu zabaw, śpiewając i jedząc ulubione śniadaniowe danie Marty – tosty.

Niespodzianką dla Zuzi przygotowaliśmy na poniedziałek. Mieliśmy wtedy w szkole rekolację, po których pojechałam razem z nią na obiad poza centrum Poznania. Ponieważ w innych szkołach lekcje odbywały się wtedy normalnie, musiałam zająć Zuzi czas aż do momentu, w którym wszyscy inni będą już po swoich zaję-

ciach. Po wolno zjedzonym obiedzie wróciłyśmy więc do miasta, gdzie zaproponowałam jej spacer po wcześniej ustalonej z innymi trasie. Spacerowałam spokojnie, gdy nagle Zuzia zaczęła się śmiać. Udało się – zauważyła pierwszy z plakatów z życzeniami, którymi obkleiliśmy słupy stojące wzdłuż naszej trasy. Od tego momentu podchodziła do każdego słupa w poszukiwaniu kolejnych. Szłyśmy więc dalej. Nagle podszedł do nas jakiś chłopak, uściśnął Zuzię, złożył jej serdeczne życzenia, wręczył wielki **balonik wypełniony helem**, a następnie podał mi chip. Całkowicie zaskoczona, zdezorientowana i rozesmiana Zuzanka nie zdążyła mu nawet podziękować. Całą drogę wypytywała mnie, kim on jest i czy go znam (muszę przyznać, że nie znałam, gdyż poszukując ludzi do składania jej życzeń, staraliśmy się znaleźć takich, których ona na pewno nie będzie kojarzyła, nawet z wyglądu, był więc to jakiś dobry znajomy jednego z naszych przyjaciół). Idąc dalej, postanowiliśmy wstąpić na chwilę do Empiku. Wchodząc, uruchomiłmymy alarm (za sprawą owego chipu, który dostałam). Ochroniarz podszedł do nas z bardzo groźną miną, jednak po chwili uśmiechnął się i złożył życzenia mojej przyjaciółce, zwracając się do niej po imieniu. Wyszłyśmy ze sklepu i kontynuowaliśmy naszą podróż, którą umilali nam mijający nas **obcy ludzie, składający Zuzi życzenia i wręczający tulipany.** W końcu postanowiliśmy wsiąść do tramwaju. Ledwie to uczyniłyśmy, rozległo się głośnie „sto lat”, śpiewane oczywiście przez szerokie grono jej przyjaciół. Wręczyliśmy jej prezenty i zabraliśmy ją na kręgle, gdzie cały czas nam dziękowała i opowiadała o swoich odczuciach z poszczególnych momentów dnia.

To kilka przykładów na to, w jaki sposób spędzaliśmy urodziny. **Świadomi tego, że „osiemnastki” są WYJĄTKOWĄ rocznicą, zdajemy sobie sprawę, że muszą one być naprawdę niesamowite i nieporównywalne z żadnymi innymi urodzinami.** Wszyscy zgodnie twierdzimy, że trochę się „wkopaliśmy” przez te wcześniejsze niespodzianki, bo trudno wymyślić teraz coś, co jest w stanie je pobić. Każdy z nas spodziewa się, a w sumie wręcz oczekuje tego, że jego urodziny będą ciekawe, oryginalne i że będzie to jeden z najpiękniejszych dni jego życia. Mamy pewność, że inni nam coś przygo-

tują i kładąc się spać przed tym ważnym dniem, zadajemy sobie tylko pytanie: co to będzie?

Pierwszym wyzwaniem były urodziny Wojtka, przypadające 2 stycznia. Umówiliśmy się z nim w auli pewnej szkoły, która pozwala nam czasem korzystać ze swoich sal. Wszyscy byliśmy już tam wcześniej. Wojtek wszedł do ciemnej sali, na której końcu migotało lekko światło świec. Poszedł więc w kierunku sceny, na której za kotarą znalazł nas – **ubrane „na wieczorowo” dziewczyny**, siedzące przy nakrytym oświetlonym i oświetlonym świeczkami stole. Poprosiliśmy go, aby usiadł i rozpoczęliśmy z nim konwersację po francusku (jak wypada w tak eleganckim miejscu). Po chwili nadszedł jeden z ubranych w smoking i muchę chłopaków i podał Wojtkowi menu, w którym widniało tylko jedno danie – **jego ulubione ptasie mleczko**. Złożyliśmy więc zamówienie, które przynieśli pozostali kelnerzy – były to wielkie talerze z piramidami ptasiego mleczka, ozdobionymi różnymi słodkimi sosami, bakaliami, owocami i bitą śmietaną. Znając Wojtka, wiedzieliśmy, że eleganckie spotkanie z przy-

jaciółmi, z muzyką klasyczną w tle i wedlowskim ptasim mleczkiem sprawi mu przyjemność. Faktycznie, Wojtek nie dość, że był zaskoczony (chyba jako jedyny z nas wszystkich naprawdę niczego się nie spodziewał), to jeszcze się najadł...

Trzy dni później nadeszły moje urodziny. Dzień rozpoczął się zwyczajnie. Wstałam rano, zjadłam śniadanie i wyruszyłam do szkoły. Jednak tam czekało mnie mnóstwo niespodzianek. Każdą przerwę spędzałam z inną grupą przyjaciół, z których każda dbała o to, żebym się nie nudziła. Na jednej przerwie byłam więc z Asią i Beatą na kawie z bitą śmietaną i sosem toffee, co było nawiązaniem do naszej tradycji odwiedzania kawiarni z okazji różnych świąt; następnie spędziłam przerwę z Zuzią, która w bufecie pełnym ludzi zatańczyła mi swój słynny **taniec farmera**, przełamując tym samym swoją niechęć do robienia sobie wstydu (taniec farmera wymaga posiadania odpowiedniego stroju „wieśniaka” i wykonywania nieskoordynowanych i dziwnych ruchów rękoma, nogami i wykrzywiania twarzy



w różne dziwne grymasy). Przeczytała mi też **piękny list z życzeniami, który wzruszył mnie do łez i do którego często teraz wracam**. Następną przerwą spędziłam z wszystkimi moimi przyjaciółmi chodzącymi wraz ze mną do szkoły, słuchając **zaspiewanego na trzy głosy „Sto lat”** i jedząc pyszny tort. Kolejna przerwa zaczęła się bardzo nietypowo. Martyna zawiązała mi oczy i oprowadzała mnie po całej szkole tłumacząc, że nie mam powodów do obaw i że zaraz wszystko się wyjaśni. W pewnym momencie wpełchnęła mnie do jakiegoś pomieszczenia i kazała postępować zgodnie ze wskazówkami. Zdjęłam przepaskę z oczu i odkryłam, że znajduję się w małym pokoiku, z którego korzystają czasem nauczyciele prowadzący lekcje indywidualne. Przede mną stał włączony laptop, a na nim film. Naciśnęłam więc przycisk odtwarzania i obejrzałam krótki filmik nagrany przez czwórkę moich przyjaciół, w którym tłumaczyli mi, że chcę sprawdzić, czy umiem dbać o swoją rodzinę i czy uda mi się uratować ją przed śmiercią. Kazali mi włączyć zrzucone na pasek Simsy i życzyli powodzenia. Zaintrygowana postąpiłam, jak radzili i stanęłam przed trudnym zadaniem – musiałam przywrócić do życia pięciosobową rodzinę Simsów, z których każdy miał prawie wszystkie życiowe wskaźniki na zerze. Jakos udało mi się tego dokonać. Pogryłam potem sobie troszkę i wróciłam na lekcje. Gdy wyszłam ze szkoły, czekał już na mnie mój chłopak z wielkim bukietem czerwonych róż (dwanaście, ponieważ osiemnastu w kwaciarni nie było). **Zabrał mnie na obiad i do kawiarni**, do której wpadły potem po mnie Martyna, Marta i Zuzia, żeby zabrać mnie do kolejnej. Wracając do domu po tym pełnym wrażeń dniu, marzyłam tylko o kąpeli i jakimś dobrym filmie, ale okazało się, że to nie był koniec niespodzianek. **W salonie czekało bowiem na mnie 35 osób z prezentami, plackami i dobrymi humorami**. Tańczyliśmy, śpiewaliśmy i jedliśmy upieczone przez nich ciasta aż do rana, kiedy **pojechalismy wszyscy razem na Mszę do Dominikanów**. To nadal nie był koniec. Okazało się bowiem, że moi przyjaciele zadbali również o to, aby ta Msza była wyjątkowa. Czytali czytania, śpiewali psalm i ułożyli modlitwę wiernych, poświęcając jedną z intencji mojej osobie. Wspominając swoją „osiemnastkę”, nie mogę zapomnieć również

o prezencie, który dostałam od mojego chłopaka. Pewnego dnia obudził mnie, wchodząc do mojego pokoju i oznajmiając mi, że nie idę do szkoły, tylko mam wzięć legitymację, paszport i jakieś rzeczy, które wzięłam mi się przydać przez jeden dzień, a następnie zejść na dół na śniadanie, ponieważ nadszedł czas na prezent od niego. Po śniadaniu podjechała pod mój dom jego mama i **zawiozła nas... na lotnisko**. Wsiadając do samolotu byłam tak podekscytowana (leciałam pierwszy raz w życiu), że nawet nie zastanawiałam się nad tym, dokąd lecimy. W końcu jednak Mateusz poinformował mnie, że celem naszej wyprawy jest **Kraków** – jedno z moich ulubionych polskich miast, w którym jednak wcześniej byłam tylko raz. Spędziliśmy tam cały dzień, zwiedzając, spacerując i jedząc pyszny obiad w bardzo romantycznej restauracji, a następnie poszliśmy poznać słynną „Piwnicę pod Baranami”, gdzie **wypiliśmy gorącą czekoladę i obejrzelismy przedstawienie kabaretowe**. Do Poznania wróciliśmy nocnym pociągami. Naprawdę nie mogłabym wyobrazić sobie lepszych urodzin – spędzonych z wszystkimi bliskimi mi ludźmi w tak różnorodny i cudowny sposób!

Jedyną rzeczą, która trochę martwiła mnie w związku z moimi urodzinami był właśnie ów Kraków – otóż pół roku wcześniej wymyśliłam sobie (okazuje się, że i tak Mateusz był pierwszy), że pojedziemy do Krakowa z okazji urodzin Marty. Jest to jej ulubione miasto, z którym mam mnóstwo dobrych wspomnień. Ponadto potrzebowała się wyrwać gdzieś na chwilę i odpuścić od codzienności. Nie przejmując się jednak możliwością bycia oskarżoną o plagiat, postanowiliśmy nie rezygnować z do połowy zorganizowanej niespodzianki. Planując z Martą dzień, w którym ona i Zuzia mają urodziny, cały poświęcałyśmy tej drugiej; widziałam, że jest jej przykro, ale miałam nadzieję, że wynagrodzi jej to nasza podróż, którą zaplanowaliśmy na weekend poprzedzający ich wspólne święto. Marta spała z piątku na sobotę u swojej koleżanki, która poprosiła ją o pomoc w pieczeniu babeczek na wyjazd z harcerzami, planowany na następnego dnia rano. W nocy Agnieszka dostała „wiadomość”, że niestety musi pojawić się na dworcu dużo wcześniej, bo już o 6:00. Niezbyt zachwycona tym faktem Marta odprowadziła ją na peron, na którym czekaliśmy już na nią my

razem z tortem – wszyscy ubrani w błękitne T-shirty – jej ulubiony kolor. Wsadziliśmy ją do pociągu i wyruszyliśmy. Plecak Marty dostaliśmy wcześniej od jej rodziców, którzy oczywiście na wszystko wyrazili zgodę. Marta była zachwycona, cały czas nam dziękowała. **Dawno nie widzieliśmy jej tak szczęśliwej.** Rozkoszowaliśmy się atmosferą Krakowa, spacerując, przesiadując w kawiarniach i składając Marcie życzenia. Nocleg załatwiliśmy sobie u Dominikanów, w jednej z salek dla młodzieży. Ponieważ byliśmy całkowicie sami, pół nocy graliśmy na gitarach i bębenkach. Rano poszliśmy jeszcze na Mszę św. i na obiad, po czym zwiedziliśmy Wawel i wróciliśmy do Poznania.

Trzy dni później nadeszły urodziny Zuzi. Spotkałyśmy się na przystanku i pojechaliśmy do szkoły razem. Udając prerażliwie głodną, zaciągnęłam ją do bufetu, w którym czekali na nas jej przyjaciele z różnych szkół, przebrani w stroje farmerów i zatańczyliśmy (naśladując najlepiej jak potrafiliśmy) jej autorski taniec. Zaśpiewaliśmy jej też „Sto lat” i kazaliśmy zdmuchnąć świeczki, wbite nie w tort, lecz w **wielki wiejski chleb**, który następnie zjedliśmy ze smalcem i ogórkami kiszonymi. Po śniadaniu farmera uświadomiłam ją, że na lekcjach będzie obecna i spytałam, czy ma może ochotę na koncert. Stwierdziła, że nie ma nic przeciwko, ale kiedy spytałam, czy zna teksty swoich piosenek na pamięć, to z niedowierzaniem zapytała tylko: „żartujesz?” Otóż Zuzia jest bardzo utalentowaną muzycznie laureatką kilku konkursów piosenkarskich, a od pewnego czasu zaczęła komponować własne, naprawdę wpadające w ucho i ambitne utwory. Ponieważ nagrywała je w prowizorycznym studiu u Wojtka, udało nam się zdobyć wszystkie nagrania, które następnie zostały zaaranżowane przez Mateusza. Poprosiliśmy też kilku jego kolegów (wszyscy włącznie z nim są uczniami szkoły muzycznej), aby zgodzili się zagrać na koncercie naszej koleżanki i po kilku próbach udało nam się stworzyć dla niej mały zespół. Porwaliśmy więc Zuzię ze szkoły i zabraliśmy na próbę do auli owej zaprzyjaźnionej szkoły, gdzie poznała basistę, gitarzystę i perkusistę. **Była zachwycona.** Próba trwała trzy godziny, po których Mateusz odprowadził ją do centrum handlowego. Tam spotkała się z dwoma koleżankami, które kupiły

jej wyszukaną wcześniej przez nie sukienkę. Następnie przejęliśmy ją my – Martyna, Agnieszka i ja (Marta niestety mogła dojechać dopiero na sam koncert) i **zabraliśmy ją do makijażystki, a następnie do stylisty**, który ułożył jej włosy. Nie zapomnieliśmy też oczywiście o obiedzie, bez którego nasza „gwiazda” mogłaby paść zemdlna na scenę. Po obiedzie pojechaliśmy z powrotem do auli, gdzie zgromadzeni byli już wszyscy znajomi (nawet najdalsi) i członkowie rodziny Zuzi. O ich wygodę dbali ubrani w smokingi chłopcy, częstujący wodą, kawą i herbatą. Po chwili na scenę wyszła Zuzia w nowej sukience, makijażu i fryzurze i zaczęła tak pięknie śpiewać, że niektórym poleciały nawet po policzkach łzy. Po trzecim bisie wnieśliśmy sześć upieczonych przez gości tortów i zaintonowaliśmy drugie w tym dniu, tym razem eleganckie „Sto lat”. Składaliśmy Jej życzenia przez kolejne dwie godziny, a ona starała się tylko nie rozmazać sobie łzami makijażu. Przez cały następny tydzień dziękowała nam i nie chciała przyjąć do wiadomości faktu, że przecież na to zasłużyła i że przecież to ona wszystkich oczarowała swoim głosem a nie my, więc powodzenie koncertu jest całkowicie jej zasługą.

Tak minął marzec i rozpoczął się kwiecień, w którym czeka nas dużo pracy nad urodzinami Mateusza. Mimo, iż zaczęliśmy przygotowania do nich już w czerwcu ubiegłego roku, jeszcze dużo pracy przed nami i musimy się naprawdę spaść, jeśli chcemy, żeby wszystko się udało. Postanowiliśmy bowiem zaaranżować i nagrać (sekcję instrumentalną jego przyjaciele z muzycznej, a sekcję wokalną mniej utalentowani muzycznie – my) piosenkę złożoną z kilku utworów o różnych stylach: od disco polo, przez pop, rock, hip-hop po klasykę i jazz a następnie **nakręcić do tego teledysk.** Mamy nadzieję, że choć pracy przed nami dużo, a czasu nie za wiele, uda nam się tak zorganizować jego urodziny, aby wspominał je jako te najpiękniejsze. Po Mateuszu czekają nas dwa miesiące „odpoczynku”, a następnie trzeba się będzie zabrać za kolejne niespodzianki. Jedno wiemy na pewno – w przyszłym roku urodziny każdy sam sobie wyprawi a my poświęcimy więcej czasu na przygotowania do matury... ☺

**Ada Bartosiak
Poznań**

Misja Warszawy

Tomasz Talaga

Nie kalkulujemy – wy wpływamy na głębokie wody!

Dwanaście parafii niczym dwunastu apostołów zostało wytypowanych do realizacji misji ewangelizacji Warszawy. Wielkie miasto, leżące na terenie dwóch diecezji (warszawskiej i warszawsko-praskiej), zostało ogłoszone terenem misyjnym. Ewangelizatorzy wywodzący się z rozmaitych wspólnot ruszyli do pracy w Winnicy Pańskiej – winnicy mocno spustoszonej i przetrzebionej przez współczesne procesy laicyzacji.

Pomysł na zorganizowaną ewangelizację wielkich miast narodził się w zeszłym roku w Rzymie, w siedzibie Papieskiej Rady ds. Krzewienia Nowej Ewangelizacji. W lipcu 2011, na zaproszenie abp. Rino Fisichelli, przewodniczącego Rady, przyjechali do Wiecznego Miasta bi-

skupi **ordynariusze dwunastu miast**: Barcelony, Brukseli, Budapesztu, Dublinu, Kolonii, Lizbony, Liverpoolu, Paryża, Turynu, Warszawy i Wiednia. Biskupi ustalili, że ich metropolie staną się obszarem misyjnym, gdzie należy prowadzić „nową ewangelizację w sytuacji kryzysu, w jakim znajduje się Europa”. „Missione Metropoli” (Misja Miast) stała się pierwszym szerokim projektem podjętym przez niedawno utworzoną Radę.

Misja Warszawy miała być realizowana w trzech nurtach: duszpasterskim – czyli poprzez systematyczną pracę w parafii, organizację misji parafialnych oraz zainicjowanie nowych wspólnot formacyjnych na terenie parafii. Drugi nurt to duszpasterstwo akademickie i działania skierowane do studentów na uczelniach i środowiskach DA. Trzeci nurt o charakterze akcyjnym to szereg wydarzeń ewangelizacyjnych, głównie w przestrzeni otwartej, w tym **ewangelizacyjny Marsz Gwiazdzysty**. Akcje ewangelizacyjne zostały zaplanowane na okres wielkanocny: dla archidiecezji warszawskiej w tzw. Tygodniu Misyjnym od 15 do 22 kwietnia, w archidiecezji warszawsko-praskiej przez cztery tygodnie – od 15 kwietnia do 13 maja.

Metropolita warszawski, kard. Kazimierz Nycz, zapytany przed rozpoczęciem tygodnia misyjnego o to, jak patrzy na tego typu inicjatywy odpowiedział: *Patrzę pokornie i nie mam za wielkich oczekiwań, bo to jest początek. To znaczy, że **my nie mamy zasadniczo pomysłów, żeby trafić do ludzi, którzy odeszli od Kościoła, którzy nie praktykują. W związku***



Biskup dostępny dla ludzi
fot. R. Rajner



Marsz Gwiazdzisty

fot M. Wudarczyk

z tym każda próba jest godna uwagi (...). Zdaję sobie sprawę, że ta trwająca tydzień Misja Miasta nie uczyni jakiejś wielkiej wiosny naraz, ale jest to próba odpowiedzi na to wołanie o nową ewangelizację, o której mówił papież Benedykt XVI. (...). Natomiast abp Henryk Hoser, na zakończenie czterotygodniowej ewangelizacji prawobrzeżnej Warszawy nawiązał do przykładów innych ewangelizowanych metropolii – Paryża, Brukseli i Wiednia: W przypadku tamtych miast to były świetliste dni, które jak sztuczne ognie rozbłysły, zachwyciły, ale nie było ich kontynuacji, więc pozostało po nich tylko piękne wspomnienie. Stąd wyraźna deklaracja arcybiskupa, że to nie koniec ewangelizacji Warszawy i misja nadal trwa, a przeżyte wspólnie wydarzenia owocują w przyszłości: Dzięki temu co już udało nam się zrobić odkryliśmy, jak owocne może być wspólne działanie, aby świat poznał Boga i w Niego uwierzył.

„Godzina Miłosierdzia”, „Droga światła”, „Wieczór miłości i pokoju”, „Lectio divina”, „Biblia dla zakochanych i małżonków, dla ateistów i wierzących”, „Biskup dostępny dla ludzi”, „Z powodu Jezusa i Ewangelii”, „Marsz gwiazdzisty”, „Życie w wirtualu, życie w realu”,

„Z kamerą w stronę Boga”, „Któż jak Bóg?”, „Światowe Dni Młodzieży w Madrycie”, „Święte miejsca”, „Ulice świętych”, „Nabożeństwa majowe przy figurce Matki Bożej”, „Ewangelia w firmie”, „Seks w wielkim mieście”, „Oswoić cierpienie” – to przykłady tytułów wydarzeń zaplanowanych w obu diecezjach i przeprowadzonych w katedrach, kościołach, domach duszpasterskich, akademikach, urzędach i na ulicach. Dla promocji całego projektu oraz odpowiedniego przepływu informacji stworzono portal **www.misja-warszawy.pl**, gdzie szczegółowo przedstawiono intencje organizatorów, plan spotkań, instrukcje do przygotowania poszczególnych wydarzeń. Na stronach portalu można znaleźć sporo interesujących artykułów o tym, dlaczego należy ewangelizować poszczególne osoby czy grupy osób, jak do nich dotrzeć, jak z nimi rozmawiać, jak zorganizować spotkanie, które będzie dawało okazję do kolejnych spotkań.

Ukoronowaniem tygodnia misji w archidiecezji warszawskiej stał się Marsz Gwiazdzisty. **Trzy największe ruchy katolickie w Polsce: Odnowa w Duchu Świętym, Droga Neokatechumenalna oraz Ruch Światło-Życie wzięły na siebie odpowiedzialność za zorganizowanie trójramiennego**

marszu. Przedstawiciel trzech dużych oraz wielu mniejszych wspólnot wyruszyli jednocześnie z trzech punktów miasta, by spotkać się na Starym Mieście i wspólnie głosić zmartwychwstałego Jezusa. Finałem marszu stała się adoracja Najświętszego Sakramentu na Placu Zamkowym, gdzie zgromadziło się ok. 5000 osób.

Misja Warszawy to przykład na to, jak **w kraju zdecydowanie katolickim stolica państwa staje się obszarem misyjnym.** Jest to niewątpliwie znak czasu, który należy odczytywać w kontekście szerszych zadań katolików w Polsce. Mamy bowiem sytuację, gdy na terenie dwuipółmilionowej aglomeracji, gdzie Kościół katolicki zakorzeniony jest od wieków, gdzie struktura kościelna jest bardzo dobrze rozwinięta i nie brakuje kapłanów do służby wśród wiernych, a mimo to **pasterze Kościoła rozegrali, że ich**

diecezje powinny stać się terenem misyjnym. Przykład Warszawy to „przykład idący z góry”. Obu ordynariuszom warszawskich diecezji należą się podziękowania za odwagę w podjęciu misji, wszystkim zaś organizatorom szacunek za wielką pracę i gorliwość w głoszeniu Ewangelii. Nie sposób ocenić czy zmierzyć duchowych owoców całego projektu. **W działaniu misyjnym jest tak, że idąc za natchnieniem Bożym wpływamy na głębokie wody nie kalkulując, ile na tym zyskamy, a ile stracimy.** Dlatego na Misję Warszawy możemy spojrzeć bardzo przychylnym okiem jako na projekt nowej ewangelizacji, której musimy się w naszym kraju uczyć. I nie jest to jakaś nowa chrześcijańska moda, ale wymóg czasów, przynaglenie idące wprost od Zmartwychwstałego Pana.

Tomasz Talaga

Biada nam, gdybyśmy nie głosili...

Z Marzeną Mikosz, współorganizatorką projektu Misja Warszawy rozmawia Tomasz Talaga

Początek

– W materiałach prasowych czytamy, że projekt ewangelizacji stolicy powstał z inicjatywy metropolity warszawskiego i arcybiskupa warszawsko-praskiego. Czy oznacza to, że obaj ordynariusze spotkali się, np. na Moście Poniatowskiego i stwierdzili: „Trzeba coś zrobić z tą naszą Warszawą”? Czy może ktoś podsunął im ten pomysł?

– Pomysł pojawił się w 2008 r. podczas wydarzenia o nazwie „Sydney w Warszawie”. Było ono organizowane przez kilka największych warszawskich wspólnot. Po Eucharystii, która była koncelebrowana przez obu pasterzy, padło pytanie: „Co dalej?”. Już nie pamiętam, który z biskupów zadał to pytanie, ale organizatorzy spotkania je zapamiętali. I tak rozpoczęła się praca, która ostatecznie nosi nazwę Misja Warszawy.

– Czy przygotowując się do akcji w Warszawie organizatorzy przyglądali się przykładom z innych miast realizujących podobne przedsię-

wzięcie? Ewentualnie, co od nich zaczerpnęli, a czego postanowili unikać?

– Przede wszystkim patrzyliśmy na nasze doświadczenie. I choć w Europie już od 2004 r. są przeprowadzane tzw. misje miejskie, w Warszawie miały one zupełnie inny charakter i nie bardzo można te wydarzenia porównywać.

Adresaci

– Do kogo adresowany jest projekt? Do pogan, ochrzczonych stojących z dala od Kościoła czy ochrzczonych, aktywnie żyjących w Kościele? Czy może do jeszcze innej grupy? Kogo należy ewangelizować w Warszawie? Czy są w Warszawie chętni, żeby dać się zewangelizować?

– W naszych wypowiedziach o projekcie używamy terminu Nowa Ewangelizacja. Oznacza to, że głosimy Ewangelię do osób, które zostały wcześniej „nawrócone”, a z różnych powodów odeszły z Kościoła, zaprzestały praktyk lub też praktykują, ale, nazwijmy to, z przyzwyczajenia. Można więc powiedzieć ogólnie, że jesteśmy otwarci na wszystkich mieszkańców Warszawy. Dlatego też projekt został podzielony na część

parafialną – ożywienie lokalnych wspólnot i większa troska o tych, co mieszkają koło nas; oraz akademicką – mówienie o Jezusie w akademikach, na uczelniach i w miejscach, gdzie są studenci.

Język

– Jakim językiem mówią ewangelizatorzy? Czy jest to hermetyczny „język kościelny”, czy może specjalny „język nowej ewangelizacji”, czy też język modnej popkultury?

– :-) Nie mamy specjalnych warsztatów z komunikacji. Ważne jednak jest, aby stale pamiętać o przedmiocie ewangelizacji. Jest nim Chrystus. I to nie nasza erudycja, piękna mowa, czy też my sami jesteśmy najważniejsi. Nasze świadectwo, aby było świadectwem musi być chrystocentryczne i autentyczne. Czy będzie język młodzieżowy, literacki czy popkulturowy jest już zależne od tego, do kogo mówimy i kto to mówi. Podczas wieczoru z Jezusem słyszałam świadectwo młodego chłopaka z oazy. Osobiście wielu słów nie zrozumiałam (lata liceum mam już dawno za sobą), ale to co mówił było szczerze i piękne.

Cel

– Jakie cele stawiają sobie organizatorzy-ewangelizatorzy? Czy cele są wymierne (liczba nawróceń, świadectw) czy niewymierne (poruszenie w mieście, pokazanie siły wiary katolików)?

– Dwa podstawowe: ożywienie życia parafialnego, nieustanne pozyskiwanie ewangelizatorów w środowisku akademickim. Ten pierwszy to budowanie wspólnoty nieanonimowej, otwartej na sąsiadów, bliższych, którzy do kościoła sami z siebie nie przyjdą. Jest to budowanie parafii żywej, ewangelizującej, gdzie zarówno proboszcz, księża i praktykujący wierni czują się odpowiedzialni za niepraktykujących. W środowisku studenckim potrzeba jest autentycznych świadków – studentów, aby czas studiów nie był momentem odejścia z Kościoła.

Robotnicy

– Jak ideę ewangelizacji miasta przyjęli ci, którzy ją ostatecznie realizowali – duchowni, świeccy z różnych wspólnot, itp.? Czy przyjęli pomysł z entuzjazmem i czy z entuzjazmem go



zrealizowali? Czy w tego typu przedsięwzięciach potrzebny jest entuzjazm?

– Patrząc na to, ile ruchów włączyło się w ewangelizację miasta, możemy mówić o otwartości na ten pomysł. Wynika to jednak nie z entuzjazmu, ale z potrzeby. Patrząc na to co się dzieje dookoła można powiedzieć tylko za świętym Pawłem „biada mi, gdybym nie głosił”...

Pasterze

– **Jak dzisiaj widzą projekt pasterze (kardynał Nycz i arcybiskup Hoser)? Czy to, co się wydarzyło, jest w ich ocenie warte wysiłków włożonych w cały projekt? Czy przyjęta formuła sprawdziła się w Warszawie? Czy fakt, że miasto położone jest w dwóch diecezjach pomagał czy utrudniał realizację przedsięwzięcia?**

– To co wydarzyło się w tygodniu (na Pradze w tygodniach) misyjnym to był tylko niewielki fragment całego projektu. I on cały czas trwa, nie jest już tylko tak spektakularny. Prowadzimy rozmowy z dziekanami, proboszczami, liderami ruchów i wspólnot o ewangelizacji, czyli o wyjściu z kościoła. Nie mogę się wypowiadać w imieniu hierarchów warszawskich. Od siebie powiem, że pod nazwą ewangelizacja ukryliśmy wiele różnych działań: katechezę, wydarzenia sportowe czy kulturalne. Paweł VI napisał: „Ewangelizację można określić jako pokazywanie Chrystusa Pana tym, którzy Go nie znają...” Jeśli chodzi o podział na diecezje, to odpowiem przewrotnie: mówmy o zbawieniu, nie o polityce.

Co dalej?

– **Jeżeli udało się podczas akcji misyjnej zeewangelizować jakieś dusze, to czy jest dla nich przygotowane miejsce w Kościele? Gdzie są zapraszani nowonawróceni? Kto i jak się nimi zajmuje i jak to będzie wyglądało w przyszłości?**

– Mamy taką nadzieję; na szczęście dla nas owoce często są niewidoczne. Kościół warszawski jest różnorodny. Działają tu duszpaństwo akademickie, są spotkania młodych, organizowane są kursy alfa, są koła różańcowe. Każdy znajdzie coś dla siebie. Dzięki aktywności i otwartości podczas tygodnia misyjnego udało się to bogactwo metod i narzędzi pokazać.

Ruch Światło-Życie

– **Jak spisali się członkowie Ruchu Światło-Życie – w tym w szczególności Domowy Kościół? Czy sumiennie wykonali powierzone im zadania? Czy członków tej wspólnoty można w Warszawie postrzegać jako gorliwych ewangelizatorów, czy może chowają się gdzieś w ukryciu?**

– Nie znam odpowiedzi na to pytanie.

Podsumowanie

– **Jakie wydarzenie w ciągu trwania projektu wywarło na Pani największe – wrażenie? Pytam o kontekst osobisty – co najmocniej poruszyło Panią wewnątrz, w sferze duchowej?**

– Na pewno ważny był dla mnie czas adoracji na pl. Zamkowym. Cisza w centrum miasta i prawie 5 tysięcy klęczących osób...

Marsz Gwiazdzisty

Dlaczego wyszliśmy na ulicę?

Ze Zbigniewem Słupem, odpowiedzialnym za organizację Marszu Gwiazdzistego w ramach projektu ewangelizacyjnego Misja Warszawy rozmawia Tomasz Talaga

– **Kto był pomysłodawcą marszu?**

– Pomysł Marszu Gwiazdzistego powstał podczas przygotowań Ewangelizacji Warszawy w gronie zespołu przygotowującego, a odpo-

wiedzialnym za to wydarzenie został ks. Andrzej Grefkowicz.

– **Jaka była główna motywacja, by marsz gwiazdzisty kończył projekt Misja Miasta?**

Dlaczego została wybrana taka forma? Co miała wyrażać?

– Chcieliśmy, aby w widoczny dla miasta sposób, środowiska, które angażowały się w ewangelizację miasta zmanifestowały wspólnie swoją wiarę w obecność żywego Jezusa Chrystusa. Szukaliśmy nowych form, które pomogą dzisiejszemu człowiekowi spotkać Jezusa Chrystusa. Ponieważ znaczna część naszego społeczeństwa nie spodziewa się znaleźć w kościele czegoś, co może ich zainteresować, co może mieć jakiegokolwiek znaczenie dla ich życia, dlatego wyszliśmy na ulicę, by na nowo głosić Ewangelię jako Dobrą Nowinę, Radosną Nowinę, by powiedzieć o Jezusie Chrystusie, który realnie wkroczył w nasze życie i nadał mu nowy sens. Chcieliśmy naszym śpiewem, marszem pokazać, Kim dla nas jest Jezus Chrystus. Chcieliśmy opowiadać o naszym życiu, które stało się inne, radosne, wolne od lęków, pełne nadziei na przyszłość dzięki Jezusowi Chrystusowi.

– Kto uczestniczył w marszu – jakie wspólnoty, organizacje?

– Były trzy miejsca w centrum Warszawy skąd rozpoczynał się Marsz: z Pl. Trzech Krzyży – przygotowany i prowadzony przez Odnówę w Duchu Świętym, z par. św. Augustyna przy ul. Nowolipki 18 – przygotowany i prowadzony przez Drogę Neokatechumenalną oraz z kościoła Nawiedzenia NMP przy ul. Przyrynek 2 – przygotowany i prowadzony przez Ruch Światło-Życie. Do tych trzech największych polskich ruchów dołączały też inne grupy i wspólnoty m.in. Wspólnota Chemin Neuf, Emmanuel, Woda Życia i inne. Nie mamy dokładnej informacji, ile takich grup, środowisk było obecnych.

Nasze drogi były różne i na różnych drogach spotkaliśmy Chrystusa. Dlatego i nasz marsz zorganizowany został różnymi drogami Warszawy, każdy z innym kolorytem śpiewów, bo nadal różni jesteśmy, choć spotkaliśmy tego samego Chrystusa.

– Jakie cele stawiali sobie organizatorzy marszu? Co chcieli osiągnąć dla Kościoła lokalnego?



– Na pewno celem było pobudzenie zapału ewangelizacyjnego, większa integracja środowiska, które zajmuje się ewangelizacją

– **A wobec mieszkańców miasta niekoniecznie blisko związanych z Kościołem?**

– Chcieliśmy dotrzeć z Dobrą Nowiną do tych, którzy potrzebują usłyszeć o Jezusie, pokazać im, że nasze spotkanie z Jezusem daje radość, zmanifestować wiarę żywą, radosną, pokazać inne oblicze chrześcijaństwa, katolicyzmu, niż jest lansowane w mediach. Celem też było zachęcenie mieszkańców Warszawy do skorzystania z konkretnych propozycji ewangelizacyjnych różnych wspólnot – rozdano 10 tysięcy ulotek opisujących różne inicjatywy.

– **Ile osób wzięło udział w marszu?**

– Oceniamy, że na spotkaniu pod kościołem św. Anny było obecnych ok. 5000 osób.

– **Czy marsz był wydarzeniem jednorazowym, czy też miał już jakąś tradycję i czy będzie ponawiany w przyszłości?**

– Marsz Gwiazdzisty nawiązywał w swojej formie do organizowanych nieraz Marszów dla

Jezusa, ale czy tego typu wydarzenie będzie ponawiane, tego teraz nie wiemy, nie jest to planowane, ustalone. Trzeba być otwartym na inspiracje Ducha...

– **Czy możemy dziś powiedzieć o jakis widocznych dobrych owocach tego przedsięwzięcia?**

– Na pewno dobrym doświadczeniem była współpraca różnych środowisk na rzecz nowej ewangelizacji. Potrzeba nam takich wspólnych, podejmowanych w jedność inicjatyw, przy których mamy okazję się poznawać i ubogacać swoimi charyzmatami. Sam udział w radosnym przemarszu i głoszeniu Jezusa na ulicach Warszawy był bardzo dobrym i owocnym doświadczeniem dla samych uczestników. Wiele też dobrych sygnałów odebraliśmy odnośnie spotkania ewangelizacyjnego pod kościołem św. Anny, które było zwarcie i dynamicznie poprowadzone przez Wspólnotę Chemin Neuf, gdzie mogliśmy usłyszeć świadectwa osób z różnych środowisk, a kulminacją jego była adoracja Najświętszego Sakramentu, która była wielkim przeżyciem duchowym dla wielu osób.

Dorota i Witek Kalatowie

Teraz Twój ruch!

W niedzielę 22 kwietnia 2012 r., przynagleni natchnieniem Ducha Świętego, wraz z trójką naszych dzieci wzięliśmy udział w dziele ewangelizacyjnym w ramach „Misji Miast”. O godzinie 15.00 uczestniczyliśmy we wspólnej Eucharystii, za której oprawę odpowiedzialny był Ruch Światło-Życie. Umocnieni Słowem Bożym i poruszeni wezwaniem kapłana, by naszej wiary i radości ze zmartwychwstania Jezusa nie zatrzymywać tylko dla siebie, wyruszyliśmy na ulice miasta, by ewangelizować. Tak jak uczniowie Jezusa, chcieliśmy stać się świadkami Mistrza. Tylko Jezus ma moc, by wyzwolić nas od lęku, niepewności, by ożywić naszego ducha i oświecić nasz rozum.

Przeszliśmy na Rynek Nowego Miasta, gdzie powitaliśmy radosnym śpiewem i tańcem mieszkańców Warszawy, wołając jednocześnie „Jezus! Chrystus! Nasz Zbawiciel!” Radośni, kolorowi, z emblematami Domowego Kościoła, z emblematami Ruchu Światło-Życie, z kolorowymi wstążkami i flagami ruszyliśmy tanecznym krokiem poloneza na Marsz Gwiazdzisty. Naszym punktem docelowym był Plac Zamkowy. Po drodze śpiewaliśmy piosenki religijne, pozdrawialiśmy mieszkańców Warszawy i napotkanych turystów, wzbudzając nieukrywane zdziwienie i zainteresowanie. Nade wszystko jednak korzystaliśmy z możliwości ewangelizacji. Każdy z uczestników Marszu, prócz powo-



lanych specjalnie ewangelizatorów, otrzymał dwie zakładki. Jedną z nich należało wręczyć innej osobie spoza Marszu. Na zakładce umieszczone były emblematy naszego Ruchu i m.in. wezwanie: „Teraz Twój ruch!”. Tak się złożyło, że otrzymaliśmy kilka takich zakładek. Duch Święty dodawał nam odwagi. **Nie brakowało bowiem takich ludzi, którzy szydzi i drwili z nas.** Nasz wzrok zatrzymywał się na takich właśnie osobach. Wręczaliśmy im (ku ich kompletnemu zaskoczeniu) zakładkę, zwracając się tymi słowami „**Teraz Twój ruch!**”. Żadziwione, nie odmawiały przyjęcia. Czuliśmy ogromne przynaglenie, aby przemawiać do tych osób i obdarzać je dobrym słowem.

Gdy doszliśmy na Plac Zamkowy, zebrali się tam już kilka tysięcy rozmodlonych i radosnych ludzi. Wielu z nich przyszło w podobnych Marszach z innych stron Warszawy. Zebraliśmy się wszyscy przy wielkiej scenie z napisem „Otwórz drzwi Chrystusowi”. Tak jak zauważył abp Kazimierz Nycz, nasze drogi były różne i na różnych drogach spotkaliśmy Chrystusa. Dlatego marsz szedł różnymi ulicami Warszawy, każdy z innym kolorytem śpiewów, bo nadal jesteśmy różni.

Wspólną modlitwą i radosnym śpiewem wielbiliśmy Boga. Adorowaliśmy Jezusa w Najświętszym Sakramencie, modliliśmy się w intencji Warszawy i jej mieszkańców. Niektórzy z nich przyłączyli się do nas. Wysłuchaliśmy koncertu zespołów ewangelizacyjnych, świadectw oraz orędzia kard. Kazimierza Nycza, który na koniec nas pobłogosławił.

Wracaliśmy do domu ze śpiewem na ustach „Alleluja eh, alleluja eh! Alleluja eh, alleluja eh!”. Pełni radości i duchowo umocnieni, cieszyliśmy się z całą rodziną. Nasze dzieci, miłośnicy muzyki chrześcijańskiej, szybko pochwyciły rytmy melodii i angażowały się w śpiew, gesty i taniec. Z pokojem w sercu wróciliśmy do domu i rozmawialiśmy ze sobą o tym, co przeżyliśmy. To kolejny dzień, który przybliżył nas do siebie, a jednocześnie dał nam możliwość podzielenia się z innymi Zmartwychwstałym Chrystusem.

Tylko w mediach publicznych (prócz katolickich) na temat Marszu, ani słowa. Tyle innych informacji błahych znalazło tam miejsce. Ale cóż tam, Jezus nie potrzebuje reklamy. On jest Drogą, Prawdą i Życiem!

Dorota i Witek Kalatowie,
DK archidiecezja warszawska

Z ŻYCIA DK

XV Pielgrzymka DK do sanktuarium św. Józefa w Kaliszu

Nie lękajcie się być wolni!

Pragniemy, aby to spotkanie miało głęboki wymiar duchowy(...) Niech będzie naszym wielkim świętem, podczas którego staniemy przed Panem Bogiem ze wszystkim, co wypełnia nasze serca. Takie życzenie wyraziła para krajowa przed Pielgrzymką i trzeba przyznać, że zostało ono spełnione. Ten wymiar duchowy po prostu się czuło, a na pewno przyszłość pokaże jeszcze niejedne jego błogosławione owoce.

W tym roku dopisało wszystko: pogoda, uczestnicy (około 2,5 tysiąca osób, choć to czas pierwszych komunii, prymicji i innych uroczystości) zaopatrzenie stoisk (łącznie z dostarczoną na ostatni moment „Szkolą życia”...), a przede wszystkim nieustrudzeni jak zawsze organizatorzy. Tylko szczerą i żarliwą modlitwą w ich intencji jesteśmy w stanie odwdziżyć się za poniesiony trud i niesamowitą, troskę i życzliwość, wspaniale przygotowaną gastronomię (darmowy i pyszny żurek!), pomoc, opiekę medyczną, zorganizowanie miejsc do siedzenia i wiele, wiele innych działań, których nawet pewnie nie jesteśmy świadomi. Niech im to Pan wynagrodzi!

Pielgrzymi gromadzili się na placu już przed godziną 12.30, kiedy to nastąpiło rozpoczęcie spotkania. Zebranych powitał ks. prał. Jacek Plotka, a następnie para krajowa Beata i Tomek



Strużanowscy. Po ich wystąpieniu usłyszeliśmy kilka złów na temat akcji „Kibicuj rodzinie” oraz zachętę do nabywania umiejętności promowania katolicyzmu w ogóle. Te słowa były jakby przygotowaniem tego, o czym usłyszeliśmy w konferencji księdza Macieja Krukaka moderatora Centralnej Diakonii Wyzwolenia.

Tu zaczęło wiać!

Dosłownie i w przenośni. Wiatr łopoczący w transparentach, zadaszeniu ołtarza, w konarach drzew, a nawet w mikrofonach nie tylko łagodził upał, ale kojarzył się z atmosferą Wie-

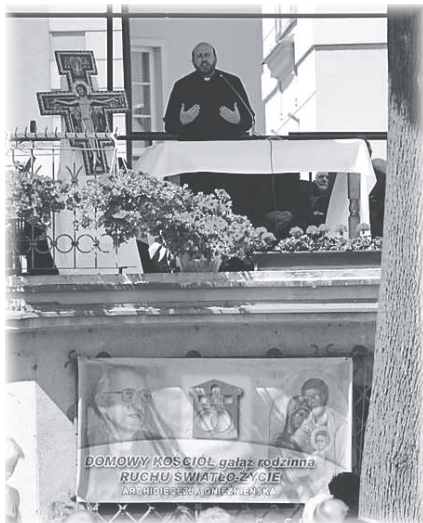


czernika. Podobnie jak apostołowie przebywaliśmy wszyscy razem na tym samym miejscu, słyszeliśmy szum wichru i w modlitwie prosiliśmy o napełnienie nas Duchem Świętym.

Przepraszam obecnych i nieobecnych na Pielgrzymce, a przede wszystkim samego prelegenta, że nie potrafię oddać żaru i atmosfery jego wystąpienia. To przeżycie dostępne było tylko tam obecnym. Spróbuję jedynie oddać – choć częściowo – treść wystąpienia.

Ludzie często zamiast leczyć chorobę, rozwiązać źródło problemu, jedynie na krótko likwidują jego skutki zażywając środki przeciwbólowe. One tylko dokładają zło do zła. Podobnie jest w sferze duchowej. **Człowiek przestaje być człowiekiem, bo został zniewolony zakłamaniem, bo się boi prawdy o sobie, o Bogu, o drugim człowieku.** Co więcej, boi się ten lęk okazać i dlatego zakłada maski. To spotyka się wszędzie. Często boimy się mówić o problemach, kłopotach, bo przecież nie wypada, żebyśmy należąc do Domowego Kościoła mieli trudności z dziećmi, z małżonkiem, rodziną... A przecież Domowy Kościół nie rozwiązuje problemów automatycznie i nie jest zabezpieczeniem przed trudnościami. Nie ubiłeś z Bogiem interesu – ja Tobie zobowiązania, Msze, pielgrzymki, a Ty mi pobożne dzieci, współmałżonka i co tam mi jeszcze potrzeba. Jeśli tego nie mamy, zaczynamy się obwiniać, bo działa tu **kolejne kłamstwo**, które jest w nas: **ja muszę coś zrobić, żeby być szczęśliwym. Ja muszę coś zdobyć, mieć, pokazać, osiągnąć, żeby coś znaczyć.** Musi tylko niewolnik. A z niewolnika nie zrobi się robotnika. Jan Paweł II za najważniejsze zdanie w Biblii uważał to: „Poznacie prawdę, a prawda was wyzwoli”.

Nie będę już niewolnikiem, gdy poznam prawdę o sobie; że JESTEM UKOCHANYM DZIECKIEM BOGA! On chce mnie, On mnie kocha, On trzyma rękę na mojej głowie, prowadzi mnie. Więc pokochaj siebie! Przed Bogiem możesz być sobą, przyznać się do swoich lęków, poszukać ich źródła. Najczęściej jest nim strach przed opinią innych, obawa jak w ich oczach wypadną. „Wypada się” dobrze przez okno balkonowe (i to tylko na parterze!). Ludzie nie boją się zbrodni, epidemii, pokazywania golizny, a boją się odkrycia swojej słabości. Świat nie rozwiązuje lęków, ale je pomnaża. Słuchając świata boimy



się: podejmowania decyzji, odpowiedzialności za podjętą decyzję, konsekwentnego wprowadzania jej w życie. Chcielibyśmy ożenić chrześcijaństwo z pogaństwem, być chorągiewką poprawnie ukierunkowaną w każdym środowisku. Jesteśmy chorzy ze strachu! **Uleczyć może tylko Jezus!** Jeśli Mu uwierzę, poznam prawdę o Bogu, który jest miłującym Ojcem. A ta prawda doprowadzi mnie do poznania prawdy o drugim człowieku, który podobnie jak ja ma ten sam BOŻY kod genetyczny. Już nie będę się obawiał drugiego człowieka, już nie będzie on dla mnie zagrożeniem, ale szansą! Nie będę się czuł skazany na życie, ale życiem obdarowany! **Wiara odrzuca ryzyko! Chrześcijaństwo to życie bez lęku.**

Sprawdźcie naszą wolność jest przynależność do Krucjaty Wyzwolenia Człowieka. Jeśli będę wolny, będę mógł innym mówić o wolności. KWC prowadzi nas do Chrystusa, który nas wyzwala, wskrzesza jak Łazarza i jak do Łazarza mówi: „wyjdź na zewnątrz”. **KWC to nie jest pytanie o to, czy chcesz lub nie chcesz pić, ale o to, czy chcesz być wolny!**

Nabożeństwo – godzina odpowiedzialności i misji

Rozpoczęło się o godzinie czternastej. Jego głównym punktem były świadectwa. One są zawsze najważniejszym sposobem ewangelizacji.

Ludzie mogą negocjować prawdy moralne czy naukę Kościoła, ale nie mogą negocjować mojego doświadczenia, że Bóg zmienił moje życie. „Idź do ludzi i podziel się z nimi swoim świadectwem” – apelował ksiądz Krulak. Nie mów: „Nie umiem”. Masz Ducha Świętego – masz moc! Twoje środowisko to nie może być chrześcijańskie getto! Tyle par tu zgromadzonych trwa już tak długo w małżeństwie. A przecież przy małżeństwie KWC to „pikuś”!

Wzruszające było świadectwo Brygidy. Jej mąż Marian zmarł dwa dni po ich srebrnej rocznicy ślubu. Żyli w Krucjacie i żyli Krucjatą. Początkowo dzieci pytały nieraz, czy nie mogliby żyć jak inni. Teraz Brygida szerzy tę ideę tam, gdzie Bóg ją postawi. A dzieci są wdzięczne za wzorce, które wyniosły z rodzinnego domu i z miłością mówią: „Mamo, dobrze nas wychowaliście”.

Humorystyczny akcent towarzyszył świadectwu Zenka, który przez pewien czas pracował za granicą. W dzień wyplaty miała się odbyć składkowa „balanga” alkoholowa. Zenek odmówił uczestniczenia i składki, powiedział, że należy do KWC, wyjaśnił jej zasady. Oczywiście przyjęto to z oburzeniem i wrogością. Koledzy pojechali do marketu na zakupy. Po powrocie rozpoczęli zabawę. „Bałem się – przyznał Zenek, że w upojeniu alkoholowym mogą mi zrobić coś złego. Zaczęłem się modlić”. Nagle po pół godzinie zabawa się urwała, jej uczestnicy wymiotowali. Następnego dnia Zenek usłyszał: „Ty to naprawdę masz chody u Pana Boga”. Okazało się, że koledzy w markecie zamiast alkoholu kupili... stojący obok ocet! Zenek stał się dla nich autorytetem w sprawach wiary. Jeden kolega poprosił, by nauczył go modlitwy, gdyż nie modlił się od czasu Pierwszej Komunii św., drugi przyznał, że od siedmiu lat żyje w związku niesakramentalnym i że chce to zmienić. Zenek był świadkiem na ich ślubie.

Robert i Elżbieta z Czarnego Dunajca, rodzice czterech córek, opowiadali o tym, jak dzięki Krucjacie ofiarowanej m.in. w intencji ojca Elżbiety przestał on pić i pojednał się z Bogiem. Ela nie kryła, że czasem trudno jej dawać świadectwo. Wtedy się modli: „Panie, jeśli Ty tak chcesz, to ja tak. To Twoje dzieło i Twoja sprawa w tym, że tu jesteśmy. Daj mi odpowiednie słowa i zachowanie, które byłoby świadectwem i dawało

moc do wyzwalania innych”. I Bóg zawsze jej pomógł, nie zawiodła się na Nim nigdy.

W tym momencie zegar i hejnał oznajmiły godzinę piętnastą! To nie był przypadek.

Eucharystia

Rozpoczęła się półtorej godziny później. Już bez udziału biskupa Adama Szala, który pojechał nas po pierwszej części spotkania, ale za to z równie nam życzliwym i uradowanym naszą obecnością, biskupem kaliskim Stanisławem Napierałą. To on przewodniczył Eucharystii, którą sprawował wraz z moderatorem generalnym Ruchu Światło-Życie, ks. Adamem Wodarczykiem i moderatorem krajowym DK ks. Markiem Borowskim. Kontynuując główny motyw Pielgrzymki bp Napierała powiedział, że wolność upodabnia nas do Boga, a właściwie jest w nas Jego obrazem, Jego imieniem. Bóg jest wolny, to znaczy może w sposób rozumny, świadomy i odpowiedzialny czynić dobro. Wolność nie oznacza prawa czynienia zła. Dziś modne są określenia „tolerancja” i „pluralizm”, które usiłują legalizować zło. Trzeba mieć odwagę, by być wolnym, bo to wymaga pójścia pod prąd i wierności woli Bożej. Być wolnym, to wyzwolić się od zniewoleń duchowych, od grzechu, to panować nad sobą i otaczającą nas rzeczywistością, to mieć odwagę patrzeć w niebo i tam widzieć cel swego życia.

Niebo to radość i pełnia szczęścia. Tylko tam może się człowiek spełnić. Nikt tak nie pragnie nieba dla człowieka jak Bóg. „Wspólnoto rodzin Domowego Kościoła! Radujmy się Bożą wolnością i miłością! Mówmy o wolności, mówmy o niebie. Bądźmy apostołami radości, wolności i pełni życia!”.

Czyż po takim apelu można rzec inne słowo niż: „Amen”?

Po Eucharystii nastąpiło zawierzenie małżeństw i rodzin świętemu Józefowi, a następnie rozesłanie i zakończenie Pielgrzymki. Jej podsumowaniem były słowa: **Wróćmy z Kalisza odrobinę bardziej wolni!** Nawiązując do tych słów jedna z uczestniczek, która zdecydowała się podpisać Krucjatę powiedziała: „Teraz wiem, po co przyjechałam do Kalisza”!

Na zakończenie – moja osobista refleksja: zwróciły moją uwagę dwa szczegóły: w czasie konferencji lub nabożeństwa dobiegały przez krótki czas odgłosy jakiejś muzyki wzmacnianej



elektronicznie. Nie zagłuszyły odbioru! I drugi szczegół. Na skośnej ścianie podwyższenia, na którym jest ołtarz, ktoś umieścił wulgarny napis. Dziwnym trafem nie został on zasłonięty ani przez organizatorów, ani przez stawiane obok dość liczne transparenty. Myślę, że tak miało być. Odebrałam to jako znak, że świat ze swo-

imi zniewoleniami, głupotą, może nienawiścią, zranieniami czy chęcią przypodobania się grupie (oj, ten strach jak wypadnę w ich oczach!) jest wśród nas i usiłuje nas pozbawić naszej wolności. Na ile mu się to udaje? Na tyle, na ile autorowi napisu udało się przeszkodzić w organizowaniu uroczystości w Kaliszu! Modliłam się za wykonawcę napisu. Gdyby go nie wykonał, może nikt nigdy by się za niego nie modlił?

Świat nam nie przeszkodzi w dążeniu do wolności, ale my możemy przeszkodzić mu w trwaniu w niewoli.

Ewa Krakowczyk

UWAGA!

Na stronie ogólnopolskiej DK dostępny jest plik dźwiękowy z konferencją ks. Macieja Krułaka oraz 11-minutowy filmik ukazujący przebieg pielgrzymki. Zachęcamy do obejrzenia i wysłuchania!

Doroczne spotkanie kręgu centralnego

W dniach 28 kwietnia – 1 maja 2012 r. w gościnnym Centralnym Domu Rekolekcyjnym Dromowego Kościoła na ul. Jagiellońskiej 100 w Krościenku spotkał się krąg centralny. Przybyliśmy w komplecie: Beata i Tomasz Strużanowscy – para krajowa, ks. Marek Borowski SAC – moderator krajowy, sześć par filialnych: Danuta i Andrzej Bartosikowie – filia krakowska, Ewa i Tomasz Czyżowie – filia lubelska, Teresa i Kazimierz Roszakowie – filia pelplińska, Katarzyna i Paweł Maciejewscy – filia poznańska, Barbara i Michał Hajdukowie – filia śląska, Elżbieta i Mirosław Wrotkowie – filia warszawska, a także skarbnicy DK – Renata i Dariusz Borkowscy oraz Elżbieta Kozyra i Maria Różycka z Sekretariatu DK. Była też z nami gromadka naszych dzieci oraz Zosia i Edward, którzy posługiwali jako diakonia gospodarcza.

Spotkanie rozpoczęliśmy w sobotę wieczorem Eucharystią. W homilii ks. Marek uwrażliwiał nas na potrzebę otwarcia się na wolę Bożą, nawet jeśli będzie to wymagało ofiary. Czas naszego spotkania był wypełniony modlitwą: codzienny Namiot Spotkania, wspólna Jutrznia, Eucharystia i Apel Jasnogórski, dzielenie się Słowem Bożym, modlitwa przy grobie Sługi Bożego ks. Franciszka Blachnickiego oraz modlitwa do Ducha Świętego o dobre rozeznanie woli Bożej w podejmowanych decyzjach. Pamiętaliśmy w modlitwie o wszystkich rodzinach DK w kraju i zagranicą.

Spotkaniu towarzyszyła wspaniała, rodzinna atmosfera jedności. Piękna pogoda, dobre humory i dowcipy, wspólne lody, siatkówka, koszenie i sprzątanie trawy, drobne prace przy do-

mu, chwile rodzinnego wypoczynku dopełniały reszty. Nasze spotkanie robocze rozpoczęliśmy od dzielenia się troskami i radościami naszego życia. Mówiliśmy o pracy, posłudze, dzieciach i wnukach (niektórzy). Część modlitewna (dzielenie się Słowem Bożym) poprzedziła pracę nad zaplanowanymi zagadnieniami.

Po pierwsze, przyjęliśmy tematykę tegorocznego listu kręgu centralnego, który ma zwrócić naszą uwagę na owoce formacji w DK. Omawiając formę przygotowań do obchodów 40-lecia DK, zdecydowaliśmy, że będzie to Nowenna DK „Kościół naszym domem”, która przeprowadzi nas przez kolejne miesiące wypełnione modlitwą i formacją w rodzinie oraz podczas spotkań w kręgu. Będziemy przyglądać się, czy Kościół rozumiany jako wspólnota naszego małżeństwa, rodziny,

kręgu, parafii, rejonu, diecezji itd., jest naszym domem. Szczegółowa tematyka Nowenny DK będzie przedstawiana w kolejnych numerach „Listu DK”.

Chociaż przygotowaniom do obchodów 40-lecia DK poświęciliśmy wiele czasu, nie zabrakło refleksji nad innymi sprawami. Omówiliśmy poprzednie wydania „Listów DK” oraz ustaliliśmy tematykę najbliższych numerów. Skarbnicy, Renia i Darek przedstawili stan finansów DK. Zwrócili uwagę na wzrastającą wśród członków Ruchu odpowiedzialność za potrzeby materialne DK – co cieszy w aspekcie planowanej rozbudowy Centralnego Domu Rekolekcyjnego DK. Ela i Marysia zapoznały nas ze stanem przygotowań do rozbudowy Domu oraz opowiedziały o remoncie drogi dojazdowej do domu rekolekcyjnego. Efekt tych prac mogliśmy zobaczyć dojeżdżając na spotkanie.

Wśród omawianych tematów znalazły się między innymi:

- posługa par łącznikowych z zagranicą, w związku z dynamicznym rozwojem DK poza granicami Polski,
- stan prac nad niezbędnymi do formacji DK materiałami formacyjnymi,

Co słyhać „na Jagiellońskiej”?

Podczas licznych rozmów, różnego rodzaju – telefonicznych, e-mailowych czy też przy osobistym spotkaniu, pytanie o to „**co słyhać na Jagiellońskiej**”, jest stałym punktem programu. Od czasu ogłoszonych (w „Liście” oraz na ogólnopolskich spotkaniach DK) planach rozbudowy Centralnego Domu Rekolekcyjnego DK to pytanie ma swój konkretny podtekst – „**co z rozbudową?**”. Być może niektórzy, słysząc kilka miesięcy temu o planowanych pracach, oczekują lub też mają wyobrażenie, że prace budowlane już trwają a „mury pną się do góry”. Niektórzy nawet ukradkiem podjeżdżają pod Dom, aby owe postępy zobaczyć. I, być może, odjeżdżają zawiędzeni, że jeszcze nic nie widać... Jednak każdy, kto uczestniczył choćby w najmniejszej budowie, wie dobrze, że zanim specjaliści wszelkich budowlanych profesji mogą zacząć pracę, dużo czasu (i wysiłku) zajmują liczne przygotowania, z koniecznością przebrnięcia przez stosy potrzebnych w biurokratycznej rzeczywistości papierów, zaświadczeń i pozwoleń.

- ogólnopolska strona internetowa DK,
- inicjatywa podjęcia przez DK postęgi ewangelizacji i poradnictwa dla rodzin przez Internet.

Na zakończenie spotkania podzielił się radościami, dziełami i planami DK w poszczególnych diecezjach. Omawialiśmy także problemy i zagrożenia dla Ruchu, starając się jednocześnie wskazywać środki zaradcze. Wielkim darem dla naszej wspólnoty była stała obecność naszego doradcy duchowego, moderatora krajowego DK – ks. Marka, który umacniał nas codziennie swoim słowem w homiliach. Nieocenione były jego uwagi i wypowiedzi podczas wszystkich spotkań, wypływające z przebogatego kapłańskiego doświadczenia. Jego mądrość i dobry humor były kolejnymi Bożymi darami tego czasu. Stałe hasło Moderatora: „uhm – jakie smaczne!”, wypowiedziane w uznaniu dla diakonii gospodarzkiej, trwale zagościło w słowniku naszych dzieci!

Wdzięczni Bogu i ludziom za dar tego spotkania,

**Basia i Michał Hajdukowie
para filialna śląska**

Chcemy więc, zanim będziemy mogli zamieścić relację i zdjęcia z prac budowlanych, krótko podzielić się postępowaniem w licznych pracach i czynnościach, które zmierzają (mając się szczęśliwie ku końcowi) do rozpoczęcia właściwej budowy.

Kilka lat temu, gdy ówczesny Krąg centralny DK podjął decyzję o konieczności rozbudowy



Nowa nawierzchnia drogi dojazdowej

Domu, zostały podjęte rozmowy ze znajomym inżynierem – Józefem (członkiem DK z Łopusznej). Z chęcią zgodził się rozeznaczyć możliwości oraz zrobić wstępne plany. Od tego czasu zaczęła się długa i czasochłonna droga zdobywania kolejnych zaświadczeń i załatwiania mnożących się formalności (co każdorazowo zabierało kilka miesięcy). Najpierw **notarialne potwierdzenie służebności przejazdu drogi dojazdowej**, potem konieczność tzw. **wylesienia działki**, na której planowana jest rozbudowa, następnie **pozwolenie na wycięcie kilku drzew**, aż wreszcie **wniosek o warunki zabudowy**. To wszystko szczęśliwie już za nami. Za nami również bardzo pilne (i niełatwe do realizacji) wycięcie kilku wysokich drzew na zbroczu. Zadania tego podjął się specjalista w tej dziedzinie, Henryk z DK w diecezji sosnowieckiej, wraz ze swoją ekipą, a pomagał im Krzysztof z archidiecezji gnieźnieńskiej ze swoim synem. Kolejnym, koniecznym do wykonania krokiem, było **dokończenie modernizacji drogi dojazdowej** (utwardzenie, odwodnienie i wyłożenie betonowymi płytami). W zeszłym roku został wykonany pierwszy etap, teraz (w maju) – dzięki determinacji Piotra (z kręgu DK w Maniowach) oraz firmy Manstel, prace zostały doprowadzone do końca. Bez tego nie byłoby co myśleć o dojeździe ciężkiego sprzętu do Domu.

Po tych wszystkich pracach zmiany zostały naniesione na mapy terenu, które zostały dołączone do **ostatecznego projektu** i złożone razem z wnioskiem o pozwolenie na rozbudowę w Starostwie Powiatowym w Nowym Targu. Ufamy, że kiedy ten numer „Listu” zostanie wydrukowany, pozwolenie będziemy mieć już w ręku i będzie można rozpocząć pracę. Jednakże równocześnie w szybkim tempie zbliżają się letnie rekolekcje. Dlatego **prace budowlane sensu stricto rozpoczną się zaraz po wyjeździe uczestników ostatniej serii wakacyjnych rekolekcji (czyli pod koniec sierpnia)**. Natomiast w czerwcu, jeszcze przed rozpoczęciem pierwszego turnusu, konieczne będzie gruntowne uporządkowanie drewnianego budynku (tzw. Lisówki), od którego rozpocznie się rozbudowa.

Mimo że wszystko, co jest związane z budową, zajmuje dużo czasu i wysiłku, to jednak, na szczęście, nie jest jedynym wydarzeniem mającym miejsce „na Jagiellońskiej”... Dzień współ-

noty DK z rejonu Stará Lubovňa (Słowacja), rekolekcje kapłańskie, Noworoczna Oaza Modlitwy, rekolekcje INMK, ORDR II stopnia, 25. rocznica śmierci Sługi Bożego ks. Franciszka Blachnickiego, Triduum Paschalne, spotkanie majowe Kręgu centralnego – to tylko najważniejsze wydarzenia, które miały miejsce w ostatnich miesiącach. Oprócz tego, we współpracy z Kasią i Pawłem Maciejewskimi, trwały prace nad nową redakcją szkoły życia na Oazę Nowego Życia I stopnia dla rodzin. Od lutego zaś, jak co roku, trwa przygotowanie do letnich rekolekcji (zgłoszenia, zaliczki, kompletowanie zespołów diakonii...) – prosimy szczególnie o modlitwę w tej intencji, gdyż dużo spraw jeszcze przed nami.

Na koniec, żeby odpowiedź na pytanie: „co słyhać...” była kompletna, należy wspomnieć o sprawach oczywistych – czyli codziennej pracy w sekretariacie, domu i ogrodzie... I choć efekty tych codziennych trudów są, w większości przypadków, mało widoczne, to na każdym kroku doświadczamy pomocy i opieki Bożej Opatrzności oraz pomocy życzliwych ludzi.



Nowa tablica informacyjna

Posprzątanie po zimie zewnętrznej kaplicy, skoszenie trawy czy wykonanie i zamontowanie nowych tablic i tabliczek informacyjnych w Domu – to tylko część z tych namacalnych dowodów Bożej opieki i troski... Ktoś mógłby (i często tak robi) powiedzieć: to przecież drobiazg, nic takiego... Ale z takich „nic” składa się nasza codzienność, którą reżyseruje i nad którą czuwa Ten, któremu „zależy na nas” (por. 1 P 5,7). I za to niech Mu będą dzięki!

Elżbieta Kozyra, Maria Różycka
Sekretariat DK

Wpłata na rozbudowę Domu można dokonywać na następujący rachunek:
Instytut Niepokalanej Matki Kościoła,
ul. Blachnickiego 25,
34-450 Krościenko n. Dunajcem
Nr rachunku:
61 8817 0000 2001 0020 3964 0001
z dopiskiem „Krag Przyjaciół Domu
na Jagiellońskiej”

Nowa para odpowiedzialna za DK w Niemczech

Ułynął czas wieloletniej posługi pary odpowiedzialnej za kręgi Domowego Kościoła w Niemczech. **Anna i Jerzy Łodzińscy** pełnią ją z zaangażowaniem i zawierzeniem Panu, na chwałę Bogu i dla dobra rodzin. Trwali i służyli, a Pan przymnażał im siłę, by pokonywać trudności i słabość związaną z chorobą.

12 maja 2012 r. odbyły się w Carlsbergu wybory nowej pary odpowiedzialnej za DK w Niemczech, przeprowadzone przez moderatora DK w Niemczech, ks. Sławomira Wojciechowskiego. Spośród trzech kandydujących par wybrani zostali **Agnieszka i Grzegorz Krzyżowscy**, których poznaliśmy rok temu podczas rekolekcji dla par rejonowych w Carlsbergu. Ujęli nas wówczas wielką troską o rodziny DK w swoim rejonie (Domowy Kościół w Niemczech nie ma podziału na diecezje, są tylko rejon) i zaangażowaniem w poznawaniu charyzmatu naszego ruchu.

Składamy serdeczne Bóg zapłać Ani i Jurkowi – ustępującej parze odpowiedzialnej za DK w Niemczech i życzymy, by Bóg błogosławił im każdego dnia i pozwolił doświadczyć dobrych owoców pełnionej posługi. Zapraszamy na www.domowykosciol.de do obejrzenia zdjęć i filmu.

Maria i Ryszard Karolewscy
Para łącznikowa z kręgami DK w Europie Zachodniej

Agnieszka i Grzegorz Krzyżowscy o sobie:

Jesteśmy po ślubie od ponad 11 lat. Nasze małżeństwo to DAR, o który modliliśmy się oboje z Grzegorzem na kilka lat przed spotkaniem

się, dlatego wszystko sprzyjało naszej miłości. Najpierw piękna i romantyczna sceneria poznania: morze, spacer i dużo wolnego wakacyjnego czasu, a potem powrót do Katowic i dalsza nauka: Grzegorz na Śląskiej Akademii Medycznej, a ja na Uniwersytecie Śląskim. Czas studiów pozwolił nam upewnić się, że ta druga osoba jest właśnie tą wymodloną.

Pobraliśmy się w Nysie, w katedrze św. Jakuba i św. Agnieszki. Zamieszkaliśmy w Katowicach, gdzie zaczęliśmy nasze wspólne życie. W roku 2003 urodziła się nasza pierwsza córka Michalina (w 31. tygodniu ciąży). Jej przedwczesne narodziny miały ogromny wpływ na nasze relacje z Panem Bogiem; wydarzenie to uwrażliwiło nas na wiele innych spraw. Po czterech latach urodził się nasz synek Antonius. Trzecie nasze dziecko, nienarodzone, jest już w Domu Ojca...

Wraz z wejściem Polski do Unii Europejskiej postanowiliśmy wyjechać ze względów ekonomicznych do Niemiec. Nie wiedzieliśmy jeszcze, że Pan Bóg ma dla nas swój konkretny plan. Dzięki poznanym osobom dowiedzieliśmy się o Domowym Kościele. Była to odpowiedź Pana na pewne sytuacje, które miały miejsce w naszym życiu i wielki głód pogłębiania wiary i relacji z Bogiem.

Zobowiązania Domowego Kościoła były dla nas wielkim darem. W tym samym czasie trafiliśmy do Centrum Ewangelizacji w Carlsbergu. Wtedy właśnie rozkocharaliśmy się w Ruchu, Założycielu i Wspólnocie Carlsberskiej. Rok temu w tworzących się w Niemczech strukturach

podjęliśmy posługę tzw. pary rejonowej, odpowiedzialnej za 4 kręgi – dwa z Paderborn, jeden z Bielefeld i jeden z Dortmundu.

Emigracyjne realia są na pewno odmienne niż te w Polsce; mamy swoje specyficzne problemy, ale nasza posługa w rejonie często pokazywała, że wiele rzeczy udaje się dostosować do ogólnych standardów, choć wymaga to trochę więcej determinacji.

Ze względu na to, że jesteśmy stosunkowo krótko członkami Domowego Kościoła, pewne rzeczy do tej pory wyczuwaliśmy intuicyjnie; dlatego nowa posługa będzie dla nas wielkim wezwaniem do zgłębiania charyzmatu Ruchu oraz poznawania dynamiki jego rozwoju. Czujemy wielki ciężar i odpowiedzialność, ale też mamy ogromną radość w sercu w związku z obdarzonym nas zaufaniem. Prosimy Was wszystkich o modlitwę w intencji naszej posługi, aby przynosiła owoce w kręgach Domowego Kościoła w Niemczech, a także nieustannie pogłębiała nasze relacje z Polską. Mamy nadzieję, że do-



bry Bóg obdarzy nas siłą i potrzebnymi łaskami, aby ta posługa wpłynęła również pozytywnie na naszą rodzinę.

Agnieszka i Grzegorz Krzyżowscy
nowa para odpowiedzialna
za DK w Niemczech

ORAR w Dreźnie

Ładowanie akumulatorów do życia w środowisku laickim

Leżące we wschodnich Niemczech Drezno – stolica Saksonii, ze swoimi 4% katolików to niewątpliwie obszar misyjny. Jednak założona tutaj w roku 2010 oaza zdaje się użyżniać ten zdawałoby się pustynny duchowo teren. Drezdeńska oaza rodzin, bo o niej mowa, skupia (na razie!) w jednym kręgu sześć rodzin. Na przestrzeni ostatnich dwóch lat w placówce tutejszej Polskiej Misji Katolickiej z inicjatywy drezdeńskiego kręgu Domowego Kościoła zorganizowanych zostało szereg rekolekcji, które przyciągnęły nie tylko członków oazy rodzin, ale też inne osoby, małżeństwa i rodziny pragnące pogłębiać swoją wiarę i umacniać swą więź z Bogiem. Ze swoimi wykładami odwiedzili nas między innymi o. Ksawery Knotz, Mieczysław Guzewicz oraz Jacek Pulikowski, którzy obok niezmiernie ciekawych i pouczających treści wnieśli również dużo humoru oraz mieli duży wkład w integrację duchową młodych rodzin z naszej parafii. Z wielkim sukcesem

promowali Boży styl życia, a ponieważ również Ruch Światło-Życie, w szczególności zaś jego gałąź rodzinną – Domowy Kościół.

Ostatnim ważnym wydarzeniem dla tutejszego kręgu Domowego Kościoła była Oaza Rekolekcyjna Animatorów Rodzin, która odbyła się w dniach 19-22 kwietnia 2012 r. Z posługą przyjechali ks. Michał Pacyna z Kalisza oraz para diecezjalna diecezji kaliskiej, niestrudzeni ewangelizatorzy, Kasia i Marek Działmcy, którzy dzielili się z nami swoją wiarą, doświadczeniem miłości Bożej odnajdywanej, na co dzień w miłości małżeńskiej i wspomnieniami z osobistych spotkań z założycielem Ruchu Światło-Życie, ks. Franciszkiem Błachnickim.

Treści przekazywane przez animatorów pomogły nam jeszcze lepiej poznać historię, charyzmat i cel Ruchu Światło-Życie, a konferencje ks. Michała i jego zachęta do nieustannej modlitwy ubogaciły nasze małżeń-

stwa i rodziny duchowo, a także **zacieśniły więzi w kręgu, który w kontekście życia duchowego jest dla nas czymś w rodzaju stacji energetycznej, ładującej co miesiąc nasze akumulatory na codzienne zmaganie się z przeciwnościami i wyzwaniem ży-**

cia w środowisku laickim, w którym bycie osobą wierzącą niejednokrotnie uznawane jest za oznakę słabości, braku racjonalnego podejścia do życia i nienadążania za duchem czasu.

Iza Zielińska-Kalita

Randka Małżeńska BIS 2012

W małżeństwie randek nigdy dość. Gdy codzienność nie pozwala znaleźć czasu dla współmałżonka i zabiera nam cenne chwile, które powinniśmy mieć dla siebie – randek nigdy dość. Z tego założenia wyszliśmy, by dać szansę wszystkim spóźnialskim, którzy na pierwszej Randce nie byli, ale i tym, którzy chcieli zaprosić na Randkę Małżeńską swoich znajomych.

25 marca odbyła się zatem kolejna randka SRM pod nazwą RM BIS. W 79 miejscach w całym kraju, tam, gdzie zgłosili się koordynatorzy, odbyła się kolejna projekcja wspaniałego filmu „FIREPROOF”.

Bogatsi o kolejne już doświadczenia organizacyjne, o przetartych już w bojach wspaniałych koordynatorów miejsc, przygotowani technicznie i merytorycznie na większość zadawanych pytań – nie bez lęku oczekiwaliśmy dnia wydarzenia. Doświadczamy już nie po raz pierwszy, że tam gdzie ma narodzić się dobro w sercach ludzkich, zły krąży jak lew ryczący, by swoim ogonem próbować coś popsuć. Modliliśmy się za wstawiennictwem Ojca Franciszka do Boga, który ma moc przemiany ludzkich serc. Wyprasaliśmy za wstawiennictwem dobre owoce tego dzieła, byśmy po ludzku jak najmniej przeskadzali w tym, co Bóg przygotował dla tych małżeństw. Widząc uśmiechnięte, choć czasem i zapłakane twarze wychodzących z kin wie-

dzieliśmy, że stłudzcy nieużyteczni jesteśmy. To z pomocą Ducha Świętego dobrze wykonaliśmy zadanie, które przed nami zostało postawione.

Sumując całą akcję – było razem Nas na Randce:

- 14 000 ludzi
- 7000 samochodów
- 131 małżeństw-koordynatorów
- 57 miast
- 22 diecezji
- 19 stacji radiowych
- jeden wspaniały film

Jednak chcielibyśmy już teraz napisać, że to nie koniec – doświadczając dobra, które się dokonało w naszych małżeństwach (tzn. organizatorów, koordynatorów) i w wielu z tych, którzy naprawdę potrzebowali tego randkowania dla ratowania swoich małżeństw, chcemy zaprosić już teraz do włączenia się w akcję pt. KIBCUJ RODZINIE (www.kibicujrodzynie.pl).

Sprawdź, jak w Twoim miejscu zamieszkania możesz pomóc w organizacji tej ewangelizacji.

w imieniu organizatorów

Irek Łapiński
Diakonia Ewangelizacji
diecezji warszawsko-praskiej

Diecezja drohiczyńska

Randka w Węgrowie

W niedzielne popołudnie pary małżeńskiej licznie przybyły do Węgrowskiego Ośrodka Kultury, by wziąć udział w Randce Małżeńskiej BIS. Najpierw kino. Małżonkowie podczas Randki obejrżeli specjalnie na tę okazję wybrany film pod tytułem „Fireproof”. To historia pewnego małżeństwa, które po wielu latach

bycia razem postanawia się rozstać. Przesłanie filmu jest proste – nie można pokochać drugiej osoby, jeżeli odrzucona zostanie miłość Boga.

A jakie wrażenia z filmu wynieśli uczestnicy randki?

– Dużo można skorzystać oglądając ten obraz. To dobry, głęboki film, celnie pokazu-

jący również pewne stereotypy. Nawet gdy ogląda się go już po raz któryś z kolei, cały czas przeżywa się losy bohaterów. Film pokazuje, że cały czas trzeba pracować nad sobą, swoją miłością, charakterem. Droga życia małżeńskiego wcale nie jest prosta, trzeba pokonywać różne trudności – podkreślali nasi rozmówcy.

Obejrzenie filmu „Fireproof” to pierwszy etap randki. Drugi stanowi wysłuchanie audycji, którą uczestnicy otrzymali na płytach. Ostatnim i najważniejszym zaś jest wzięcie udziału w internetowym kursie o komunikacji małżeńskiej pod nazwą „Ognioodporni”, który dostępny jest na stronie www.randkamalzenska.pl.

Diecezja ełcka

Niezwykły Jubileusz

Kilka dni temu mogliśmy doświadczyć, jak mocna i piękna może być łaska sakramentu małżeństwa. 19 kwietnia 2012 r. wspólnota Domowego Kościoła rejonu ełckiego zgromadziła się w tamtejszym kościele Najświętszej Maryi Panny Królowej Apostołów. Okazją do wspólnej modlitwy było dziękczynienie za jubileusz 60 lat zawarcia sakramentu małżeństwa przez **Wacława i Mieczysława Stefaniaków**.

Spotkanie rozpoczęło się nabożeństwem Drogi Światła. Nasze wspólne uwielbienie i wdzięczność zostały wyrażone Bogu poprzez celebrowanie uroczystej Eucharystii. Wacława i Mieczysława, ucząc się przykazania miłości Boga i bliźniego, otrzymali w swoim życiu wiele darów i zadań do realizacji. **Szanowni Jubilaci należą do wspólnoty Domowego Kościoła od 1975 r.** Byli współzałożycielami kręgów na terenie Ełku, uczestniczyli w jednych z pierwszych rekolekcji oazowych dla rodzin w Centrum Oazowym w Krościenku, które prowadził ks. Franciszek Błachnicki. Do dziś, uczestnicząc w życiu wspólnoty, chętnie dzielą się doświadczeniem Domowego Kościoła i swojej wiary. Wychowali pięcioro dzieci, cieszą się również z wnuków i prawnuków.

W czasie Eucharystii jubilaci wraz z obecnymi małżonkami odnowili przyrzeczenia małżeńskie. Na zakończenie Wacława i Mieczysława otrzymali błogosławieństwo pasterskie, przesłane przez ordynariusza, bp. Jerzego Mazura.

Randka Małżeńska BIS to już druga taka inicjatywa jak zorganizowana została w naszym regionie. Pierwsza miała miejsce w listopadzie i przeprowadzona została w Sokołowie Podlaskim. Druga odbyła się w Węgrowie. Jak wypadła?

– Randka Małżeńska zgromadziła w Węgrowie prawie 90 par. Podziękowania uczestników oraz życzliwość, z jaką się spotykaliśmy świadczą o tym, że warto było włożyć trud w przygotowanie tej inicjatywy. Wychodzimy z założenia, że jeśli dzięki temu udało się uratować choć jedno małżeństwo przed rozpadem, to znaczy, że ta akcja miała sens – powiedział nam Wojciech Karaś, jeden z organizatorów akcji.

na podstawie serwisu podlasie24.pl



Patrząc na pojedyncze dni, które utworzyły 60 lat życia małżeńskiego Wacława i Mieczysława można z radością stwierdzić, iż słowa św. Pawła przypominające, że miłość jest cierpliwa, łaska, nie zazdrości, nie szuka swego, ale potrafi weselić się z prawdy, stały się ich codziennością. Jako wspólnota Domowego Kościoła otaczamy ich modlitwą i dziękujemy za piękne świadectwo wiary i nadziei, że miłość wszystko zwycięża.

Wanda i Henryk Orlukowie
DK rejon Ełk

Archidiecezja gdańska

Podjęcie Krucjaty wynika z prawidłowo przeżytej formacji

W dniach 28 marca–1 kwietnia uczestniczyliśmy w Oazie Rekolekcyjnej Diakonii Wyzwolenia w Dębках, zorganizowanych przez diecezję gdańską. Uczestnicy przyjechali z diecezji gdańskiej, pelplińskiej, elbląskiej, bydgoskiej i łowickiej. Prowadzącymi byli ks. Maciej Królak i Katarzyna Owczarek z Krościenka.

Na rekolekcjach odkrywaliśmy, że zawołanie krucjaty „Nie lękajcie się” odnosi się do każdego z nas. Zobaczyliśmy, że każdy człowiek w życiu czegoś się lęka. Odkrywaliśmy źródła tych lęków: lęk przed samotnością, odrzuceniem, (czyli co powiedzą o mnie inni), lęk przed stratą (bliskich, pieniędzy, pracy) i wiele innych. Później szukaliśmy tego, co uwłacza godności człowieka, czyli „znieczulaczy”, pozwalających oszukać lęk, a w rzeczywistości zniewoleń, które oddzielają nas od Boga i najbliższych.

Ze zniewoleniami najbardziej kojarzy się alkohol, ale dzisiejszy świat niesie wiele innych, tak samo groźnych uzależnień:

- uzależnienie od komputera (godziny spędzane w Internecie, na Facebook’u, w innych portalach społecznościowych);
- uzależnienie od telewizji (nie tylko dzieci, ale i dorośli zatopieni w serialach);
- uzależnienia od hazardu, narkotyków i pornografii itp.

Odkrywaliśmy również, że krucjata prowadzi człowieka ku wolności, która pozwala być same-

mu wolnym i nieść wolność innym. Dowiedzieliśmy się, że aby stać się prawdziwie wolnym człowiekiem, najpierw należy zobaczyć w Bogu ojca – takiego zwyczajnego, tatę, który nie tylko stworzył, ale bardzo nas pragnie i potrzebuje, pokłada w nas nadzieję i chce naszego dobra. Dopiero wtedy możemy w drugim człowieku zobaczyć brata i dzięki temu będziemy zdolni do niesienia pomocy naszemu bratu w Bogu.

Uczestniczyliśmy również w nabożeństwach ewangelizacyjnych, które przygotowywały nas do prowadzenia rekolekcji wyzwolenia w parafii. Były to warsztaty, jak docierać do innych z treściami krucjaty, jak zaistnieć w mediach i środkach masowego przekazu. Bardzo ważny jest sposób, w jaki głosimy dzieło KWC. Nie można potępiać drugiego człowieka, lecz należy radośnie dzielić się tym, co Bóg uczynił w nas poprzez przynależność w krucjacie.

Podsumowując, stwierdzamy, że Krucjata Wyzwolenia Człowieka jest nierozdzielnie związana z charyzmatem Ruchu Światło-Życie, a podjęcie tego dzieła wynika z prawidłowo przeżytej formacji. Widzimy także, że na pewnym etapie formacji nie można mieć wątpliwości przed przystąpieniem do wojska Gedeona, którym jest KWC, niosącego ludziom wolność. Dziękujemy Panu Bogu za dar przeżycia tych rekolekcji.

Hania i Tomek Łosiowie
DK Gdynia

Archidiecezja katowicka

Wielkopostne spotkania w rejonach

22 marca br. w parafii Wniebowzięcia NMP w Chorzowie-Batorym zakończyły się w archidiecezji katowickiej wielkopostne spotkania w rejonach. Ogółem było ich 13 – tyle, ile rejonów.

Trzeba przyznać, że te wspólnotowe dni Domowego Kościoła, mające wieloletnią tradycję, cieszą się sporym zainteresowaniem i dużą frekwencją. Mimo że odbywają się w dni robocze

i nie każdy ma możliwość szybkiego dotarcia na nie po pracy, gromadzą średnio około osiemdziesięciu uczestników. To pokazuje, że istnieje wielka potrzeba wspólnych spotkań małżeństw z moderatorem diecezjalnym, ks. Teodorem Suchoniem i parą diecezjalną, Józkiem i Gabrysią Sobczykami. Nic nie zastąpi bezpośredniego kontaktu, możliwości rozmowy, wymiany poglądów, poznania problemów. To nie jest już

przekaz informacji emailem, SMS-em czy nawet w rozmowie telefonicznej. To bezpośrednie spotkanie osób dążących do tego samego celu. Istnieje wtedy możliwość poznania problemów rejonu, zadania pytań, czy choćby osobistego wzajemnego poznania się. Dla nowych małżeństw z kręgów pilotowanych jest okazją do personalnego wejścia we wspólnotę szerszą niż ta, z którą spotykają się co miesiąc.

Przebieg spotkania jest we wszystkich rejonach podobny. Udział w wieczornej, parafialnej Eucharystii koncelebrowanej przez kapłana z da-

nej parafii i księdza moderatora DK, jego homilia, agapa z udziałem proboszcza danej parafii lub księży opiekujących się poszczególnymi kręgami. Podczas agapy jednym z głównych tematów na wszystkich spotkaniach były relacje z Kongregacji w Częstochowie, udział w rekolekcjach, rozmowy o problemach rejonu, o przeżywaniu Wielkiego Postu w rodzinie, a także o konieczności intensyfikacji modlitwy i wszelkich działań w intencji beatyfikacji Sługi Bożego ks. Franciszka Blachnickiego. Wierzymy, że to nastąpi już niedługo!

Ewa Krakowczyk

Wielkanocne Emaus

Wielkanocne spotkania Emaus Dmowe-go Kościoła archidiecezji katowickiej mają już dwudziestoletnią tradycję. Rozpoczęły się w 1992 r. w Chorzowie w parafii św. Jadwigi Śląskiej. Tegoroczne miało miejsce w Tychach, w parafii bł. Karoliny Kózkówny.

Po powitaniu przez parę diecezjalną Gabrysię i Józka Sobczyków oraz przez moderatora diecezjalnego, ks. Teodora Suchonia, nastąpiło zawiązanie wspólnoty. Pary rejonowe przedstawiały krótko swój rejon, obecni jego przedstawiciele wstawali, witając zebranych gestami i okrzykami.

Z kolei głos zabrał ks. Teodor. Nawiązując do słów piosenki roku formacyjnego 2012/2013 zaznaczył, że w tym miejscu, w tej świątyni słowa te są szczególnie prawdziwe, bo opisują rzeczywistość istniejącą – Kościół parafialny, jako dom! Nasze rodziny tu w nią wchodzą, tworzą ją i objawiają. Stanowią Ciało Chrystusa, który temu miejscu, jak wielu innym na Śląsku, w Polsce i na świecie pragnie dać pokój i pełnię życia. Czyż dziś rodzina katolicka, w której czymś normalnym jest obecność Jezusa, nie jest jedynym miejscem szczęścia: skąpania w Miłości, bezpiecznego wzrostu, „zdobywania siebie w dawaniu siebie”, oczyszczania i szerokiej osobistej i osobowej wolności? Emaus pozwala nam odkrywać i przeżywać taki Kościół – Dom w wielkiej wspólnocie parafialnej, jak również w gronie mamy, taty i dzieci”.

W słowach Gabrysi i Józka Sobczyków na uwagę zasługują szczególnie te, które nawiązują do postaci błogosławionej Karoliny Kózkówny mówią, że to spotkanie to okazja, „aby prosić tę

młodą, błogosławioną dziewczynę za naszymi dziećmi”.

Następnie odczytany został list pary krajowej i pozdrowienia od moderatora diecezjalnego Ruchu Światło-Życie, ks. Ryszarda Nowaka, któremu obowiązki proboszcza parafii w Orzegowie uniemożliwiły przybycie na tę uroczystość.

Punktem kulminacyjnym była Eucharystia, której przewodniczył ordynariusz katowicki, abp Wiktor Skworc. W homilii Ksiądz Arcybiskup zwrócił uwagę na to, że nowa ewangelizacja to nic innego jak nowe spotkanie ze Słowem Bożym. – W waszych zobowiązaniach – powiedział Ksiądz Arcybiskup – regularne spotkania ze Słowem Bożym zarówno przez czytanie jak i w Namiocie Spotkania są podstawą i fundamentem. Przy Biblii ma miejsce modlitwa rodziny i małżonków, Biblia ma swoje eksponowane miejsce w waszych mieszkaniach. Kościół rodzi się wciąż ze Słowa Bożego. Już św. Augustyn zauważył, że nikłe zainteresowanie budzą głosiciele Ewangelii, a szerokie tłumy gromadzą ci, którzy przekazują fałszywe, światowe hasła. Dziś jest podobnie. Dlatego naszym obowiązkiem jest głosić prawdę mimo to i głosić ją w oparciu o Biblię! Mądrość przemowy zależy od znajomości Biblii. To księga życia, bo „nie samym chlebem żyje człowiek, ale tym wszystkim, co pochodzi z ust Boga” (Pwt 8,3).

Po Eucharystii miały miejsce Nieszpory, podczas których była możliwość ucałowania relikwii błogosławionej Karoliny Kózkówny, a następnie udaliśmy się na agapę do wspaniale przygotowanych pomieszczeń parafialnych. Obok nich znajdują się też miejsca zabaw dla dzieci, z czego nasze pociechy skrzętnie korzystały. Trzeba przy-

znać, że miejsce na nasze spotkanie wybrano doskonale pod każdym względem. Organizacyjnie gospodarze także spisali się na szóstkę.

Mankamentem był tylko wynik meczu piłki nożnej „Euro-Tychy 2012”, w którym Domowy Kościół zmierzył się z „resztą świata”. Naszej

bramki bronił sam „dieciejalny” Józek Sobczyk! Szkoda, że nasi napastnicy zdobyli tylko dwie bramki, a w sumie z obu stron padło dziesięć goli! No, cóż – na wielu polach jeszcze mamy sporo do zrobienia!

Ewa Krakowczyk

Marian Kopiec w pamięci synów – w pierwszą rocznicę śmierci

Zapamiętamy Cię, Tato, jako człowieka pełnego pasji i różnorodnych zainteresowań, czerpiącego radość z każdego dnia.

Na świat przyszedłeś 30 sierpnia 1925 r. w Dąbrówce Wielkiej w rodzinie Pawła i Marii Kopiec, gdzie kultywowane były polskie tradycje. W okresie międzywojennym rozpocząłeś naukę w gimnazjum. Zafascynował Cię wtedy ruch harcerski. Tragedia wojny spowodowała pięcioletnią rozłąkę z rodzicami i Ojczyzną. W 1943 r. zmuszono Cię, jak wielu Ślązaków – do niechcianej służby wojskowej. Dzięki zwycięstwom wojsk alianckich we Francji mogłeś zostać dumnym żołnierzem VI Oddziału Naczelnego Wodza Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie. Szkołęś się na cichociemnego, aby podjąć walkę o wolność kraju. Właśnie w Wielkiej Brytanii ponownie związałeś się z harcerstwem w szkole dla rezerwistów w Glasgow.

W 1947 r. nostalgia przywiodła Cię z powrotem do Polski – zniewolonej przez innego już okupanta. Rzeczywistość PRL-u nie była niestety łaskawa dla byłych żołnierzy Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie, ani tym bardziej dla tych, którzy wartości chrześcijańskie uznali za priorytet swego życia. Będąc im wiernym, świadomie rezygnowałeś z powabów i pokus oferowanych przez system komunistyczny.

Po ukończeniu Śląskich Technicznych Zakładów Naukowych rozpocząłeś pracę w branży elektryczno-montażowej przemysłu węglowego. Tu poznałeś Cecylię, miłość swego życia, a naszą ukochaną Mamę. Zwróciłeś na siebie jej uwagę, gdy słysząc na wycieczce głos dzwonów kościelnych zapytała: „Ciekawe, kto był dziś na Mszy?” – odpowiedziałeś jako jedyny: „Ja”.

Byłeś wspaniałym Ojcem. Pełen inwencji w zabawach, zawsze pomocny w konsultowaniu wszelkich problemów, nam, dorastającym chłopakom wskazywałeś właściwe cele i obowiązki. Nigdy nie zapomnimy wspólnych sportowych wakacji żeglarskich, górskich wycieczek i narciarskich szusów.

Później, pracując, kończąc studia na Politechnice Śląskiej w Gliwicach zostałeś inżynierem, cenionym specjalistą władającym biegle trzema językami obcymi, kreatywnym w zakresie wynalazków i racjonalizacji.

Będąc wiernym Bożej Prawdzie, w 1981 r. włączyłeś się aktywnie w tworzenie struktur NSZZ „Solidarność” w swoim miejscu pracy. Z nadzieją oczekiwałeś zmiany systemu.

Prawdziwą wolność odnalazłeś – jak sam mówiłeś – w Ruchu Światło-Życie i w jego gałęzi rodzinnej, Domowym Kościele, którego razem z Mamą byliście członkami i animatorami. Nieustanna formacja pogłębiała Wasze życie duchowe, miłość małżeńską i poznanie Boga. Wasza aktywność w tej wspólnotcie i we wspólnotcie parafialnej, przynależność do Krucjaty Wyzwolenia Człowieka wyznaczały standardy, jakie powinni spełniać chrześcijanie w życiu osobistym, rodzinnym, zawodowym i narodowym.

Będąc na emeryturze włączyłeś się aktywnie w prace międzynarodowego projektu informatycznego i to w latach dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku, gdy wiedza w tym zakresie nie była szeroko znana w Polsce.

Powróciły też młodzieńcze sentymenty. Włączyłeś się aktywnie w działalność Koła Kombatantów Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie, wśród byłych żołnierzy dywizji generała Maczka. Odznaczono Cię medalami brytyjskimi i krzyżem Orderu Odrodzenia Polski.

Zawsze pomocny w wychowaniu, pełen radości cieszyłeś się z dorastających wnuków. Umiałeś w atrakcyjny sposób przekazać im swoje wartości duchowe, pomagać w rozwoju intelektualnym, realizować zainteresowania sportowe.

Odszedłeś do Pana 6 czerwca 2011 roku. Dziękujemy Panu Bogu za Twoją obecność wśród nas. Pozostaniesz na zawsze ciepłym wspomnieniem w naszym życiu, drogowskazem jedynych prawdziwych wartości.

synowie Jerzy Kopiec i Ryszard Kopiec



**Wydawnictwo
Światło-Życie**

Fotoalbumy Wydawnictwa Światło-Życie

Około trzech miesięcy temu na stronie Wydawnictwa Światło-Życie pojawiła się propozycja pod hasłem FOTOALBUMY. Dziś już słów kilka, coż to takiego i jak się do tego „zabrać”...

Najpierw jednak pochyłmy się przez chwilę nad znaczeniem pojęcia pamięci. Życie nasze upływa dość szybko, a my wierzymy, że zmierzamy w stronę wieczności. Jak mówi znane nam wszystkim przysłowie, „Czas ucieka, wieczność czeka”. Każdy z nas przeżył chyba kiedyś taką chwilę, w której miał ochnię zatrzymać czas, aby móc przedłużyć moment szczęścia albo też zatrzymać przy sobie osobę, która właśnie od nas odeszła... Choć zatrzymanie czasu w dosłownym tego słowa znaczeniu nie jest realne i nie byłoby dobre dla naszego osobistego rozwoju, „pamięć” – szeroko rozumiana – pozwala na jego utrwalanie. Czy mówiąc o tym wszystkim zostajemy tylko na płaszczyźnie sentymentalnej? Otóż nie, wspomnianie minionych wydarzeń ma również swoje znaczenie na płaszczyźnie duchowej. Pobudza nas do wspomniania Bożych dzieł, które miały miejsce w historii naszego życia, a co za tym idzie, skłania nasze serce do modlitwy uwielbienia i odnawia naszą ufność pokładaną w Bogu. Biermy przykład z narodu wybranego, który żyje pamięcią działania Boga Żywego i czeka na spełnienie danej mu obietnicy.

Pewnie zaczynacie się zastanawiać, co to wszystko ma wspólnego z tytułem tego artykułu... Otóż jedną z licznych zalet fotografii jest to, że możemy ją wykorzystać do chwaleń Pana za wielkie dzieła, które uczynił w naszym życiu. Tak sobie wyobrażam, że gdyby już istniała w czasach wyjścia narodu wybranego z Egiptu, to do tego pięknego hymnu być może zostałyby dołączone zdjęcia pokazywane kolejnym pokoleniom: *Spiewać chcę dla Jahwe, który odkrył się chwałą. Konia wraz z jeźdźcem rzucił w morze! Jahwe mą siłą i weselem, zbawcą stał się On moim. To mój Bóg, więc pragnę Go wielbić.*

Od ubiegłego stulecia aparat fotograficzny na dobre zagościł w naszych rodzinach i wspólnie-

tach, stając się „powiernikiem” różnorodnych wydarzeń życiowych. A dzisiaj, w dobie komputerów i rozwoju fotografii cyfrowej każdy z nas wykonuje setki zdjęć, które następnie przetrzymuje na różnego rodzaju płytach i dyskach. Wywołanie wszystkich zbiorów byłoby bardzo kosztowne, a często okazuje się, że nie wszystkie fotografie są dla nas wartościowe. Posiadanie takiej ilości zdjęć powoduje, że trudno się w nich odnaleźć, przez co rzadko do nich zaglądamy.

Pomysł stworzenia własnego FOTOALBUMU może nam pomóc w lepszym zorganizowaniu naszych fotografii i uatrakcyjnić oglądanie zdjęć. Profesjonalne wydanie z wykorzystaniem najwyższej jakości papierów, jak również twarda oprawa szyta niemi zapewniają wieloletnią trwałość albumu. Może on być wspaniałą pamiątką ze ślubu, chrzcina, komunii, prymicji, rekolekcji, wakacji...

A w praktyce, jak się do tego zabrać ?

1/ Wystarczy załogować się na stronę Wydawnictwa Światło-Życie: www.wydawnictwo-oaza.pl

2/ Wejść w zakładkę FOTOALBUM

3/ Pobrać i zainstalować darmowy program do tworzenia FOTOALBUMÓW

4/ Zaprojektować własny FOTOALBUM i złożyć zamówienie. Zawsze można liczyć na wsparcie techniczne i fachową radę: e-mail: fotoalbum@wydawnictwo-oaza.pl, tel: 668 803 991.

5/ FOTOALBUM zostanie dostarczony pod wskazany adres pocztą kurierską

Teraz nie pozostaje mi już nic innego, jak życzyć nam wszystkim umiejętności powracania do ważnych i pięknych chwil naszego życia, aby uczynić z nich modlitwą dziękczynną na naszej drodze ku wieczności.

Fotoalbum można przygotować i wydrukować, korzystając z usług różnych firm. Jeśli zaprojektujesz swój fotoalbum za pośrednictwem Wydawnictwa Światło-Życie, wspierasz jego działalność...

Kinga Baczyńska

ŚWIADECTWA

OBCHODY 25-LECIA ŚMIERCI KS. BLACHNICKIEGO

Trwaliśmy w dziękczynieniu

Na wyjazd do Krościenka n/Dunajcem, który został zorganizowany przez rejon przemyski z okazji centralnych obchodów 25-lecia śmierci Sługi Bożego ks. Franciszka Blachnickiego zaczęłam się przygotowywać miesiąc wcześniej. Rozpoczęłam od nowenny do św. Ojca Pio, prosząc o duchowe owoce dla siebie i wspólnoty, z którą Pan pozwoli mi pielgrzymować. Potem zaczęłam znajomych do tego wyjazdu.

Pełna entuzjazmu i radości dzieliłam się z innymi moim przekonaniem, że to będzie bardzo wartościowy czas, że będziemy mogli lepiej poznać osobę ks. Franciszka oraz dziękować Panu Bogu za jego życie, charyzmat Światło-Życie i duchowość.

Do tej pory moja wiedza o ks. Franciszku była znikoma. Jednak to się zmieniło, gdy przyjaciele z Łańcuta zwrócili się do mnie z prośbą, abym wzięła udział w konkursie wiedzy o Słudze Bożym. Zaczęło się poszukiwanie wskazanych tytułów w biblioteczkach u znajomych, a później studiowanie zawartych w nich treści. Dopeł-

niem tego były „rekolacje w drodze”, które ogłosili nam ks. Stanisław Czenczek i ks. Stanisław Zarych, odslaniając nieznaną dotąd karty z życia i pracy ks. Franciszka.

W klimacie modlitwy i radości dotarliśmy do Krościenka. Tam w ogólnopolskiej wspólnotcie, z biskupem tarnowskim Wiesławem Lechowiczem i kapłanami moderatorami trwaliśmy w dziękczynieniu za dar ks. Franciszka Blachnickiego. Potem były chwile cichej modlitwy i prośby przy grobie Ojca oraz droga na Kopię Górkę, gdzie w kaplicy Chrystusa Sługi prosiłam, aby On wszedł w moje życie i pomógł je przemieniać.

Wyjazd przypomniał mi, że jestem wezwana do podejmowania pracy nad sobą, aby stać się nowym człowiekiem. Jestem wdzięczna Panu Bogu za ten szczególny dar formacji w Domowym Kościele, który jest szansą na rozwój duchowy dla mnie, dla naszego małżeństwa i rodziny.

Elżbieta, DK Przemysł

TRIDUUM PASCHALNE

Święta w obfitości

Bynajmniej nie chodzi o obfitość jedzenia, a o obfitość łask, o przeżycie czasu świętowania. Tego doświadczyliśmy w Sikorzu, przeżywając Triduum Paschalne w formie rekolekcji, w którym wzięły udział 23 małżeństwa (razem z dziećmi) z 15 diecezji – łącznie 91 osób. Wielką radością dla nas była możliwość przeżywania Triduum bez pośpiechu, we wspólnocie rodzinnej oraz we wspólnocie Ruchu Światło-Życie. Wydawałoby się, że co roku przeżywamy to samo, niewiele się zmienia. A jednak, my się zmieniamy i co roku dane jest nam nowe doświadczenie.

Agnieszka: Od samego początku mogłam doświadczyć obfitości łask, którymi obdarza mnie Bóg podczas tego czasu świętowania. Jeszcze zanim zaczęło się Triduum wiedziałam, że będzie to czas szczególny, tym bardziej, że nasza rodzi-

na przeżywa szczególnie czas oczekiwania. Ale właśnie w czasie Wielkiego Tygodnia i Triduum chciałam, za radą naszego spowiednika, być z Jezusem. Powierzyłam Mu naszą sprawę i skoncentrowałam się na Nim. Z takim nastawieniem stałam przed Nim podczas czuwania w ciemnicy, przy grobie, w radości zmartwychwstania: „Teraz ja jestem dla Ciebie, mój czas jest dla Ciebie. Teraz ja chcę być z Tobą, jak przyjaciel z przyjacielem. Teraz nie jest czas zasypywania Cię moimi licznymi problemami i tym wszystkim, co chcę/muszę naprawić bądź zmienić”. Byłam przy Nim. I On obdarzył mnie pokojem serca, ale również przedsmakiem tego, jak On zajął się moją sprawą.

Darek: Przede wszystkim był to czas kiedy na nowo odkrywałam znaki i symbole, które towarzyszą Triduum. Pozwoliło to na spotkanie

z Chrystusem w różnych miejscach Jego męki, śmierci i zmartwychwstania. Wielka Sobota, gdy nic się nie dzieje, była dla mnie czasem szczególnie. W życiu bardzo rzadko doświadczam „bezczynności” – a tutaj czas odpoczynku Pana w grobie i bardzo wymowne teksty liturgii godzin. To trudne doświadczenie, aby zostać i być z Jezusem, nic nie robiąc. Ale to też doświadczenie Jego obecności. Miałem pewność, że ten bezruch ma sens, że czemuś służy, do czegoś prowadzi. To czas, który był mi dany, aby na nowo dostrzec, jak bardzo Chrystus nas umiłował.

Mogliśmy spokojnie zanurzyć się w bogactwo liturgii, wsłuchać się i zapatrzyć w znaki, aby zrozumieć i doświadczyć ogromu miłości Jezusa do nas – aż do śmierci na krzyżu. Ta śmierć prowadzi do życia. I to oczekiwanie w Wielką Sobotę, dzień

aliturgiczny, można było odczuć. A potem Wigilia Paschalna – i cisza w kaplicy podczas czytania na Wigilii Paschalnej, gdy przekręcanie stron śpiewnika przez naszą młodszą córkę Asię było hałasem. Najmłodszy Tadzio przy drugim czytaniu z Księgi Izajasza powiedział teatralnym szeptem: „to już było”; a podczas słów „pokropię was wodą”, zapytał głośno: „kiedy nas pokropi?”. Jednym słowem – dziecko słuchało... I ta narastająca radość i uwielbienie po procesji rezurekcyjnej. Nasze młodsze dzieci „padły”, więc radości zmartwychwstania doświadczaliśmy rodzinnie już w niedzielę. I uszliśmy, że nie można tego zachować dla siebie, że trzeba iść i głosić – Jezus zmartwychwstał!

**Agnieszka i Dariusz Korach z Edytką,
Asią i Tadzkiem
DK archidiecezja warszawska**

Czas niezwykłego wyciszenia

Tegoroczne Triduum Paschalne przeżyliśmy całą naszą rodziną na rekolekcjach w Sikorzu. Był to dla nas czas niezwykłego wyciszenia. Oderwanie się od przedświątecznych zakupów, porządków, pozwoliło skupić się na tym, co najważniejsze: na przygotowaniu swojego serca na radość Zmartwychwstania. Bogactwo rozważań, wspólnej modlitwy, śpiewów i komentarzy księdza Tomasza Opalińskiego przybliżyło

nam tajemnicę każdego dnia Triduum. Teraz jesteśmy już w domu, wspominamy z dziećmi te rekolekcje i rozmawiamy, jak przenieść takie przeżywanie Triduum Paschalnego do naszego domu, naszej rodziny. Dziękujemy Panu Bogu za ten czas.

**Iwona i Radek z Jakubem,
Michałem i Jasiem
DK archidiecezja poznańska**

OAZA REKOLEKCYJNA ANIMATORÓW EWANGELIZACJI

Te rekolekcje to dzwonek alarmowy...

Kto? – członkowie RSŻ, młodzież, małżeństwa i osoby dorosłe

Co? – Oaza Rekolekcyjna Animatorów Ewangelizacji

Dlaczego? – z miłości do Jezusa, aby zmotywować siebie i innych do ewangelizacji

Kiedy? 30 kwietnia – 3 maja 2012 r.

Gdzie? – Suwałki, parafia bł. Anieli Salawy

Jak? – odważnie i z miłością

„Wypłyni na głębie” (Łk 5,4)

„Miejcie odwagę. Jam zwyciężył świat” (J 17,33b)

Te dwa zawołania, choć ani razu nie były przywołane, mogłbym przytoczyć jako motywy tego, co przeżyłem na Oazie Rekolekcyjnej

Animatorów Ewangelizacji w Suwałkach. Przyjechałem z małżonką, aby zaczerpnąć ducha ewangelizacji.

Rekolekcje-warsztaty, tak można by podsumować pracowicie spędzone dni. Obok modlitw, konferencji prowadzone dynamicznie i radośnie przez ks. Macieja. Obok spotkań w grupach, zadania do wykonania na bieżąco, „na teraz” i „na dziś”, a nie na „kiedys tam”. Obok teorii, praktyczna realizacja – wykonaj natychmiast to, co usłyszałeś, czego się uczyłeś, co zobaczyłeś, o co się modliłśmy. **Podejdź do człowieka i powiedz mu o Jezusie. Nie czekaj aż on podejdzie do ciebie, bo możesz się nie doczekać.**

Te rekolekcje to dzwonek alarmowy: Mi nie wolno w miejscu stać. Ten czas przypomniał mi

to, co może już gdzieś usnęło w moim sercu, o czym może już zapomniałem: ja także odpowiadam za dzieło ewangelizacji! W codziennym wymiarze, w kontaktach z drugim człowiekiem, w rzeczywistości, w której istnieję i żyję. Szczególnie uświadomiłem sobie konieczność, wręcz nakaz mówienia o Jezusie wprost, a nie poprzez ukryte intencje, zabiegi słowne, „inteligentne” rozmowy itp. Nic z tych rzeczy. **Przełamać strach, przełamać lęk i głosić KERYGMAT. Głosić Jezusa, a nie swoje poglądy.** Świadectwa w parafiach braci i siostr z oazowej wspólnoty, a potem osobista rozmowa o Jezusie z osobami, do których podszedłem. To już nie książkowa ewangelizacja ale rzeczywistość, która się realizowała w mocy Ducha Świętego. Nie wiem, czy zdecydowałbym się pojechać na ORAE, wiedząc, co mnie spotka. Pan chciał, abym przyjechał i usłyszał Jego wezwanie: „**Idź! Idź! Nie stój, nie czekaj, nie oglądaj się, nie omijaj żadnej okazji!**”. **Ile rozmów dotychczas zmarnowałem, ile okazji przemilczałem, ilu ludzi nie zauważyłem?** Bagaż wiedzy, doświadczeń, odbytych rekolekcji formacyjnych i tematycznych, pełnione posługi w DK zdawały się mówić: „No, przecież cały czas ewangelizowałeś i ewangelizujesz”. ORAE pokazało, jak wielka luka pozostała do wypełnienia. Nie ma znaczenia wiek, staż, formacja, zawód, miejsce zamieszkania, wykształcenie. **Liczy się przede wszystkim to, czy ty, Tadeuszu, głosisz Ewangelię o Jezusie Odkupicielu? Czy czas dany przez Pana jest czasem zasiewu? Czy idę do brata, siostry i mówię im o miłości Bożej, której doświadczyłem? Czy mówię o grzechu, który oddala mnie od Boga i o Jezusie który mnie wyzwolił? Czy mówię, że On jest moim Panem i Zbawicielem? Czy zachęcam do modlitwy oddania życia Jezusowi? Czy mówię o działaniu Ducha Świętego w moim życiu, czy mówię o trwaniu we wspólnocie? Czy moje życie potwierdza to, co mówię?**

KRUCJATA WYZWOLENIA CZŁOWIEKA

„Oto jestem, poślij mnie”

Wraz z mężem jesteśmy członkami Kruczaty Wyzwolenia Człowieka od wielu lat mieszkającymi w Malborku (diecezja elbląska). Do Dębek przyjechalśmy po to, aby odpowiedzieć sobie

Jezu dodaj sił i prowadź. Chwała Panu za ten czas rekolekcji, za Twojego Ducha, za suwalską wspólnotę, za kapłanów, za moderatorów i diakonie.

**Tadeusz
DK diecezja pelplińska**

To niesamowite! Pan jest wielki! Wykorzystał moją zazdrość do głoszenia kerygmatu! W ostatnim dniu rekolekcji pozazdrościłam mężowi odwagi w głoszeniu Dobrej Nowiny przed kościołem w Suwałkach. Podeszłam zazdrosna i wściekła, że mnie wyprzedził. Nie miałam już nic do roboty. Stałam i słuchałam. Postanowiłam wspomóc męża modlitwą. Byłam zawiedziona i niezadowolona, gdyż nie udało mi się zmierzyć z własnym lękiem. Dobry Bóg jednak szybko spełnił najgłębsze pragnienie mego serca. Dwa dni później i mnie podsunął „okazję”. Poczułam, że teraz albo nigdy. **Wykorzystałam holowanie zepsutego samochodu mojego brata na rozmowę o Jezusie.** O dziwo, zgodził się. To było preludium. Następnego dnia po uroczystości przyjęcia pierwszej Komunii św. przez mojego chrześniaka, zachęcona poprzednim sukcesem, **ruszyłam w kierunku najbardziej smutnej osoby na przyjęciu. Bardzo szybko skierowałam rozmowę na temat Bożej miłości, grzechu i przebaczenia. Po chwili kobieta ta powtarzała za mną modlitwę oddania życia Jezusowi. Dzień później zrozpaczona mężatka zaprosiła Pana Jezusa do swojego serca.** W ciągu trzech dni byłam narzędziem w rękach Dobrego Boga. Jestem bardzo szczęśliwa! **Do tego powołania przez wiele lat dorastałam we wspólnocie Domowego Kościoła. Chwała Panu!**

Hanna

PS

Na zakończenie oazy dostaliśmy od moderatorów książkę ks. Franciszka Blachnickiego „Uwierzyliśmy Miłości i o niej świadczymy”. Nie mogło być piękniejszego podsumowania.

liśmy wykorzystać jak najowocniej i z uwagą. Konferencje, seminaria abstynencji, ćwiczenia w małych grupach, nabożeństwa, w jaki sposób mamy przeprowadzać rekolekcje wyzwolenia w naszych rejonach i parafiach dawały nam odpowiedź i pokazywały, że dzieło KWC to dzieło Niepokalanej, w którym pragniemy służyć.

Słowa „Poznajcie prawdę a prawda was wyzwoli”, „Jezus jest Drogą, Prawdą i Życiem” prześwieślały każdą chwilę dnia i wzbudzały w nas pragnienie, by pójść za Jezusem w zawierzeniu pełniąc Jego wolę.

Nasza wieczorna modlitwa przed Najświętszym Sakramentem, w całkowitej ufności Panu Jezusowi, sprawiła, że jeszcze bardziej uwierzyliśmy, iż Pan pragnie, abyśmy byli Jego narzędziami i świadkami, by z mocą Ducha Świętego głosić Ewangelię wyzwolenia w środowiskach, do których nas będzie posyłał. Dzisiaj zdajemy sobie sprawę z tego, że mamy dawać świadec-

two i głosić, że „ku wolności wyswobodził nas Chrystus”. Wiemy, że mamy za zadanie, jako członkowie KWC zachęcać innych, by swoim świadectwem i radosnym stylem życia przyciągać innych ludzi do wstępowania do nowego „Wojska Gedeona”.

Jeszcze bardziej uwierzyliśmy, że Pan Bóg nas jako małżonków powołuje do pełnienia tej niełatwej, ale z pewnością pięknej posługi.

PS

Już wkrótce w najbliższym czasie pragniemy z mężem zaprosić wszystkich członków KWC z naszej diecezji na wspólne spotkanie modlitewne, abyśmy się poznali i nie byli anonimowi. Jezu Chryste! Umacniaj nas w Tym postanowieniu i dodawaj nam ludziom słabym siły i nieustannej odwagi, abyśmy poszli za słowami które Ty powiedziałeś: „Nie lękajcie się”.

Ania i Krzysztof Pietkiewicz
DK Malbork

Do tej pory mieliśmy tylko podpisane deklaracje

Był to dla nas czas podsumowania, zrobienia sobie rachunku sumienia z 20 lat trwania w Krucjacie (Marcina) oraz 7-letniego (Ani).

Obydwoje uświadomiliśmy sobie, że **do tej pory mieliśmy tylko podpisane deklaracje** – nie piliśmy alkoholu, ale tak naprawdę nie byliśmy członkami Krucjaty, świadkami życia w wolności. Podczas rekolekcji nasze oczy otworzyły się. Zobaczyliśmy drugą stronę tego dzieła.

Zrozumieliśmy, że zabrakło modlitwy w naszym życiu – przede wszystkim za nas samych, abyśmy każdego dnia stawali się wolni od naszych przyzwyczajzeń, nałogów, od opinii

Przynależność do Krucjaty to nie tylko abstynencja!

Nie wiedzieliśmy, co nas dokładnie czeka; po prostu pasował nam termin, miejsce i temat, bo od niecałego roku jesteśmy kandydatami Krucjaty Wyzwolenia Człowieka. Profesjonalny sposób organizacji rekolekcji zrobił na nas duże wrażenie. Mimo bardzo napiętego programu

innych, abyśmy zmieniali nasze życie i potrafiliby stanąć w prawdzie o sobie – ale także za dzieło Krucjaty, aby rosło w siłę, wyzwalało i pociągało ludzi ku Chrystusowi. Podczas Eucharystii ponownie ofiarowaliśmy Panu nasze trwanie w Krucjacie. Pragniemy być jak pusty dzban, do którego Jezus będzie mógł nalać swoją łaskę, a w dłoniach chcemy trzymać rozświetlone pochodnie Gedeona, których światło przyprowadzi innych do Chrystusa. Wierzymy, że widzianym owocem tych rekolekcji będzie diakonia wyzwolenia, która powstanie w naszej diecezji.

Ania i Marcin Bukowsky
DK Elbląg

zmęczenie nie dawało się aż tak bardzo we znaki, bo konferencje i seminaria połączone z warsztatami były prowadzone bardzo ciekawie. Szczególnie urozmaicone były warsztaty, prowadzone np. w formie koła dyskusyjnego czy konferencji prasowej. Nawet wieczorne nabożeństwa ewan-

gelizacyjne prowadzone były w formie mini-rekolekcji KWC, połączonych ze świadectwami, co przygotowywało nas do podejmowania podobnych inicjatyw we własnych parafiach.

Dowiedzieliśmy się bardzo dużo o temat Krucjaty i mnóstwo naszych wątpliwości zostało rozwiązanych, co jest zrozumiałe, skoro wiedzę czerpaliśmy „ze źródła”. Dzięki rekolekcjom poczuliśmy mocniej, że potrzeba nam większego zaangażowania w to dzieło, do którego dopiero od niedawna należymy. Zrozumielśmy, że potrzeba więcej modlitwy w intencji KWC i włączania się w bardziej zorganizowane działania na rzecz wyzwolenia, bo jeśli stoimy w miejscu to tak, jakbyśmy się cofali. **Dotychczasowy post od alkoholu nie przychodził nam z jakimś wielkim trudem, jednak jest jeszcze wiele przestrzeni do działania Pana Boga, do dalszego uwalnia-**

nia także nas samych. Odkryliśmy na nowo, że Bóg jest naszym kochającym Ojcem, że ma moc uwolnienia i On sam nas uzdalnia od tego, żebyśmy to przesłanie nieśli innym potrzebującym.

Typ, co zawsze mocno porusza i zostaje w pamięci na dłużej, są osobiste świadectwa osób, w których życiu Pan Jezus czynił i czyni nadal cuda. Dlatego serdecznie dziękujemy wszystkim, którzy na tych rekolekcjach dawali świadectwo. Po raz kolejny doświadczaliśmy, że Jezus zmartwychwstał, żyje dziś i dalej czyni cuda, a do tego ma niesamowite poczucie humoru – mamy tu na myśli świadectwo Zenka, który opowiadał, jak w kieliszkach jego pijących kolegów w pracy, zamiast alkoholu, „przypadkowo” pojawił się... dziesięcioprocentowy ocet :-). . .

Kinga i Daniel Stankiewiczowie
DK Rawa Mazowiecka

OWOCE FORMACJI

Diakonia wychowawcza – służba miłości

Ania i Jacek Lietzau. Mamy jednego synka Krzysia (1,10 roku). Mieszkamy w Wejherowie. Jesteśmy małżeństwem od 7 lat, a razem już 8,5 roku.

Ania była w Ruchu Światło-Życie, kiedy się poznaliśmy. Potem razem postanowiliśmy formować się w Domowym Kościele i trwamy już na tej drodze 6 lat. Dziękujemy Bogu za to, że powołał nas do tej wspólnoty, gdzie możemy wspólnie rozwijać się duchowo i dzielić się sobą z innymi.

Ania: To ja odebrałam telefon z zaproszeniem do posługi w diakonii wychowawczej na ORAR II stopnia. Pierwsza moja myśl – co powie Jacek. Odłożyłam słuchawkę i poszłam do Jaka mówiąc mu, że Pan Jezus zaprasza nas do takiej posługi, a Jacek na to: „Jak mamy służyć, to jedziemy”. Szok! I tak się zaczęło. Pierwszy cud. Pojechaliśmy. Powiedzieliśmy Bogu „tak”. To On nas wybrał. Jemu zawierzyliśmy ten czas naszej posługi.

To nie znaczy, że usiedliśmy i nic nie robiliśmy. Poszliśmy na Mszę św. prosząc Boga, aby usunął z naszych serc to, co przeszkadzało słu-

żyć innym, a więc nasz egoizm, nasze wzajemne relacje, aby nasza służba była czysta i przepiękna Bożą miłością. Oddaliśmy wszystko Bogu, ale w dniu wyjazdu przyszły lęki, obawy: Jak będzie? Czy dzieci do nas przyjdą? Czy ogarniemy tę małą trzódkę? Przygotowaliśmy się, jak najlepiej umieliśmy: opracowaliśmy zabawy, zorganizowaliśmy troszkę zabawek dla dzieci, zabraliśmy filmy na DVD. Jacek mówił do mnie: „Zostaw coś dla Pana Boga, będzie dobrze”. I po raz kolejny oddaliśmy wszystko Panu Bogu.

Na rekolekcje przyjechaliśmy pierwsi. Gdy one się zaczęły, wszystkie obawy uleciały. Działo się to, co Pan Bóg zaplanował. Przyjmując pod opiekę dzieci chciałam, i myślę że tak było, przyjąć je jak własne. Każdy rodzic kocha swoje dzieci bezgranicznie, są to nasze skarby, chociaż czasem rozrabiające, dokuczliwe, piszczące, ale kochamy je mimo wszystko. Bóg obdarzył mnie cierpliwością, ciepłem, które mogłam dać tym kochanym aniołkom, a rodzice mogli spokojnie uczestniczyć w rekolekcjach i ładować swoje akumulatory.

Wzruszałam się na Mszy św., kiedy dzieci przychodzili do mnie i razem śpiewaliśmy Panu Jezusowi piosenki na uwielbienie. Dzieci kla-

skąły, uśmiechały się, a radość ich była czysta i przeogromna. Chwała Panu!

Pomyślałam, co ja im dałam; właściwie nic, poświęciłam tylko trochę swojego czasu. Może to wystarczy oddać Panu trochę czasu, a On odda nam sto razy więcej?

I jeszcze jedno: będąc 10 lat temu na KODA DM (Kurs Oazowy Dla Animatorów Diakonii Modlitwy) modliłam się o kochającego męża i o dzieci. Dostałam wtedy Słowo podczas modlitwy wstawienniczej z księgi Jeremiasza: „Do wybornego pastwiska podobna jesteś, Córko Syjonu! Przyjdą do ciebie pasterze ze swoimi trzodami, rozbiją namioty dookoła ciebie, będą paść każdy na własną rękę” (Jr 6, 1-3).

Bóg powiedział i zapewnił mnie, że będę miała męża, dzieci, a ja nie wierzyłam, bo nic się długo nie działo w moim życiu. Bóg ma swój czas i On wie najlepiej, co dla nas jest dobre. I właśnie na rekolekcjach odczytałam te słowo na nowo. Przyszły do mnie dzieci z różnych stron ławek i razem śpiewaliśmy Bogu na chwałę. Rodzice rozbili namioty, a dzieci zgromadziły się wokół nas.

Był to cudowny czas. Byliśmy zmęczeni, ale to było inne zmęczenie. Bóg dodał nam siłę, mocy i wiary, że to On jest najważniejszy i przygotował dla nas wielkie rzeczy, o których nie myśleliśmy. Jesteśmy tego świadkami. Będąc w diakonii wychowawczej jednocześnie uczyliśmy się i posługiwaliśmy. Jeszcze dwa lata temu żadne z nas nie pomyślałoby o takiej służbie. Teraz serca się radują. Przyjechaliśmy napelnieni miłością i radością. Pozostając w domu, nie obdarzylibyśmy dobrem tylu osób, ile było na rekolekcjach.

Jacek po powrocie powiedział: „Fajnie jest służyć, mogliśmy komuś pomóc, podzielić się dobrem, zrobić coś dobrego”. Kocham mojego męża i dziękuję, że Bóg otworzył jego serce na służbę. **Dobro rodzi dobro, gdy ktoś kocha, to nic nie stoi na przeszkodzie, by służyć. Uczmy się kochać i dzielić się miłością z innymi. Nie bójmy się służby, Bóg obdarzy nas potrzebni mi łaskami, tylko oddajmy się Jemu w opiekę.**

Kiedy żegnaliśmy się, jeden z małżonków powiedział: „Cudowne rekolekcje, mieliśmy czas dla siebie; szkoda, że Wy nie uczestniczyliście w tych spotkaniach. Dziękujemy wam, bo mie-



liśmy pokój, że nasze pociechy były w dobrych rękach. Nasze dzieci chętnie do was szły. Dziękujemy Wam za to. Jesteśmy naładowani”.

Właśnie o to chodzi; my służymy, aby inni się umacniali w Duchu. Innym razem to my będziemy ładować akumulatory, a nam będą służyć. **My dostajemy, ale i my musimy dawać, a nie tylko brać. To jest zadanie dla nas wszystkich. Czy to nie cudowne, piękne? Życie staje się kolorowe, kiedy możemy coś z siebie dać. Życzę wszystkim owocnej i radosnej służby oraz wzrastania w Panu!**

Jacek: Każde rekolekcje to czas szczególny, w którym człowiek w jakiś sposób staje się ubogacony Chrystusowymi łaskami. Odkąd jesteśmy w Domowym Kościele, byliśmy już na kilku turach rekolekcji, krótszych i dłuższych, jako uczestnicy i zawsze takie rekolekcje były dla nas czasem przemiany serca. Mogliśmy się wyciszyć, duchowo umocnić, nabrać siły i zapału do dalszej pracy nad sobą, także pracy formacyjnej

na kolejny rok. Czerpaliśmy z tego źródła łask, które w czasie rekolekcji daje Chrystus.

W czasie tych sześciu lat, odkąd jesteśmy w DK, otrzymaliśmy już kilka propozycji, zaproszeń do służby na rekolekcjach, ale odmawialiśmy. Patrząc na to z perspektywy czasu myślę, że chyba nie byliśmy jeszcze gotowi, aby służyć. Jednak nadszedł w końcu taki czas, że się odważyliśmy i odpowiedziliśmy „TAK” na Jego zaproszenie do służby.

Wyjeżdżaliśmy z domu pełni obaw i niepewności, nie wiedzieliśmy, czy damy sobie

Boże powołanie

Był rok 1989. Po 12 latach małżeństwa i po ponad dwuletnim nagabywaniu nas przez Stanisławę, po przeżyciu pieszej rodzinnej pielgrzymki do Częstochowy, zdecydowaliśmy się „zakosztować”, czym jest „oaza rodzin”. Po dwóch spotkaniach miesięcznych trafiliśmy na tzw. „zerówkę” – rekolekcje ewangelizacyjne organizowane w Głuchołazach u sióstr Urszulanek, a prowadzone przez drogiach nam do dziś Różę i Władysława Panic. I tak to się zaczęło...

Za sprawą Róży i Władysława dane nam było w dwóch kolejnych latach przeżyć rekolekcje 15-dniowe w Krościenku. W 1992 roku, po erygowaniu diecezji gliwickiej z części diecezji polskiej, 99 % kręgów DK zostało w tej pierwszej. W diecezji polskiej pozostały dwa kręgi rodzin DK. Na jesiennym podsumowaniu pracy rocznej (1991/1992) Domowego Kościoła w Olsztynie k/Częstochowy zaproponowano nam podjęcie posługi pary diecezjalnej w „nowych granicach” terytorialnych. Posługę tę przekazaliśmy następcom, Marioli i Witkowi Jankowskim w 1997 r. Bogu dziękujemy za dar tego Ruchu i wspólnoty, za dar powoływania nas do różnych posług, łącznie z uczestnictwem w pracach kręgu centralnego jako przedstawicieli filii polskiej – dziś śląskiej.

Bóg przez dar tego Ruchu obdarował nas łaską nawrócenia i rozpoczęciem nowego życia naszego małżeństwa i rodziny. W darze otrzymaliśmy nasze dzieci – Sebastiana, Pawła, Tomka, Anię, Marię i Magdalenę. Starsi synowie ze szkoły średniej w Wadowicach „przywieźli” do domu modlitwę duchowej adopcji dziecka poczętego. Po kilku latach małżeńskiego i rodzinnego

radę czy nie, ale oddaliśmy to wszystko Panu, zawierziliśmy Mu, bo przecież to On nas wbrał. Czas służby na rekolekcjach minął bardzo szybko i okazał się dla nas bardzo owocny. Czujemy po tych rekolekcjach radość w sercu; z jednej strony dlatego, że widzieliśmy zadowolenie dzieci, którymi się opiekowaliśmy oraz ich rodziców, z drugiej strony najbardziej cieszy to, że mogliśmy zrobić coś dla Chrystusa, na Jego chwałę.

**Ania i Jacek
DK Wejherowo**

trwania w tej modlitwie, podjęliśmy współpracę z Domem Matki i Dziecka prowadzonym przez **Diecezjalną Fundację Ochrony Życia w Opolu**, a w kwietniu 2001 r. do naszego domu i rodziny, w ramach rodziny zastępczej, przyjęliśmy pierwsze dziecko. Do dziś **przyjeliśmy siedemnaścioro dzieci**, w tym czworo z orzeczoną stopniem niepełnosprawności, z których czternaście otrzymało w darze swoich adopcyjnych rodziców.

W tej posłudze w szczególny sposób przemawia do nas, słabych, ułomnych i grzesznych Jezus przez swoje Słowo: „Zaprawdę powiadam Wam: wszystko co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili” (Mt. 25, 40); „Kto przyjmuje jedno z tych dzieci w imię Moje, Mnie przyjmuje, a kto Mnie przyjmuje, nie przyjmuje Mnie, lecz Tego, który Mnie posłał” (Mk 9,37).

Błogosławiony papież Jan Paweł II zostawił każdemu z nas zadanie: „Walczcie, aby każdemu człowiekowi przyznano prawo do urodzenia się... Nie zniechęcajcie się trudnościami, sprzeciwami czy niepowodzeniami, jakie możecie spotkać na tej drodze. Chodzi o człowieka i nie można w tej sytuacji zamykać się w biernym rezygnacji. Jako Namiestnik Chrystusa, Wcielonego Słowa Bożego, mówię Wam: pokładajcie wiarę w Bogu, Stworzycielu i Ojcu każdej ludzkiej istoty. Ufajcie też człowiekowi, stworzonemu na obraz i podobieństwo Boże i powołanemu, by być dzieckiem Bożym. W Chrystusie Zmarłym i Zmartwychwstałym sprawa człowieka otrzymała już swój ostateczny wyrok: **ŻYCIE ZWYCIĘŻY ŚMIERĆ!**” (26 lutego 1979 r.).

Słowa Jezusa i Jego Namiestnika przynagla-
ją nas każdego dnia do walki o każdego człowie-
ka. Pierwszym etapem jest walka o prawo do
urodzenia, a po urodzeniu – walka o godne życie
dziecka Bożego, do naturalnej śmierci. Ufamy, że
to co czynimy i nasza dalsza posługa życiu jest
zgodna z Jego wolą.

Sługa Boży ks. Franciszek Blachnicki powo-
łał do istnienia Diakonię Życia w 1981 r. Inspiracją
do powołania DŻ były słowa Ojca św. Jana Pawła
II: „Oddajcie się w służbę życia, a nie śmierci (...)
Miłujcie życie, życie własne i innych”.

Z inicjatywy Diecezjalnej Fundacji Ochrony
Życia w Opolu trwają przygotowania do otwo-
rzenia, przy współudziale Powiatu Opolskiego,
Rodzinnego Domu Dziecka w Domecku k/Opo-
la. Budynek, w którym będzie siedziba Domu
Dziecka stanowi własność Fundacji. Wcześniej
był siedzibą Sióstr ze Zgromadzenia Sióstr św.

SŁUŻBA ŻYCIU

Matki: mężne czy szalone?

Gdy miałam czternaście lat, usłyszałam
rozмовę dwóch nieznanymi kobiet o wło-
skiej lekarce, która zdecydowała się urodzić
dziecko, mimo że miała świadomość, iż przy-
płaci to życiem. Historia ta bardzo mnie poru-
szyła: dowiedziałam się wówczas, że nie każ-
da ciąża kończy się szczęśliwie oraz że można
„coś” zrobić z nienarodzonym dzieckiem.
Dwadzieścia jeden lat później, podczas Oazy
Rodzin I stopnia, usłyszałam imię i nazwisko
tej lekarki: Joanna Beretta Molla.

Św. Joanna stała się główną inspiracją
dla mojego wymyślonego w listopadzie 2009
r. projektu fotograficznego o matkach, które
zdecydowały się urodzić dzieci, mimo że ciąża
lub poród stanowiły zagrożenie dla ich życia
lub zdrowia. U podstaw projektu leży pytanie
o ludzką dzielność i potrzebę odpowiedzialno-
ści w życiu. I moja ciekawość: czy dużo jest
takich matek, kim są, jakie historie mi opowie-
dzą? Postanowiłam znaleźć dwadzieścia takich
kobiet. To okazało się najtrudniejsze. Wysłałam
setki e-maili, zamieszczałam anonse na forach
internetowych, ogłaszałam swój apel pod-
czas rekolekcji, opowiadałam niemal każde-
mu o prowadzonych poszukiwaniach. Po roku

Jadwigi Śląskiej. Naszemu małżeństwu zosta-
ła powierzona misja prowadzenia Rodzinnego
Domu Dziecka.

Wstawiennictwo Błogosławionego papie-
ża Jana Pawła II i Sługi Bożego ks. Franciszka
Blachnickiego, w dniu 25. rocznicy jego śmier-
ci, powierzamy tą niełatwą posługę, prosząc
również Was, droga wspólnoto, o dar modli-
twy i wsparcie.

Nie liczymy na nasze siły, ale ufamy, że
tam, gdzie jesteśmy posłani, Bóg w Trójcy Je-
dyny jest i będzie z nami i mimo naszej grzesz-
ności, słabości i ułomności nie pozostawi nas
samym sobie.

Błogosławiony Janie Pawle II – módl się za
nami! Sługo Boży ks. Franciszku – wstawiaj się
za nami!

Barbara i Jan Zapala
DK Prudnik



byłam gotowa się poddać, ale nie pozwolił mi
kolega, który głęboko wierzył, że temat przeze
mnie podjęty wart jest nie tylko wystawy, ale
i książki.

Przełom w poszukiwaniach nastąpił po Eu-
charystii odprawionej w tej intencji przez nasze-
go moderatora i dziewięciodniowej nowennie do
Św. Antoniego. Znalazły się kobiety, które ze-

chciały wziąć udział w projekcie, niektóre z nich pomogły mi znaleźć kolejne matki, uzyskałam też pomoc jednego z warszawskich szpitali położniczych. Prace ruszyły i między sierpniem 2011 a marcem 2012 zrealizowałam dwadzieścia dwie sesje fotograficzne.

Podczas pracy zorientowałam się, że moje bohaterki dzielą się na dwie grupy. Pierwszą z nich stanowią kobiety, które urodziły z narażeniem zdrowia lub życia, bo los postawił je niespodziewanie w takiej sytuacji i mimo choroby zaszły w ciążę lub będąc w stanie błogosławionym zachorowały poważnie. Druga grupa to kobiety cierpiące na różne choroby, w których pragnienie macierzyństwa było tak silne, że podjęły ryzyko, aby doświadczyć bycia matką.

Praca nad projektem wiązała się z koniecznością podróżowania po Polsce i była dla mnie wspaniałym doświadczeniem wspólnoty, gdy spotykałam małżeństwa z Domowego Kościoła, bo **część moich bohaterek należy do niego**. Pomocy udzielały mi też inne osoby z DK, niezangażowane bezpośrednio w projekt. Zznałam ogromnej życzliwości i gościnności zarówno ze strony osób znajomych, jak i tych, które spotkałam pierwszy raz w życiu. Byłam otoczona modlitwą, karmiona i zawsze znalazł się ktoś, kto zaprosił mnie na nocleg. To było poruszające doświadczenie, a zarazem trudne, bo musiałam nauczyć się brać, nie mogąc dać nic w zamian. Jednym z otrzymanych darów były też, uwieńczone sukcesem, starania moich znajomych o przedstawienie projektu również w postaci książkowej. I tak, **z wielką pomocą wielu osób, powstała opowieść o odwadze, miłości i nadziei. O dramatycznych wyborach zwyczajnych ludzi i zwycięstwie życia**. O męstwie, które cechuje nie tylko mężczyzn i o szaleństwie miłości, z której rodzi się życie.

Czas pracy nad projektem okazał się dodatkowo trudny z powodu poważnego kryzysu, w jakim znalazło się moje małżeństwo. Jesteśmy z Rafałem 21 lat po ślubie, mamy troje dzieci, a 10 lat temu włączyliśmy się we wspólnotę Domowego Kościoła. Dla naszego małżeństwa przyszedł czas oczyszczenia i stanięcia w prawdzie. Bardzo mocno w tym czasie przemówiły do mnie słowa psalmisty, że „Bóg ma upodobanie w ukrytej prawdzie” (Ps 51,8). Nieprzypadkowe wydaje mi się to zbiegnięcie się w czasie pracy

nad projektem o zwycięstwie życia z walką o życie własne, małżeńskie i rodzinne. Tutaj też doświadczyliśmy ogromnego wsparcia modlitewnego ze strony osób znajomych i niezajomych, głównie z Domowego Kościoła. Nasze trudności nie minęły, ale staliśmy się na powrót zdolni do wspólnej modlitwy. Różne aspekty życia porządkują się powoli. Ufność swoją pokładam w Panu. Doświadczenie w pracy nad „Matkami” nauczyło mnie, że On daje w wielkiej obfitości – o wiele więcej niż to o co prosimy i prowadzi nas do celu zaskakującymi, ale zawsze najwłaściwymi, drogami.

Marta Dzbeńska-Karpińska
archidiecezja warszawska



Na zdjęciu: Stamatyja, u której w trzecim miesiącu ciąży wykryto bardzo szybko rozwijający się nowotwór. Gdy przeprowadzono cesarskie cięcie i operację usunięcia mięśniaka, dziecko ważyło 2,1 kg, usunięty guz o rozmiarze 30x60 cm – 15 kg, a wyczerpana chorobą matka – 37 kg. **Marysia, która w 1993 r. urodziła się w tak trudnych okolicznościach jest zdrowym i bardzo zdolnym dzieckiem.**

„Matki: męzne czy szalone?”, Centrum Myśli Jana Pawła II 2012.

UWAGA! Wraz z Centrum szukamy też dobrzych miejsc do pokazywania wystawy!